



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 6/622

CZERWIEC 2023

Najlepiej z harcerkami i harcerzami

100-lecie Hufca Ziemi Rybnickiej im. hm. Józefa Pukowca

ISSN 1232-437X



RYBKKA

RYBNICKA KARTA MIESZKAŃCA

BASEN ZA 1 ZŁ

-20% NA KULTURĘ I SPORT

TAŃSZY ABONAMENT PARKINGOWY

RYBKKA.RYBNIK.EU

Rybnik



SPOTKAJMY SIĘ NA RYBNICKA.EU



Średnio 6 godzin 42 minuty dziennie Polacy spędzają w internecie, z tego ponad 2 godziny w social mediach, a to, czy skrolujemy posty na Facebooku, Instagramie czy TikToku, w dużej mierze uzależnione jest od PESEL-u.

Młodzież, która jeszcze przed chwilą rządziła na Fejsie, coraz częściej usuwa stamtąd swoje konta, zostawiając najpopularniejszą jeszcze platformę swoim rodzicom i dziadkom. Pewnie, gdy pójdziemy za nimi na TikToka i pocujemy się tam pewnie, znów uciekną nam w jakieś nowe, nieznanne jeszcze rejony. Cóż, młodzi zawsze chodzą własnymi ścieżkami i do swoich miejsc niechętnie wpuszczają starszych.

Miejscem, w którym dokładnie od roku (ruszyliśmy w czerwcu 2022) spotykamy się niezależnie od wieku, jest portal rybnicka.eu.

Na naszej stronie oddaliśmy sporo miejsca młodzieży, by urzędowała się tu po swojemu. Pisząc teksty i publikując swoje zdjęcia młodzi zdradzają nieco, czym żyją i co jest dla nich ważne. Starsi odwiedzają się swoimi opowieściami o dawnym Rybniku, np. takiej „prehistorii”, gdy w Focusie warzono jeszcze piwo.

Jak przy wspólnym stole jedni i drudzy mogą pogadać o sukcesach i tragediach śląskich himalaistów, „Czarnej torebce” Agaty Tuszyńskiej, albo o tym, co akurat wydarzyło się w mieście – kierowcy autobusu, który zbyt mocno wcisnął pedał gazu, albo koncercie Vito Bambino.

Gdy coraz więcej czasu spędzamy w sieci, pozwalając naszym telefonom decydować o zakupach, sposobach spędzania wolnego czasu (algorytmy podpowiadają nam wiele kroków), a nawet znajomych, bardzo ważne są miejsca, które świadomie wybieramy w internecie.

Oczywiście z przyzwyczajenia możemy coś przekąsić w pośpiechu na innych portalach, ale lepiej rozsmakować się w bardziej wyszukanych treściach czy galeriach. Spotkajmy się na rybnicka.eu. Spróbujcie, często czeka tu na Państwa prawdziwa uczta.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

2.

miejsce w Polsce zajął Rybnik wśród Złotych Gmin na 5!, w badaniu jakości obsługi potencjalnych inwestorów i przedsiębiorców, które przeprowadziła Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Zweryfikowanych zostało 714 gmin w Polsce. Tytuł „Złotej Gminy na 5!” przyznawany jest gminom, które minimum trzy razy z rzędu uzyskały wysoką ocenę w rankingu, tym samym potwierdzając stale utrzymujący się najwyższy poziom obsługi inwestorów.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

POWTÓRZONE WYBORY

Po Boguszowicach Starych i dzielnicy Rybnik-Północ, Smolna jest trzecią z rybnickich dzielnic, w których ze względu na zbyt małą frekwencję (nie osiągnięto 10-procentowego progu wyborczego) wybory do rady dzielnicy trzeba będzie powtórzyć. Podczas ostatnich dzielnicowych wyborów, które odbyły się w dzielnicy Smolna 21 maja, do głosowania uprawnionych było 5.060 mieszkańców, więc by wybory były ważne, zagłosować musiało 506 mieszkańców. W lokalu wyborczym, mieszczącym się w Szkole Podstawowej nr 34 między godz. 8.00 a 20.00 pojawiły się tylko 342 osoby.

W 9 rybnickich dzielnicach wybory dzielnicowe w ogóle się nie odbyły, bo nie zgłoszono tam wymaganej liczby przynajmniej 20 kandydatów. Bez własnego organu samorządowego będzie przez najbliższych pięć lat funkcjonować m.in. Śródmieście oraz największa, jeśli chodzi o liczbę mieszkańców, dzielnica Maroko-Nowiny, a także: Gotartowice, Kłokocin, Ligotca Maroko-Kuźnica, Niedobczyce, Paruszowiec-Piaski, Radziejów i Stodoły.

Powtórzone wybory w Boguszowicach Starych odbędą się w niedzielę 2 lipca (23 maja rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń przez Miejską Komisję Wyborczą funkcjonującą w urzędzie miasta). Terminu powtórnych wyborów na Smolnej jeszcze nie ustalono. (WaT)

Absolutorium dla prezydenta

– Trudne czasy wymagają dobrych przywódców – chwalił prezydenta za wykonanie ubiegłorocznego budżetu Łukasz Kłosek, szef klubu radnych PO w Rybniku, podczas sesji absolutoryjnej 25 maja.

Podkreślał, że wykonanie dochodów i wydatków zostało zrealizowane na wysokim poziomie, a inwestycje strategiczne są kontynuowane. – Miasto Rybnik jest niekwestionowanym liderem w pozyskaniu dofinansowania zewnętrznego, mamy w tym zakresie 8. miejsce w kraju i 3. w województwie śląskim w kategorii miast na prawach powiatu – mówił Kłosek, wspominając, że nasze miasto ma też wysoką nadwyżkę operacyjną (pod tym względem 8. miejsce w województwie), a indywidualny wskaźnik zadłużenia drugi najniższy na Śląsku. – Przed nami wielkie wyzwania

Wykonanie budżetu

Dochody 1.046.218.077 zł
Wydatki 1.141.746.382 zł
■ bieżące 933.008.994 zł
■ majątkowe 208.737.387 zł
Nadwyżka operacyjna 49.841.971 zł
Deficyt budżetu -95.528.305 zł

pomimo „skubania budżetów samorządowych”. Mimo kłód rzucanych pod nogi wychodzimy z opresji i z optymizmem i wielką nadzieją na zmiany patrzy-
my w najbliższą

Przetarg na krematorium rozstrzygnięty

Zarząd Zieleni Miejskiej rozstrzygnął przetarg na budowę krematorium i podpisał już umowę z wykonawcą, który do końca marca przyszłego roku ma przekazać obiekt gotowy do użytkowania. Krematorium będzie się mieścić w segmencie, który zostanie dobudowany od strony północnej do domu przedpogrzebowego znajdującego się na cmentarzu komunalnym przy ul. Rudzkiej. Był to już czwarty przetarg na budowę krematorium. Wcześniejszych, ubiegłorocznych nie udało się rozstrzygnąć m.in. ze względu na błędy formalne w najtańszej ofercie. Tym razem też nie obyło się bez problemów. Pięć ofert, które spłynęły, otwarto 20 marca. Za najlepszą uznano tę złożoną przez konsorcjum firm z Golasowic (lider konsorcjum) i Warszawy opiewającą na 3 mln 135 tys. zł. Zarząd Zieleni Miejskiej gotów był przeznaczyć na tę inwestycję 3 mln 597 tys. Jeden z oferentów, firma z Wodzisławia, odwołał się jednak od takiego rozstrzygnięcia przetargu do Krajowej Izby Odwoławczej. Ta 25 kwietnia zdecydowała o umorzeniu postępowania, przyznając rację organizatorowi przetargu, czyli Zarządowi Zieleni Miejskiej. Konsorcjum firm z Golasowic i Warszawy musi najpierw zaprojektować krematorium z jednym piecem do spopielenia zwłok, uzyskać pozwolenie na budowę, a potem wybudować je, rozbudowując dom przedpogrzebowy. Obecnie najbliższe krematorium funkcjonuje w Żorach.

Jak mówi kierownik Działu Cmentarzy Komunalnych Zarządu Zieleni Miejskiej Barbara Leipelt, pochówki urnowe są już znacznie popularniejsze niż tradycyjna forma pochówku w trumnie. Przesilenie nastąpiło w czasie pandemii, od tamtego czasu bliscy osób zmarłych częściej decydują się na kremację. Powód – względy praktyczne. Dzisiaj na cmentarzu przy ul. Rudzkiej urnę z prochami można umieścić w niszy na polu urnowym albo w pionowym kolumbarium. Istnieje też możliwość rozsypania prochów w tzw. kręgu pamięci. Jak mówi Barbara Leipelt, bardzo często urny są też umieszczane w tradycyjnych grobach rodzinnych. Co ważne, przeniesienie urny na cmentarz znajdujący się w innej miejscowości, a nawet za granicą nie stanowi większego problemu. (WaT)



ZDJ. ALEKSANDER KRÓL

Para dźwadoków zatrzymana na ułamek sekundy podczas rzutu o-goshi pojawiła się na rondzie Zebrazdowickim. Instalacja ma upamiętniać sukcesy rybnickiego dźwado i być uhonorowaniem wszystkich rybnickich olimpijczyków.

przyszłość, na jesieni. Także w zakresie zwiększania udziału samorządu w zakresie podatku PIT, reformy finansów publicznych i powstrzymywania inflacji – mówił Łukasz Kłosek.

Radna Mirela Szutka, która referowała stanowisko klubu radnych PIS, mówiła, że przy ocenie wykonania budżetu w roku poprzednim nie można pominąć przyszłości. Tłumaczyła, że wpływ na sytuację Rybnika mają czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne, a władze miasta podejmując decyzje finansowe w latach wcześniejszych traktowały pieniądze publiczne zbyt lekko, i nie zawsze kierowały je tam, gdzie kierowane być nie powinny. – Kolejna kadencja, kolejne lata dla rybnickiego samorządu będą wyjątkowo trudne, będzie to czas liczenia każdej złotówki po stronie wydatków bieżących – mówiła Mirela Szutka.

Radni klubu Wspólnie dla Rybnika, których stanowisko przekazała Małgorzata Piaskowy, docenili przede wszystkim działania podejmowane na rzecz walki o czyste powietrze. – Jeszcze parę lat temu Rybnik stał na czele niechlubnego rankingu najbardziej zanieczyszczonych miast w Polsce. Dziś z dumą możemy powiedzieć, że w kwestii zanieczyszczonego powietrza nasze miasto zrobiło znacznie więcej niż większość samorządów w kraju – mówiła Piaskowy.

25 maja radni udzieliли prezydentowi Rybnika Piotrowi Kuczerze absolutorium za wykonanie gminnego budżetu w 2022 roku. 14 radnych zagłosowało za udzieleniem absolutorium, 5 wstrzymało się od głosu, jedna osoba była przeciw. (AK)

DROGA ODEGRA ROLĘ

Był Pan już w tym sezonie na żużlu?

Przyznam się, że nie byłem mimo licznych zaproszeń. Cały czas jakieś kolizje terminów...

Podobno skład mamy ekstraligowy, widowisko świetne, ale już nie trzeba dobudowywać trybun. Kibiców brakuje...

Swoje robi telewizja – transmisję z meczów można oglądać siedząc wygodnie w fotelu, ale też atmosfera, czyli bojkot zawodów przez część kibiców. Rozumiem, że są jakieś emocje, ale jestem zwolennikiem tego, by sezon dokończyć, a potem wyciągać wnioski... Niektórzy mają wrażenie, że prezydent jest za wszystko odpowiedzialny – nawet za żużel. Tymczasem klub ma swoją radę nadzorczą i zarząd, który powinien rozwiązywać wszelakie problemy. Początek sezonu dla ROW-u nie był łatwy, Rekiny przegrywały spotkania w niewiarygodny sposób, ale jest poprawa i wygrywamy przynajmniej u siebie. Atmosferę wokół klubu trzeba budować.

Wszyscy się cieszą ze 165 mln euro z Unii Europejskiej dla Subregionu Zachodniego, a czy Rybnik się cieszy? Będziemy mieć na wkład własny dla inwestycji czy w związku z budową drogi regionalnej zabraknie pieniędzy?

Najpierw musimy zapytać, kiedy w ogóle ogłoszone zostaną konkursy. Innych obaw nie mamy. Samorząd rybnicki jest w kontakcie z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym, w którym mamy zagwarantowaną linię na inwestycje zgodne z Polskim Ładem, czyli rewitalizację, wszystko to, co jest związane z ochroną klimatu, retencją wód. Te pieniądze są zagwarantowane. Bardzo potrzebujemy pieniędzy europejskich – one spowodują, że paradoksalnie będziemy mogli uwolnić i wykorzystać więcej naszych środków.

Nowy, 4-kilometrowy odcinek drogi regionalnej, który będziemy budować, nie jest już tak ważny, jak zbudowany wcześniej fragment od granicy z Żorami do ul. Wodzisławskiej. Gdyby nie ryzyko utraty dotacji, też zrezygnowalibyśmy z tych wszystkich innych inwestycji, by zbudować drogę?

Rzeczywiście, z punktu widzenia ciężaru komunikacyjnego trasa od ul. Wodzisławskiej po węzeł autostradowy komunikuje większość dzielnic, głównie południowych i mocno odciąża z ruchu centrum miasta. Nowy odcinek pod tym względem nie ma takiego znaczenia, ale odegra inne role. Na dawnej „hałdzie niewiadomskiej” mamy 14 hektarów pod działalność inwestycyjną i z perspektywy przyszłego biznesu ta droga jest bardzo potrzebna. Ma znaczenie też dla Zabytkowej Kopalni „Ignacy” i wreszcie skomunikowania samego Niewiadomia. Mam jedną prostą zasadę – jeśli mamy dotację zewnętrzną, która w znacznym stopniu pokrywa koszt danej inwestycji, to takie zadania mają priorytet. Przypomnę, że na budowę drogi mamy dotację zewnętrzną w wysokości 165 mln zł i zabezpieczone 100 mln wkładu własnego. Gdybyśmy nie zbudowali jej teraz, nigdy by już nie powstała. Trasa stanowi doskonałą obwodnicę miasta, a trzeba spoglądać na nią szerzej. Gdyby została podciągnięta pod Racibórz, spełniłaby oczekiwania, które kładziono w niej już w latach 70.

Zjeżdżając z drogi do centrum... Będziemy zdejmować szpetne szyldy ze sklepów? Ruszają konsultacje dotyczące Parku Kulturowego...

Cały proces związany z tworzeniem Parku Kulturowego chciałbym rozłożyć w czasie. Temat pojawił się w Rybniku już w 2016 r., ale mocno wyhamował m.in. z powodu pandemii, bo właściciele lokali i sklepów mieli problemy z ich utrzymaniem. Chciałbym, aby w tym roku podjęta została uchwała, która powoła Park Kulturowy, ale chcę te wszystkie zmiany rozłożyć na kolejne lata, by każdy mógł je bezboleśnie przeprowadzić. Oczywiście uchwałę poprzedzą konsultacje społeczne, ale już wcześniej miałem sygnały, że mieszkańcy są zmęczeni tą pstrokacizną. Chcemy przygotować jedną modelową kamienicę, przy ulicy Rynek 1, która jest własnością miasta, by pokazać, jakich oczekujemy zmian. Chcemy, by przestrzeń w granicach Parku Kulturowego były przyjemniejsze dla oka, a nie upstrzone tysiącem reklam, których i tak nikt nie czyta.



W połowie maja otwieraliście Dom Kultury w Chwałowicach, z końcem maja MDK, co teraz? Podobno miasto nie ma pieniędzy, a tyle buduje...

Dość konsekwentnie realizujemy nasze plany projektowe sprzed 5 lat. Teraz oddajemy MDK, wkrótce gotowa będzie „przewiązka” w Przygodzie, biblioteka po termomodernizacji, sala gimnastyczna w „Powstańcach”, pawilon artystyczny na Hallera, rosną w oczach mieszkania TBS, a ledwo w zeszłym roku oddaliśmy kopalnię Ignacy i Edukatorium. Zostaje hospicjum, ale jesteśmy po inwentaryzacji tego, co tam zostało zrobione przez poprzednią firmę i będziemy rozpisywać nowy przetarg. Rzeczywiście trochę tych inwestycji mamy. Serce się raduje, że miasto się rozwija.

Zaś co do tego, że samorządom brakuje pieniędzy, to faktycznie tak jest, ale nie o pieniądze na inwestycje chodzi. Budżet miasta to dwa płuca – wydatki inwestycyjne i wydatki bieżące. I mówiąc obrazowo – zadyszkę cały czas ma płuc z wydatkami bieżącymi, czyli na utrzymanie miasta. Tłenu jest za mało, bo państwo ograniczyło nam dochody własne, a do tego mocno rosną koszty pracy czy energii.

Był pan harcerzem? W czerwcu nasz hufiec świętuje 100-lecie.

Miałem taki epizod w siódmej czy ósmej klasie. Musiałbym wspomnieć druha Lichego, który zachęcał młodzież ze szkoły w Popielowie, by wstępowali w szeregi harcerzy. Ślubowanie złożyłem, mundurek miałem, byłem nawet na kilku biwakach w Wapienicy. Już od roku rozmawiam z harcerzami na temat ich jubileuszu. Cieszę się, że spotkamy się w czerwcu na Kampusie. Na jesień planujemy jeszcze posadzić 100 drzew w kręgu i stworzyć polanę harcerską.

Rozmawiał Aleksander Król



23 maja pracownicy Zarządu Zieleni Miejskiej posadzili na placu przed Świerklańcem, u zbiegu ulic Sobieskiego i św. Jana, w samym centrum miasta, 6-metrową lipę europejską.

Podobnie jak w przypadku platanów posadzonych na początku roku na rynku, by drzewo mogło się dobrze ukorzenieć i swobodnie rozrastać, z wypełnionych żyzną ziemią ażurowych plastikowych klocków antykompresyjnych, zapobiegających zbijaniu gleby, wykonano przyjazne dla drzewa podłoże. Zastosowano też membranę, która uniemożliwi rozrastanie się korzeni na boki. Młode drzewo ustabilizowano stalowymi linkami i taśmami, którymi opasano bryłę korzeniową uformowaną odpowiednio w gospodarstwie szkółkarskim. Z kolei z rurek z PCV wykonano system napowietrzająco-nawadniający korzenie młodej jeszcze lipy.

– To nasze rodzime drzewo, które dobrze rośnie w przestrzeniach miejskich. Pięknie też pachnie i ma gęste liście, przez co jest drzewem bardzo przyjemnym w odbiorze. Liczymy na to, że w ciągu kilku lat się rozrośnie i będzie dawać sporo przyjemnego cienia. Może kiedyś ustawimy pod nią jakieś ławeczki, by można było sobie w tym cieniu przysiąść. Dzisiaj ma około 6 m wysokości, spokojnie może urosnąć do 12 m, a nawet więcej, wszystko będzie zależec od tego, jak dobrze jej tu z nami będzie – powiedziała nam Karolina Skorupa-Fojcik, zastępca kierownika Działu Terenów Zieleni w Zarządzie Zieleni Miejskiej.

Dużą część przechodniów przyglądających się sadzeniu lipy na placu przed Świerklańcem widok drzewa w tym miejscu ucieszył. Gdy w 2014 budowano nasz deptak prowadzący od bazyliki św. Antoniego do rynku, jego projektanci Marek i Karol Wawrzyniakowie z rybnickiej pracowni Topprojekt zaplanowali w tym miejscu tzw. plac światła i proponowali zbudowanie tam efektownej, nowoczesnej instalacji. W dzień miała odbijać promienie wędrującego po niebie słońca, a po zapadnięciu zmroku świecić własnym światłem. Nigdy nie podjęto nawet próby zrealizowania tego ciekawego pomysłu. Jeśli posadzona lipa się rozrośnie, z pewnością będzie ozdobą bardziej naturalną i zmieniającą się wraz z przemijającymi porami roku.

(WaT)

Drożej na parkingach. Warto założyć „Rybkę”

– Nie uda się niestety uniknąć wzrostu opłat za parkowanie w Rybniku – informują urzędnicy. Zgodnie z zapowiedziami miasto rozszerza jednak ofertę Rybnickiej Karty Mieszkańca o ulgi związane z kosztami abonamentów parkingowych. – Dołączając do „Rybki” zaoszczędzisz! – przekonują w rybnickim urzędzie miasta.

Rybnik dysponuje 1965 miejscami parkingowymi – na większość z nich abonamenty kupowane są co miesiąc na poziomie 80 proc. wszystkich możliwych zgód na wydanie abonamentu, w szczególności na parkingu wielopoziomowym oraz przy ul. 3 Maja.

Od czerwca osoby nieposiadające Rybnickiej Karty Mieszkańca za abonament na parkowanie na jednym wybranym parkingu zapłacą o 60 zł więcej niż dotychczas. W przypadku posiadaczy karty „Rybka” opłata ta została podwyższona o 10 zł za miesiąc, zaś posiadacze Karty Dużej Rodziny oraz mieszkańcy centrum miasta zapłacą więcej o 5 zł.

Jak tłumaczą w magistracie, podwyżki cen za parkowanie spowodowane są ogólną sytuacją w kraju i inflacją. Niestety także Rybnik nie uniknął podwyżek usług, za które odpowiada miasto. Jednak z „Rybką” można nieco przyszczędzić.

– Rybniczanki i rybniczanie zachęcam do założenia karty miejskiej. Wprowadzenie programu Rybnickiej Karty Mieszkańca – „Rybki” jest uhonorowaniem wszystkich osób mieszkających w Rybniku i płacących tutaj swoje podatki – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

– Przypomnę, że zniżki te nie obejmują tylko abonamentów parkingowych, ale także korzystanie z usług sportowych i kulturalnych. Prawie 130 tysięcy mieszkańców naszego miasta oczekiwało już od dłuższego czasu programu nagradzającego tych, którzy nie tylko tworzą to miasto, ale także w nim żyją. Bardzo zależało mi na tym, by głos mieszkańców Rybnika został wysłuchany – przekonuje prezydent.

OD CZERWCA OBOWIĄZYWAĆ BĘDĄ NASTĘPUJĄCE CENY:

- postój pojazdów za godzinę parkowania – 3,50 zł (było 2,50 zł)
- abonament ogólnodostępny (obowiązuje na wszystkie parkingi z systemem szlabanowym) – 250 zł/miesiąc (było: 200 zł/miesiąc)
- abonament ogólnodostępny (obowiązuje na konkretny parking z systemem szlabanowym) – 150 zł/miesiąc, a dla posiadaczy karty RYBKA – 100 zł/miesiąc (było 90 zł/miesiąc)
- abonament dla mieszkańców obszaru centrum (określonego ulicami w zarządzeniu PM) – 150 zł/miesiąc oraz dla posiadaczy karty RYBKA – 50 zł/miesiąc (było 45 zł/miesiąc)
- abonament dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 50 zł/miesiąc (było 45 zł/miesiąc)
- abonament przy ul. Rudzkiej dla skupionych na terenie kampusu studentów, słuchaczy, wykładowców, pracujących oraz przedsiębiorców – 50 zł/m-c (było 45 zł/m-c)

Osoby chcące skorzystać ze zniżki oferowanej przez kartę mieszkańca proszone są o dostanie do Rybnickich Służb Komunalnych, najlepiej w wiadomości elektronicznej, informacji o swoim numerze karty RYBKA (chodzi o numer znajdujący się na karcie pod kodem kreskowym/kodem QR). Kontakt: Dział Targowisk i Parkingów, tel.: (32) 422 14 95, e-mail: ttip@rsk.rybnik.pl



Familoki na gaz

Zakończyła się na dobre gruntowna termomodernizacja kompleksu dziesięciu familoków przy ul. Ogrodowskiego w dzielnicy Paruszowiec-Piaski. We wszystkich 110 mieszkaniach piece węglowe zastąpiono ogrzewaniem na gaz.

Wiekowe budynki zyskały nową izolację ścian zewnętrznych i stropodachów, ale również nowe, dużo bardziej naturalnie wyglądające od poprzednich elewacje. Największa rewolucja dokonała się jednak w zakresie ogrzewania mieszkań. Piece węglowe, którymi ogrzewano zdecydowaną większość ze 110 mieszkań w tych dziesięciu budynkach, zostały zastąpione wygodnym i zdecydowanie mniej uciążliwym dla środowiska etażowym ogrzewaniem gazowym.

– Od mieszkańców dzielnicy dotarły już do nas sygnały, że w sezonie grzewczym zdecydowanie poprawiła się jakość powietrza w tej części Rybnika i że wreszcie było czym oddychać – mówi dyrektor miejskiego Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej Artur Gliwicki. Niektóre mieszkania były ogrzewane nawet dwoma piecami na paliwo stałe, a nie jest tajemnicą, że część lokatorów spalała w tych piecach nie tylko opał. Zdarzały się też przypadki, że na potrzeby ogrzewania lokatorzy rozbierali więźbę dachową budynku, w którym mieszkali. Radykalna zmiana sposobu ogrzewania wiązała się z koniecznością doprowadzenia do wszystkich budynków gazu, którego dotąd na tym osiedlu nie było.

I tu m.in. z powodu długotrwałych procedur uzyskiwania niezbędnych pozwoleń pojawiły się problemy z doprowadzeniem na czas gazu do budynków, w których instalacja gazowa była już gotowa. ZGM rozwiązał problem i marzącym lokatorom wypożyczył piece elektryczne, zakupione już wcześniej przy okazji podobnej inwestycji, związanej z podłączeniem budynków mieszkalnych w Niewiadomiu do ciepłociągu. Jak informuje dyrektor ZGM-u, nadwyżkę w rachunkach za energię elektryczną, wynikającą z zużycia prądu na potrzeby ogrzewania, pokryto z budżetu miasta, wliczając to w koszty całej inwestycji. Przypomnijmy, pierwszą termomodernizację familoków przy Ogrodowskiego przeprowadzono w latach 2005-2009. Korzystając z dostępnych wtedy technologii na styropianowych ścianach historycznych budynków namalowano fugi, co miało imitować cegłę. Wyglądały nieco sztucznie. – Nie demontowaliśmy wykonanej wcześniej ze styropianu warstwy izolacyjnej, ale przykryliśmy ją izolacyjnymi płytami elewacyjnymi. Ta technologia została wcześniej uzgodniona z konserwatorem zabytków. Dziś wygląd tych budynków cieszy oko,

Od roku 2017 do kwietnia tego roku miejski ZGM poddał gruntownej termomodernizacji 109 budynków, w których wymieniono też źródło ogrzewania. Cztery kolejne przebudowano dokonując też ich termomodernizacji, a w trzech wymieniono jedynie źródło ciepła na mniej uciążliwe dla środowiska. Obecnie w budynkach będących własnością miasta są jeszcze 643 mieszkania ogrzewane piecami węglowymi. Na wymianę pieców w tegorocznym budżecie miasta przeznaczono kwotę blisko 6 mln zł.

a do ogrzania mieszkań potrzeba zdecydowanie mniej ciepła niż do tej pory – mówi Artur Gliwicki.

Po rozstrzygnięciu dziesięciu osobnych przetargów i podpisaniu umów z dziesięcioma firmami prace ruszyły w czerwcu ubiegłego roku. Jak informuje ZGM, w 80 proc. wykonały je firmy rybnickie.

Gruntowna termomodernizacja dziesięciu familoków przy ul. Ogrodowskiego kosztowała łącznie 16 mln 982 tys. zł, ale na tę inwestycję oraz termomodernizację sześciu innych budynków w dzielnicach Rybnik-Północ i Niedobczyce wraz z wymianą w nich źródeł ciepła ZGM zdobył dotację z funduszy Unii Europejskiej w wysokości prawie 13 mln 605 tys. zł.

Lokatorzy familoków korzystają obecnie z bardzo wygodnego ogrzewania swoich mieszkań. Od ilości zużytego gazu zależy oczywiście wysokość rachunków za gaz. OPS w Rybniku informuje, że 11 lokatorom familoków przy ul. Ogrodowskiego wypłacił w zakończonym sezonie grzewczym zasiłki na opłacenie rachunków za gaz na łączną kwotę 1.841 zł.

Wacław Troszka

BANK ZAMIANY MIESZKAŃ

Chcesz zamienić swoje mieszkanie na inne? Teraz masz okazję. Od niedawna działa w Rybniku Bank Zamiany Mieszkań, tworzony na podstawie zgłoszeń osób zainteresowanych zamianą aktualnie zajmowanego lokalu. Warunkiem zamiany jest, by przynajmniej jeden z zamienianych lokali znajdował się w zasobie gminy. – Utworzenie Banku Zamiany Mieszkań to odpowiedź na zgłaszane przez mieszkańców Rybnika problemy związane z zajmowanym lokalem, w związku ze zmianą sytuacji życiowej – mówi Piotr Masłowski, zastępca prezydenta Rybnika. – Do Wydziału Spraw Mieszkaniowych zgłasza się coraz więcej osób, które albo zajmują za małe mieszkanie i potrzebują większego, albo też ze względu na wzrost kosztów

utrzymania lokalu chcą się zamienić na mniejszy lokal. Często są też osoby, które zmuszone sytuacją życiową muszą zamieszkać na niższej kondygnacji – wyjaśnia.

Miasto, wychodząc naprzeciw tym potrzebom, stworzyło możliwość zrealizowania takiej zamiany. Osoby, które chcą skorzystać z Banku Zamiany Mieszkań, powinny zgłosić do niego swój lokal. Zgłoszenia lokalu do banku może dokonać osoba: zamieszkująca w zasobach gminy lub zamieszkująca w innych zasobach znajdujących się na terenie gminy; posiadająca tytuł prawny do zajmowanego lokalu; zamieszkująca w zajmowanym lokalu. Jak informują urzędnicy, złożenie zgłoszenia nie jest równoznaczne ze złożeniem wniosku

o zamianę lokalu z kontrahentem. Realizacja wniosków o zamianę lokalu z kontrahentem przez urząd następuje tylko w przypadku zamian, w których co najmniej jeden lokal mieszkalny znajduje się w zasobie gminy. W przypadku znalezienia kontrahenta do zamiany każda ze stron zobowiązana jest do złożenia stosownego wniosku o zamianę lokalu z kontrahentem wraz ze zgodą dysponenta/właściciela lokalu na dokonanie zamiany. Adresy zgłaszanych lokali do zamiany będą publikowane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta. Szczegółowe informacje: Wydział Spraw Mieszkaniowych Urzędu Miasta przy ul. Tadeusza Kościuszki 17 (parter pokój 18 i 19), tel. 32 43 92 246 lub 32 43 92 247 lub 32 43 92 248.

BUDUJEMY WIELKĄ DROGĘ

Budowa brakującego, 4-kilometrowego odcinka drogi regionalnej Racibórz – Pszczyna nie niesie ze sobą tak poważnych wyzwań technicznych, jak wybudowany wcześniej jej odcinek o długości blisko 10 km, którego ozdobą jest efektowna estakada w pobliżu węzła śródmiejskiego.

UMOWY NA DOKOŃCZENIE DROGI

17 maja prezydent Piotr Kuczera i wiceprezydent Janusz Koper z przedstawicielami dwóch firm podpisali umowy na dokończenie budowy drogi regionalnej Racibórz – Pszczyna. 4-kilometrowy odcinek, który połączy węzeł Wodzisławski z ul. Sportową w najbardziej na zachód wysuniętej dzielnicy Niewiadom, ma być gotowy na koniec 2024 roku. Po niezbędnych odbiorach nowy odcinek drogi powinien zostać udostępniony kierowcom wiosną 2025 roku. – To przedsięwzięcie, w które jako wkład własny inwestujemy potężne środki finansowe z budżetu miasta. Mam nadzieję, że za 18 miesięcy efekt będzie widoczny i będziemy mogli stwierdzić, że tych 268 mln zł zostało dobrze wykorzystane – mówi prezydent Piotr Kuczera, podkreślając fakt, że brakujący odcinek poprawi dojazd do Żabytkowej Kopalni „Ignacy”, a cały rybnicki odcinek drogi Racibórz – Pszczyna ułatwia szybki przejazd w kierunku wschód-zachód przez południowe dzielnice miasta, zapewniając m.in. szybki dojazd do przebiegającej przez Żory autostrady A1. Cała inwestycja ma kosztować prawie 270 mln zł. Kwota 268 mln 155 tys. zł to cena oferty warszawskiego Budimexu SA, który wygrał przetarg na budowę brakującego odcinka. Z kolei 1 mln 820 tys. zł trzeba będzie zapłacić spółce Prokom Construction za pełnienie w trakcie budowy funkcji koordynatora nadzoru inwestorskiego. 165 mln zł pokryją łącznie dwie dotacje z rządowych funduszy Polski Ład i Rozwoju Dróg. Pozostałe 105 mln zł będzie pochodzić z budżetu miasta. Tak duże środki udało się za przyzwoleniem rady miasta wygoszparować, rezygnując na razie z realizacji kilku zaplanowanych na ten rok i lata kolejne inwestycji. – Rezygnacja z dokończenia budowy tej drogi oznaczałaby utratę rządowego dofinansowania i realne zagrożenie, że brakujący odcinek nigdy nie powstanie. A przecież to zdecydowanie najbardziej wyczekiwana inwestycja drogowa w naszym mieście – mówi prezydent Piotr Kuczera.

CO ZBUDUJĄ?

Budowa brakującego, 4-kilometrowego odcinka drogi regionalnej Racibórz – Pszczyna nie niesie ze sobą tak poważnych wyzwań technicznych, jak wybudowany wcześniej jej odcinek o długości blisko 10 km, którego ozdobą jest efektowna estakada w pobliżu węzła śródmiejskiego. Na brakującym odcinku powstaną cztery obiekty inżynierskie – trzy wiadukty i jeden węzeł komunikacyjny łączący drogę regionalną z ul. Grota-Róweckiego. Powstanie też rondo łączące drogę regionalną z ul. Sportową i pięć przepustów dla zwierząt.

DROGA NA SZKODACH

Znaczna część tego odcinka, około 40 proc., będzie przebiegać po terenach objętych szkodami górnictwami, w związku z czym w konstrukcji drogi zostaną zastosowane przewidziane w projekcie adekwatne zabezpieczenia chroniące jej jezdnię przed zniszczeniem. Koszty ich zastosowania pokryje po zakończeniu budowy Polska Grupa Górnicza, do której należą okoliczne kopalnie. Za podobne zabezpieczenia zastosowane na wcześniej wybudowanym odcinku drogi regionalnej PGG w okolicy ulic Zwycięstwa i Swierkłańskiej wypłaciła miastu w ubiegłym roku nieco ponad 3,5 mln zł. Dyrektor Centrum Inwestycji Urzędu Miasta Rybnika Jacek Havel zaznacza, że specjaliści po wcześniejszym dokonaniu pomiarów geodezyjnych sprawdzą, czy wielkość szkód górnictw w miejscach, gdzie ma powstać droga, odpowiada temu, co w roku 2012 prognozowała Polska Grupa Górnicza, bo w oparciu o te prognozy zaprojektowano zabezpieczenia drogi. Te zastosowane na pierwszym odcinku drogi regionalnej jak na razie zdają egzamin. Nie było też potrzeby wykonania na tym odcinku poważniejszych napraw gwarancyjnych.

Wacław Troszka

NIESPODZIANKI?

Wiceprezydent Janusz Koper zauważa, że nie do końca wiadomo, na co budowlancy natrafiają pod ziemią, a tam mogą czyhać różne niespodzianki. – Przekonamy się po zdjęciu górnej warstwy gruntu – mówi Janusz Koper, który przewiduje, że podobnie jak w przypadku ul. Zorskiej po oddaniu nowego odcinka drogi regionalnej do użytku, natężenie ruchu na rybnickim odcinku ul. Raciborskiej zdecydowanie zmaleje. – Musimy m.in. przebudować wszystkie możliwe sieci infrastruktury podziemnej z kanalizacją sanitarną, deszczową i teletechniczną, instalacją oświetlenia ulicznego i gazociągami, a także przewody średniego i wysokiego napięcia. Dużym wyzwaniem będzie też zmieniająca się na dystansie tych 4 km nośność gruntu. Musimy więc dołożyć starań, by zbudować ten odcinek na odpowiednio stabilnym podłożu – mówi Maciej Lorenc, dyrektor rejonu Południe w spółce Budimex SA. Jak mówi, około miesiąca potrwa przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, m.in. projektów technologicznych, które musi zatwierdzić inwestor, czyli miasto. Potem ruszą prace przygotowawcze w terenie.

INWESTYCJE MUSZĄ POCZEKAĆ

W związku z budową drogi część zaplanowanych wcześniej inwestycji będzie musiała poczekać na realizację. – Spośród 116 zadań jednorocznych wpisanych do tegorocznego budżetu konieczne było wykreślenie 9 z założeniem ich realizacji w latach następnych. W związku z realizacją budowy drogi konieczne stało się też zmniejszenie nakładów na 2023 rok dla części zadań ujętych w Wieloletniej Prognozie Finansowej oraz wydłużenie terminu ich realizacji. Mam nadzieję, że w trakcie rozpoczętej inwestycji uda nam się uzyskać dodatkowe środki zewnętrzne, co umożliwi szybszy powrót do odkładanych obecnie inwestycji – mówi prezydent. Na sesji radni zatwierdzili zmiany w budżecie ze względu na planowaną inwestycję.

ZADANIA JEDNOROCZNE DO ZREALIZOWANIA W LATACH NASTĘPNYCH:

- ▶ Budowa łącznika ulic Kłokocińska – Gotartowicka (opracowanie dokumentacji projektowej)
- ▶ Modernizacja sieci wodociągowej w SP nr 15 (Rybnicka Kuźnia)
- ▶ Pełnienie funkcji koordynatora Nadzoru Inwestorskiego dla programu „Stop Smog”
- ▶ Termomodernizacja budynku szatniowego przy stadionie lekkoatletycznym (Północ)
- ▶ Centrum Aktywności Lokalnej w Kłokocinie – odwodnienie terenu
- ▶ Wymiana windy w hotelu Arena
- ▶ Wymiana ogrodzenia KS „U Walka” (Gotartowice)
- ▶ Budowa treningowego boiska piłkarskiego ze sztuczną nawierzchnią w dzielnicy Paruszowiec-Piaski
- ▶ Modernizacja widowni stadionu miejskiego (wymiana krzesłek) – etap II

ZADANIA UJĘTE W WPF PRZESUNIĘTE NA LATA NASTĘPNE:

- ▶ Budowa łącznika ulic Górnośląska – Śląska
- ▶ Rozbudowa ul. Sportowej na odcinku od przejazdu kolejowego do ul. Morcinka
- ▶ Budowa układu drogowego w Strefie Przemysłowej w rejonie ulicy Sportowej
- ▶ Rozbudowa zbiornika retencyjnego przy ul. Świerkłańskiej
- ▶ Termomodernizacja placówek edukacyjnych
- ▶ Termomodernizacja i wymiana źródeł ciepła w obiektach oświatowych i miejskich budynkach użyteczności publicznej
- ▶ Adaptacja zabytkowego kompleksu dawnego Szpitala Miejskiego nr 1 wraz z zagospodarowaniem terenu
- ▶ Modernizacja zabytkowego budynku Juliusz.

ZMODERNIZUJĄ SKRZYŻOWANIE

Rondo, które połączy drogę Racibórz – Pszczyna z ul. Sportową w dzielnicy Niewiadom, powstanie mniej więcej w połowie drogi od ul. Raciborskiej do przejazdu kolejowego na ul. Sportowej; na wysokości dzisiejszych ogródków działkowych. W przyszłym roku miasto zamierza zmodernizować skrzyżowanie ul. Sportowej z ul. Raciborską, które będzie przenosić ruch z rybnickiego odcinka drogi regionalnej Racibórz – Pszczyna na drogę obecnie prowadzącą do Raciborza. Zostanie tam zainstalowana sygnalizacja świetlna, która zdaniem drogowców w tym konkretnym przypadku zapewni lepszą przepustowość i wyższy poziom bezpieczeństwa niż jakiegokolwiek rondo.

PLAC BUDOWY

Sam plac budowy nie jest jeszcze przygotowany do rozpoczęcia prac budowlanych. Miasto co prawda wyburzyło już dwa budynki mieszkalne znajdujące się w złym stanie technicznym i zamieszkiwane doraźnie przez osoby bezdomne, ale do wyburzenia zostało jeszcze dziesięć budynków jednorodzinnych. Podobnie wygląda sprawa z wycinką drzew. Miasto wycięło już wcześniej drzewa na terenach nienależących do Lasów Państwowych, bo obecnie ich wycinka, ze względu na trwający okres lęgowy ptaków, nie byłaby możliwa. Pozostałe drzewa muszą już wyciąć Lasy Państwowe, które mogą to robić przez cały rok.

10 KILOMETRÓW

Większa część rybnickiego odcinka Drogi Regionalnej Racibórz – Pszczyna – przeszło 10 km od granicy z Zorami do ul. Wodzisławskiej – została wybudowana dzięki środkom unijnym i oddana do użytku w kwietniu 2020 roku. Kosztowała przeszło 475 mln zł (w tym 290 mln zł to środki z UE).

Przewrót kopernikański w opiece społecznej Rybnik z europejską nagrodą

„Kiedy opisywałem to ponad 10 lat temu, byłem pewny, że to pomysł na miarę przewrotu kopernikańskiego w pomocy społecznej” – napisał Piotr Masłowski, komentując zwycięstwo miasta w prestiżowym europejskim konkursie Politics Awards 2023 w kategorii „demokracja”. Z wiceprezydentem Rybnika rozmawiamy o jego pomysły, zaangażowaniu mieszkańców, prestiżowej nagrodzie i... TikToku.

Na czym polega ten przewrót kopernikański w pomocy społecznej?

To działanie, za które dostaliśmy nagrodę, skierowane jest do środowisk, które zwykle określa się mianem „problemowych”, czyli m.in. mieszkańców familoków, w których większość żyje z zasiłków, a nie z pracy własnej. Oczywiście to duże uproszczenie, nie chcę nikogo obrażać, bo różne są sytuacje życiowe, ale nasz projekt adresowany jest do osób, które nie są nauczone dbania o własne otoczenie i nastawione są na to, że „coś mają dostać”, zamiast na to zapracować. Nasz pomysł przypomina nieco założenia budżetu obywatelskiego, jednak w ogólnomiejskim budżecie obywatelskim takie osoby z różnych względów by nie wystartowały, dlatego robimy dla nich małe konkursiki, w których do wygrania są niewielkie pieniądze – ledwie 5 tys. złotych, ale mocno angażują te osoby. Po pierwsze same muszą ten projekt wymyślić, po drugie rozreklamować, po trzecie wygrać sąsiedzkie głosowanie i po raz pierwszy w życiu zderzyć się z tym, że ktoś powie „głupi pomysł”, czyli krytyką, która łatwo przychodzi im w stosunku do innych. Wreszcie sami ten projekt realizują.

Takim modelowym przykładem, który wszyscy w Rybniku znają, zrealizowanym w ramach projektu jest jeden z familoków przy ulicy Andersa, gdzie mieszkańcy stworzyli swój własny ogródek. Dobry przykład uruchomił następnych – mieszkańcy sąsiedniego familoka również wzięli się do roboty i zadbali o własne otoczenie. Plusów jest jeszcze więcej – gdy takie miejsce stworzą sami mieszkańcy, to potem tego nie niszczą. I jest to fajna „edukacja ekonomiczna”, bo osoby te często się dziwią – dlaczego dana rzecz aż tyle kosztuje, „skąd bierzemy te ceny?”. Tu się konfrontują z tym, że ceny urządzeń z placu zabaw są olbrzymie. Te kwoty są dla nich totalnym zaskoczeniem.

W ramach waszego pomysłu powstawały nie tylko ogródki?

W sumie dofinansowanych pomysłów w rewitalizowanych dzielnicach było aż 187 i były one bardzo różne. W dużej mierze były to zajęcia dla dzieci, co pokazuje intuicyjną mądrość mieszkańców, bo ich dzieci rzadziej stać na zajęcia dodatkowe, mają mniejszy dostęp do rozrywek niż ich rówieśnicy. W ramach projektu młodzież np. nakręciła film na temat swojego blokowiska, w konwencji hip-hopu. To ich klimat i okazja pokazania tough life w ich wersji.

W jaki sposób zachęcano mieszkańców do wzięcia udziału w konkursie?

Ważną rolę odegrali animatorzy pracujący w ich środowisku, bo kluczowe było dotarcie z informacją bezpośrednio do mieszkańców, którzy bardzo często oglądają jedynie telewizję ogólnokrajową, a nie interesują się lokalnymi mediami. Za to jest trochę ta nagroda – to zaproszenie do demokracji w sensie uczestniczenia w życiu publicznym bezpośrednio ludzi, którzy zazwyczaj w nim nie uczestniczą.

Gdy popatrzymy na finalistów tej nagrody i na to, jakie inne pomysły wygrały, to docenienie naszego nawet dla nas było szokiem. Poza nami zwyciężyły wielkie projekty – np. łotewski projekt portalu petycyjnego, w którym zarejestrowanych jest ponad 400 tysięcy obywateli, czyli 20 procent społeczeństwa. Dzięki portalowi petycyjnemu Łotysze mają wpływ na Sejm, który musi zajmować się ich uchwałami. W ten sposób obniżone zostały m.in. podatki na Łotwie i zmieniła konstytucja. Wiedeński Instytut Innowacji w Polityce przyznał Łotyszom nagrodę w kategorii „techniki demokratyczne”. My otrzymaliśmy nagrodę w kategorii „demokracja”.

Nie kokietuję, ale spodziewałem się, że Rybnik, jeśli w czymś może wygrać, to w działaniach związanych z ochroną



klimatu i ograniczeniem marnowania żywności. W tej kategorii wygrali akurat Hiszpanie, którzy wymyślili, by resztki jedzenia ze szkół trafiały do vendingowych maszyn i sprzedaży. Zresztą my też mocno pracujemy nad tym, by nie marnować żywności w naszych szkołach (z badań wynika, że marnuje się 30 procent), a opisany przez nas model stosuje już jedno z 70-tysięcznych miast w Szwecji.

Nasz pomysł bazujący na działaniach z projektu StratKIT, dotyczący niemarnowania żywności, też był zgłoszony do konkursu. W sumie zgłosiliśmy 5 pomysłów, które konkurowały z 337 projektami z 46 państw Europy w 8 kategoriach. Wyboru dokonywał panel złożony z 1045 Europejczyków z różnych państw, którzy wybierali spośród 10 pomysłów wskazanych przez ekspertów w danej kategorii. Cenne jest to, że ostatecznego wyboru dokonywali przeciętni obywatele, a nie jacyś „fachowcy”. Dotychczas Polska dostała 3 nagrody w tych konkursach, w tym roku kolejne dwie. Poza nami triumfowała też Gdynia.

Na Facebooku wspomniał Pan, że przez lata pomysł nie cieszył się zrozumieniem...

Ten pomysł jako metodologię opracowałem w 2014 roku, jeszcze przed wyborami samorządowymi jako pracownik CRIS-u. Gdy mój pomysł zaczęliśmy realizować w mieście, chyba do końca nikt nie zauważał jego potencjału. Nikt nie jest „prorokiem we własnym kraju”. Mam takie poczucie, że nasze innowacyjne

działania na miejscu nie są dobrze rozumiane, czasem nawet w urzędzie. Dopiero ktoś z zewnątrz dostrzegł potencjał i zmiany, jakie przynoszą, czego wyrazem jest ogólnoeuropejska nagroda. Chcę zaznaczyć, że w realizację projektu poza świetnym zespołem z OPS mocno zaangażowani byli animatorzy z CRiS i „17-tki”. Chcę podziękować też Monice Kubisz, która przygotowała dwustronną fiszkę zgłoszeniową, dzięki czemu w sposób zwięzły precyzyjnie pokazaliśmy, o co chodzi w naszym projekcie. Udało się.

Czy to, co powstało w ramach pomysłu, będzie kontynuowane? Mieszkańcy działający w klubie Gliniok w Niedobczycach boją się o jego przyszłość.

Chcemy temat rozwijać, choć wszystko będzie zależało od środków zewnętrznych. Zamierzamy wziąć udział w konkursie z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji na działania środowiskowe w województwie śląskim. W grę wchodzi 40 mln euro – tak wielkiego konkursu na działania miękkie w Polsce jeszcze nie było. Chcemy przedstawić kompleksowy plan dla Rybnika i powalczyć o pieniądze, w tym także dla wspomnianego Glinioka. Chcielibyśmy, by klub mieszkańców przetrwał, dlatego póki co zapłaciliśmy za czynsz, by mógł nadal funkcjonować. Sytuacja jest specyficzna. W Niedobczycach mamy dom kultury, są inne instytucje, a jednak mieszkańcy właśnie to małe miejsce stworzone w pomieszczeniu po sklepiku traktują jako swoje. Pytanie, co zrobić, by tak samo traktowali miejskie instytucje i tam chcieli się spotykać.

To „ta!” po ogłoszeniu zwycięstwa Rybnika podczas gali Politics Awards 2023 w Warszawie można było usłyszeć na Pana TikToku. Jako jeden z niewielu rybnickich samorządowców ma Pan tam swój profil... TikTok to kanał dotarcia do młodych ludzi, którzy powoli rezygnują z mediów, które 40-latkom wydają się oczywiste. Młodzi często nie śledzą już Facebooka. By dotrzeć do rówieśników moich dzieci – Marta ma 16 lat – trzeba stosować narzędzia z ich świata.

Rozmawiał Aleksander Król

ПРО МОЖЛИВІ ЗМІНИ В ЗАКОНІ ТА ТЕРМІНИ ЛЕГАЛЬНОГО ПЕРЕБУВАННЯ



Триваюча майже півтора року активна фаза 9-літньої війни з Росією надалі змушує багатьох українців шукати прихистку та спокою у різних країнах світу. Одним із таких місць стала Польща та, зокрема, місто Рибник. Прийнятий ще на початку минулого року закон про допомогу громадянам України у зв'язку зі збройним конфліктом на її території передбачає, що перебування особи на підставі статусу UKR на території Польщі вважатиметься легальним протягом 18 місяців з 24 лютого 2022 року – тобто до 24 серпня 2023 року. Оскільки війна ще не закінчилась, а термін визначений законом добігає кінця, то найімовірніше, термін перебування воєнних біженців в Польщі продовжать. Незрозумілим залишалось одне – які будуть умови й терміни подальшого перебування, але й тут уже з'явилися перші відповіді. Роботу над врегулюванням питання подальшого перебування воєнних біженців з України польські парламентарі розпочали ще у квітні. Станом на кінець травня законопроект пройшов усі читання у Сеймі, без застережень пройшов через Сенат й зараз очікує на підпис президента.

Якщо закон набуде чинності у запропонованій редакції, то загальний термін перебування таких осіб буде продовжено до 4 березня 2024 року. Також у запропонованій редакції вперше окремо візьмуть до уваги дітей з садочків, учнів, студентів та їх батьків або опікунів у випадку, якщо отримувач освіти є неповнолітнім. Якщо станом на 4 березня 2024 року особа продовжуватиме навчальний

процес, то термін легального перебування зазначених в цьому пункті осіб буде продовжено до 31 серпня 2024 року. Ці ж правила щодо здобувачів освіти стосуватимуться випадків, коли особа навчається дистанційно в Україні. У цій же частині вказані особи, які не пізніше 2022/2023 навчального року розпочали навчання у професійно-технічній школі другого ступеня, вищій школі чи школі для дорослих, а отже термін їхнього легального перебування на підставі статусу UKR також буде продовжено до 31 серпня 2024 року. Окремою частиною регулюється термін легального перебування осіб, які складають іспит на атестат зрілості (egzamin maturalny) у додатковій сесії – їхній термін легального перебування планують продовжити до 30 вересня 2024 року. Також зміни стосуватимуться й іншої категорії осіб, а саме значної частини тих, хто перебував в Польщі до 24 лютого 2022 року. Аналогічно до 4 березня 2024 року продовжать термін легального перебування осіб, у яких термін дії національних та шенгенських віз, карт тимчасового побуту, або інших вказаних в законі документів закінчився після 24 лютого 2022 року.

Отже, тепер залишилось тільки чекати на підпис закону Президентом Польщі, який після одностайного голосування в Сеймі та відсутності зауважень зі сторони Сенату, також, скоріш за все, найближчим часом буде підписано.

Mykhailo Solovienko



26 maja, w Dniu Matki, odbył się finał tegorocznych 6. Dni Integracji. Od kilku lat mają one formę prezentacji działających w Rybniku stowarzyszeń i placówek zajmujących się opieką nad osobami starszymi oraz edukacją, rehabilitacją i socjalizacją dzieci i młodzieży z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. Są też dobrą okazją do bliższego poznania ich podopiecznych.

MŁODZIEŻ MYŚLI O OCHRONIE ŚRODOWISKA BARDZIEJ NIŻ MY...

Przyjadą do Rybnika pod koniec czerwca. Uczniowie i nauczyciele z Singapuru, Tajlandii, Republiki Południowej Afryki, Holandii, Niemiec i Hiszpanii będą rozmawiać o zmianach klimatycznych i transformacji energetycznej. – Od kilku lat angażujemy się w międzynarodowe projekty proekologiczne – mówi Małgorzata Wróbel, dyrektor IV Liceum Ogólnokształcącego, które zorganizuje naukową konferencję „Energy transition”.

Jak to się stało, że „Kopernik” został gospodarzem tej konferencji?

Wszystko zaczęło się w 2013 roku. Byliśmy jedyną szkołą w Polsce zaproszoną do udziału w międzynarodowym projekcie „Water is life”. Odbyły się trzy edycje projektu i trzy wieńczące go konferencje: w Singapurze (2014), Holandii (2016) i Tokio (2018), na których nasza młodzież przedstawiała m.in. wyniki badań stanu rzeki Rudy czy rybnickiego Zalewu. W 2020 r. mieliśmy być na Florydzie, ale plany pokrzyżowała pandemia. Odbyła się jeszcze konferencja w wersji online, ale jej efekty były dalekie od oczekiwań, więc latem ubiegłego roku dyrektorzy szkół zaangażowanych w projekt spotkali się w Barcelonie, by porozmawiać o przyszłości. Zaproponowałam wtedy, by konferencje odbywały się częściej i w mniejszych grupach. Pomysł się spodobał i już w marcu byliśmy w Bostonie na konferencji poświęconej transformacji energetycznej, a pod koniec czerwca nasza szkoła zorganizuje pięciodniową konferencję, właśnie w Rybniku.

To z pewnością spore wyzwanie...

Przyjadą reprezentacje sześciu szkół – troje uczniów oraz nauczyciele – z Singapuru, RPA, Tajlandii, Holandii, Hiszpanii i Niemiec. Młodzież będzie mieszkać w domach naszych uczniów. Część naukowa konferencji potrwa trzy dni i będzie się odbywać w szkole oraz w chwallowickim domu kultury, gdzie młodzi ludzie przedstawią prezentacje naukowe związane z wyzwaniami transformacji energetycznej w swoich krajach. Wśród uczestników będą też wykładowcy Politechniki Śląskiej, Uniwersytetu Śląskiego oraz nasi absolwenci, kończący doktoraty właśnie na PŚ. Nasi goście wezmą udział w zajęciach na gliwickiej uczelni, zobaczą

też m.in. kopalnię Guido, Kraków i Oświęcim. W zaprzyjaźnionym DK można już oglądać wystawę „Transformacja energetyczna”, na którą składają się energetyczne prace malarskie Wioli Gaszki i naszych uczniów.

Licealiści nie tylko malują energię, ale muszą też sporo o niej wiedzieć

Przygotowane przez nich prezentacje naukowe wymagają sporych nakładów pracy, bo tematyka nie jest łatwa. Konferencje są zwieńczeniem ich wielomiesięcznej pracy, ale też okazją, by zwiedzać świat. Podczas pobytu w Bostonie nasze uczennice miały okazję zobaczyć m.in. Harvard, Uniwersytet Bostoński i ceniony instytut techniczny MIT. Pojechałyśmy też do Nowego Jorku, gdzie zobaczyłyśmy m.in. Times Square, Central Park, Statuę Wolności, WTC... Taki wyjazd to przysłowiowa wisienka na torcie, ale wcześniej młodzi ludzie poświęcają projektom wiele pracy. To zdolna i ambitna młodzież, najczęściej z klas biologiczno-chemicznych, która interesuje się tymi zagadnieniami, doskonale znająca język angielski. W Bostonie nasze uczennice opowiadały, dlaczego polski system energetyczny wciąż oparty jest na węglu oraz o następującej w Rybniku transformacji energetycznej – jak przesiadamy się do autobusów elektrycznych, a wkrótce też do wodorowych, jak zamieniamy samochody na rowery, a kopciuchy na ekologiczne źródła ciepła. Podczas czerwcowej konferencji uczniowie będą mówić m.in. o tym, dlaczego warto wykorzystywać siły natury do produkcji energii i jak Rybnik walczy ze smogiem i organizuje proekologiczne akcje, choćby „Rowerowy maj”. Działań, jakie w dziedzinie ochrony środowiska podejmuje nasze miasto, jest naprawdę sporo i warto o nich mówić.

Jak ważna dla młodych ludzi jest ekologia?

Ta tematyka jest im bardzo bliska. Wiedzą, jak istotna jest walka o naszą planetę. Są coraz bardziej świadomi, bardziej niż my, dorośli. Być może nie mają jeszcze takiego doświadczenia i rozeznania dotyczącego kosztów, ale w głowach mają już wszystko bardzo dobrze poukładane i chętnie angażują się w projekty proekologiczne. W nowym roku szkolnym otworzymy w naszym liceum klasę uniwersytecką. W efekcie porozumienia z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach od września powstanie tu nowa klasa matematyczno-fizyczno-chemiczna i wierzę, że będzie się w niej uczyć młodzież zainteresowana również tymi zagadnieniami. Być może będą wśród nich uczniowie, którzy za rok pojadą na Florydę, gdzie ma się odbyć kolejna międzynarodowa proekologiczna konferencja z naszym udziałem. Jesteśmy jedyną szkołą w Polsce biorącą udział w projekcie międzynarodowej organizacji Global Alliance of Leading Edge Schools for Sustainability i chcemy dać naszym uczniom możliwość skorzystania z takiej szansy. Pomaga nam w tym prezydent miasta, finansując bilety lotnicze, bo projekt nie ma żadnych zewnętrznych dofinansowań, a ostatnio – również starosta powiatu. Z kolei partnerem czerwcowej konferencji w Rybniku będzie Operator Gazociągów Przemysłowych Gaz-System SA.

Czy czerwcowy termin konferencji nie będzie problemem?

Początek wakacji daje nam pewien komfort organizacyjny. O wsparcie nauczycieli nie mam obaw – oni nigdy nie zawiodą. Na żadnym polu...

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula



Małgorzata Wróbel i uczennice „Kopernika” w Nowym Jorku

Pod banderą 75-letniego „Frycza”

- „Frycz” to szkoła dla każdego, nie należy się go bać, a z rankingów, a raczej osiągnięć naszych uczniów jesteśmy dumni – mówi Ewelina Maj, dyrektorka świętującego 75-lecie istnienia II LO w Rybniku.

Czy wysokie miejsca w rankingach „Perspektyw” i renoma szkoły pomagają czy tak naprawdę utrudniają w naborach? Chyba jesteśmy ofiarą własnego sukcesu, a raczej sukcesów odnoszonych przez naszych uczniów. Rzeczywiście dochodzą do nas informacje, że młodzież obawia się pójść do „Frycza”. Mówią to zresztą sami uczniowie, którzy do nas przychodzą, przyznając, że boją się, czy sprostają wymaganiom, które stawia się im w naszej szkole. Jednak tę poprzeczkę podnoszą sobie często sami uczniowie. Większość z nich przychodzących do naszej szkoły ma jakiś cel, który potem realizuje. Jeśli ktoś chce osiągnąć sukces, to będzie na niego pracował. My im to umożliwiamy, ale nikogo nie zmuszamy. Nie organizujemy „wyścigu szczurów” – jak czasem się słyszy. Czasem młodzież sama się napędza i rywalizuje między sobą. Chce się spełniać? Ma taką możliwość. Natomiast nie wszyscy muszą być laureatami olimpiad i konkursów. Tak jak w każdej szkole mamy różnych uczniów – bardzo dobrych, ale też słabszych i bardzo duży „środek”. Podejrzewam, że obawy młodych ludzi biorą się czasem z obniżonego poczucia własnej wartości. Niejednokrotnie będąc w szkole podstawowej usłyszeli: „nie idź do Frycza, bo nie dasz rady”. Trudno potem takiemu człowiekowi budować poczucie własnej wartości. A młodych trzeba wzmacniać. Mamy uczennicę, która przyszła do nas z niskim progiem punktowym, co w zeszłym roku stało się możliwe w momencie zdublowania klas. Przez pierwsze trzy miesiące było jej u nas bardzo trudno, nawet zastanawiała się, czy nie przenieść się do innej szkoły, ale tak się zmobilizowała i zawzięła, że postanowiła zrobić wszystko, by się jej udało. I to jest ten sukces edukacyjny. Dla mnie bardzo ważnym jest pomóc uczniowi uwierzyć we własne siły. Musimy dać młodym fundament, który pozwoli im funkcjonować we współczesnym świecie. Ale nie muszą mieć samych piątek i szóstek. Młodzież musi nauczyć się ustawiać sobie priorytety, ale też nauczyć się czasem odpuszczać. Oczywiście

stawiamy na wysoki poziom, ale nie tylko nauka jest ważna. Trzeba mieć też czas na odpoczynek, zawieranie znajomości, pójście do kina czy na rower. Dziś równie ważne jest budowanie relacji, bo młodzież pozamykana jest w domach, ma swój świat – częściowo wirtualny z mnóstwem niebezpieczeństw. „Frycz” to szkoła dla każdego i nie należy się bać „Frycza”, a z rankingów, a raczej osiągnięć naszych uczniów jesteśmy dumni.

II LO wybierają głównie „ścisłowcy”. Nie powstała u was w ubiegłym roku klasa humanistyczna. Dlaczego?

Zaplanowaliśmy 6 oddziałów i próbowaliśmy uruchomić klasę humanistyczną, ale dwujęzyczną i to był błąd, bo nie daliśmy alternatywy tym, którzy nie chcą uczyć się języka na poziomie dwujęzycznym. Ta dwujęzyczność trochę odstrasza, bo po reformie uczniowie klas dwujęzycznych muszą obowiązkowo na maturze zdawać język angielski na tym poziomie. W rezultacie nie uzbieraliśmy chętnych, dlatego na szybko podejmowałam decyzję o zdublowaniu klas, do których było najwięcej chętnych, czyli matematyczno-fizycznych i biologiczno-chemicznych. W tym roku chcemy uruchomić klasę humanistyczną, ale już nie dwujęzyczną. Mimo tego, że nie mamy rokrocznie klasy o takim ukierunkowaniu, osiągamy również niemałe sukcesy w tym obszarze.

Macie więcej powodów do dumy – jubileusz 75-lecia szkoły. Co planujecie z tej okazji?

Jubileusz 75-lecia II LO podzieliliśmy na dwie części. 7 czerwca w Teatrze Ziemi Rybnickiej odbędzie się oficjalna gala, na którą zapraszamy gości, ale też naszych uczniów. Bardzo zależało mi na tym, by to było wspólne święto, by nasi uczniowie byli zarówno na scenie, jak i na widowni, bo oni są tu i teraz – oni są ważni. W teatrze odbędzie się koncert naszych absolwentów i uczniów. Druga część jubileuszu będzie miała miejsce w szkole, gdzie planujemy wspólną zabawę uczniów



w klimacie lat 50. i 60. Młodzież przygotowuje teledyski z układami choreograficznymi do najsłynniejszych utworów muzycznych tamtych lat. Będą kawiarenki, wystawy, prezentacje. Nie organizujemy w tym roku typowego zjazdu absolwentów, spotkań rocznikowych, bo zdecydowaliśmy, że takie będą odbywać się co 10 lat, czyli kolejne z okazji 80-lecia szkoły. Ale oczywiście zapraszamy naszych absolwentów w stare progi do wspólnego świętowania. Ugościmy ich w kawiarenkach w stylu lat 50. i 60.

Jednak jubileusz 75-lecia szkoły to nie tylko ten jeden dzień, bo świętujemy przez cały rok. Mieliśmy spotkania, wykłady i wywiady z naszymi absolwentami oraz mnóstwo wyjazdów, m.in. obóz zagraniczny i rajdy górskie, które nazywa się u nas „Targoszówkami” – od nazwiska pana Sławomira Targosza, który przez ostatnie 18 lat organizuje u nas wycieczki cieszące się wśród młodzieży dużą popularnością. Zwieńczeniem roku jubileuszowego będzie obóz żeglarski po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Śledząc karty historii szkoły, napotkałam na informację o popularnych w latach 70. i 80. obozach żeglarskich. Nasi nauczyciele, którzy uczęszczali wówczas do tej szkoły, pamiętają te obozy – prowadził je pan Zenon Bartocha. Nawiązując do tamtych lat, postanowiłam zorganizować wyjazd na żagle, który upamiętni tamte czasy.

Pani dyrektor popłynie na czele?

Oczywiście, jestem żeglarką! W rejs popłyną 43 osoby na 6 jachtach! Jesteśmy tym mocno podekscytowani. Będziemy żeglować pod banderą II LO z Rybnika, szyte są flagi i koszulki z naszym logo. Czeka nas fantastyczna przygoda. Mamy cudowną młodzież, chcemy pokazać im różne możliwości, zaszczerpić pasję. Szkoła to nie tylko nauka.

Rozmawiał Aleksander Król

Studuj z Politechniką w Rybniku!

– Kierunek logistyka otwiera przed tegorocznymi maturzystami możliwość studiowania w Rybniku – mówi dr Zygmunt Łukaszczyk, dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego – Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku. O zaletach nowego kierunku studiów rybniczcy maturzyści usłyszeli podczas Dnia Otwartego Politechniki Śląskiej w Rybniku. Przedstawiciele uczelni są zgodni: – Logistyk to zawód z przyszłością – mówią.



– Oto zespół, który stoi za pomysłem uruchomienia studiów pierwszego stopnia na kierunku logistyka w Rybniku – prezentuje dr Zygmunt Łukaszczyk.

– Nie ma obszaru, w którym logistyka w jakiejś formie nie byłaby dziś wykorzystywana. A więc to kierunek topowy, a specjalność dla Rybnika – logistyka miast i regionów jest niezwykle perspektywiczna, również pod względem znalezienia dobrej pracy czy założenia własnego biznesu. To obszar, który stanowi lukę i to dla państwa szansa! – mówił prof. PŚ Jarosław Brodny z Kolegium Studiów Politechniki Śląskiej do uczniów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego i maturzystów śledzących spotkanie online. Prof. Jarosław Brodny mówił też o uczelnianych programach stypendialnych, walorach życia studenckiego, ale też o kosztach studiowania w Rybniku czy Zabrze. – Są one o wiele niższe niż w Krakowie, Wrocławiu czy Warszawie, a czasy są trudne, więc to dodatkowy argument – mówił dr hab. inż. Brodny.

Na renomę kierunku logistyka uwagę zwróciła prof. PŚ Katarzyna Dohn: – Zajmujemy się tym kierunkiem od ponad 20 lat. Doceniają go nie tylko studenci, ale też gremia zewnętrzne – w Rankingu Perspektywy, w latach 2017 i 2018 zajmowaliśmy pierwsze miejsca w Polsce, a w 2022 roku kierunek logistyka przyniósł nam trzecie miejsce w kraju, a pierwsze w województwie śląskim – mówiła kierownik Katedry Logistyki Wydziału Organizacji i Zarządzania PŚ. I zachęcała maturzystów, by już dziś myśleli o swojej zawodowej przyszłości. – Na drugim i trzecim roku studiów ok. 80 proc. naszych studentów podejmuje pra-

cę zawodową, bo logistyka to bardzo ciekawa praca – mówiła maturzystom dr hab. inż. Dohn.

Od października na kierunku logistyka (specjalność logistyka miast i regionów) na PŚ w Rybniku może studiować 60 osób. Studia trwają siedem semestrów, a początek rekrutacji ruszy 30 maja (rekrutacja.polsl.pl).

– Cieszy nas, że w tym wyjątkowym dla uczelni roku – 60-lecia Politechniki Śląskiej w Rybniku – studia daytime wracają do Rybnika. Dla miasta życie studenckie znaczy bardzo wiele i nie chodzi tylko o radość, którą wnoszą studenci, ale przede wszystkim o przyszłość i rozwój naszego miasta. A jak duże znaczenie ma logistyka, mogliśmy się już nieraz przekonać, choćby w czasie pandemii i kryzysu ukraińskiego, gdy łańcuchy dostaw zostały przerwane. Dlatego cieszymy się, że taki kierunek zagości w Rybniku – mówił Piotr Masłowski, wiceprezydent miasta. Radości nie kryje też dr inż. Jadwiga Grabowska: – Niezmiernie cieszę się, że nasz wydział po 10 latach wraca do Rybnika. Logistyka miast i regionów to niesamowita specjalność, która ma bardzo duży wpływ na rozwój miasta, koordynację i optymalizację przepływu towarów i ludzi w mieście – mówiła pani adiunkt w katedrze logistyki, podkreślając, że branża logistyczna w Polsce to jedna z najbardziej rozwojowych dziedzin w gospodarce. – Chcemy was wyposażyć w takie kompetencje, byście mogli po zakończeniu studiów, a nawet już w ich trakcie, podjąć pracę zawodową. A w dziedzinie logistyki można

wykonywać wiele zawodów. To specjalista obsługi transportu, specjalista ds. utrzymania ruchu czy spedytor. Można też pracować nad koncepcjami tworzenia łańcuchów dostaw czy przy wyposażaniu magazynów w przenośniki, podajniki, wózki widłowe lub w transport AGV, niewymagający obsługi człowieka – mówiła maturzystom. Opowiadała też o tym, gdzie mogą trafić na praktyki i staże oraz w jakich firmach pracują absolwenci logistyki (więcej o studiach I stopnia w trybie stacjonarnym na kierunku logistyka CKU – Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku przeczytacie na stronie polsl.pl/cku/). Studenci tego kierunku będą też pracować z dronami, które również mają przyszłość w logistyce. – Jesteśmy uczelnią badawczą. Nie stoimy w miejscu, śledzimy nowe technologie – mówi dr inż. Aldona Rosner o dronach i programie „Drony w edukacji”, który jest ciekawą formą nauki fizyki i matematyki, ale doskonali również pracę zespołową. – Program pozwala na naukę programowania z wykorzystaniem małych bezpiecznych dronów edukacyjnych – dodaje przedstawicielka CKU filii PŚ w Rybniku. Bo jak mówi, drony to przyszłość, również jeżeli chodzi o bezzałogowe środki transportu. – Witamy was z otwartymi ramionami na PŚ i zachęcamy: studiujcie logistykę w Rybniku! – apeluje do maturzystów dr Zygmunt Łukaszczyk, dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego – Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku.

Sabina Horzela-Piskula

W centrum Rybnika powstaje Park Kulturowy

Pierwsze informacje o planowanym Parku Kulturowym w centrum Rybnika pojawiły się już kilka lat temu. Obecnie, dzięki powołaniu nowego zespołu ds. utworzenia Parku Kulturowego pod przewodnictwem dra inż. arch. Henryka Mercika, Miejskiego Konserwatora Zabytków w Rybniku, rozpoczyna się kolejny etap działań przygotowawczych, w tym konsultacje społeczne, które potrwać aż 100 dni!

Czym jest Park Kulturowy?

Park Kulturowy to jedna z form prawnej ochrony dziedzictwa w Polsce na mocy ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Władze Rybnika powracają do planu utworzenia Parku Kulturowego, aby zapewnić najlepsze utrzymanie i wysoki konserwatorski standard najcenniejszym obszarom

zabudowy i terenom zielonym w śródmieściu. Park ma przynieść wymierne korzyści mieszkańcom i przedsiębiorcom, podnieść renomę oraz wzmocnić rozwój różnych sektorów gospodarki: usług, handlu, kreatywnych działań społecznych i edukacyjnych oraz turystyki. Czas, który upłynął, wykorzystano na przygotowanie rzetelnych

opracowań naukowych na temat historycznych przemian krajobrazu centrum oraz zaktualizowano plan ochrony Parku Kulturowego wówczas jeszcze pn. „Stare Miasto Rybnik”.

Nazwa Parku

Nowo powołany zespół wskazał, że nazwa „Stare Miasto Rybnik” nie pasuje do Rybnika. Gdy ktoś wybiera się z innej dzielnicy do śródmieścia, nie powie „Jadę na stare miasto” albo „na starówkę”, raczej „Jadę do centrum”, lub „Jedziemy do Rybnika”. Zaproponowano więc nową nazwę – **Centrum Starego Rybnika. Park Kulturowy**. Jak się Państwu podoba?

100 dni konsultacji!

Głosy mieszkańców i innych interesariuszy przestrzeni śródmieścia stanowią niezbędny element przygotowań do uchwalenia Parku. Od 13.06 do 20.09 planowane są spotkania z różnymi grupami docelowymi, pojawi się broszura informacyjna i ankiety oraz badania jakościowe, a także kampania informacyjna na stronie UM, w mediach społecznościowych i prasie lokalnej.

- **13.06.23, godz. 16.30** – start konsultacji w Halo! Rybnik, prezentacja idei Parku oraz otwarta sesja pytań i odpowiedzi. Wstęp wolny, liczba miejsc ograniczona.
- **21.06.23, godz. 17.30** – spotkanie dla przedsiębiorców współorganizowane przez miejski Wydział Strategii i Obsługi Inwestora oraz Izbę Przemysłowo-Handlową Rybnickiego Okręgu Przemysłowego w Bibliotece przy ul. Szafranka.
- **24.06-20.09.23** – konsultacje wg harmonogramu publikowanego na bieżąco.

Serdecznie zapraszamy!

Opracowanie: Zespół ds. powołania Parku Kulturowego w Rybniku we współpracy z MTJ 2.0.



W kwietniu Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach wpisał do rejestru zabytków budynki Teatru Ziemi Rybnickiej i tzw. Okrągłaka, oba cenne obiekty znajdują się w granicach Parku Kulturowego.
Foto: Archiwum UM Rybnik





**SPOTKANIE AUTORSKIE:
KATARZYNA
BŁAŻEJSKA-STUHR
I MACIEJ STUHR**

15/06/2023
godz. 18.00

Fot. Robby Cyron

KULTURALNY CZERWIEC

1.06 CZWARTEK

- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Spotkaj głosy z bajek” – najpiękniejsze piosenki z bajek i filmów.
- 15.00 Biblioteka główna: Spotkanie z Ciotką Klotką, czyli Ewą Chotomską, pisarką i scenarzystką programów telewizyjnych dla dzieci.
- 16.00 Park osiedlowy przy ul. Bogusławskiego: Piknik z okazji Dnia Dziecka (strefa malucha, zabawy na scenie, warsztaty artystyczne, dmuchańce, popcorn i wata cukrowa, wstęp wolny).
- 16.00 Halo! Rybnik: Czarownicujący Dzień Dziecka z Wiedźmami z Witch Event.
- 20.00 Celtic Pub (Rynek 8): Jam Session – cotygodniowe spotkania z muzyką na żywo.

2.06 PIĄTEK

- 16.00 Klub Kultury Harcówka: „Kto pierwszy, ten lepszy!” – spektakl dla dzieci Teatru Rozróżba.
- 16.30 Ogród Społeczny przy Domu Kultury w Chwałowicach: Dzień Dziecka w ogrodzie (warsztaty, zabawy, animacje oraz koncert zespołu Chwila Nieuwagi).
- 17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Gala Szkoły muzycznej YAMAHA.
- 17.00 „Filia pod Lipami” w Buzowicach: Kolorowy Dzień Dziecka (animacje, warsztat „Płonący obraz”, szycie przytulanki, poczęstunek).
- 18.00 Halo! Rybnik: Festiwal szczęścia – warsztaty pracy z gliną dla dorosłych (prowadzenie: Zuzanna Łapka).
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Gala Szkoły muzycznej YAMAHA.
- 20.00 Halo! Rybnik: Festiwal szczęścia – taniec intuicyjny: ożywienie (warsztaty dla dorosłych i młodzieży, prowadzenie: Zuzanna Łapka).

3.06 SOBOTA

- 9.00 Odjazdowy bibliotekarz: rajd rowerowy czytelników i bibliotekarzy (trasa Paruszowiec Piski-Rudy).
- 10.00 Biuro projektowe LOVTI (ul. Bolesława Chrobrego 18): warsztaty z terapeutką Marzeną Stańczyk „Moja relacja z pieniędzmi”.
- 12.00 Kampus: Festiwal szczęścia (w programie m.in.: warsztaty malarskie, bębniarskie, rozwojowe, relaksacyjne, biobazar, stoiska rękodzielnicze, koncerty, manifestacja różowych okularów).
- 16.00 i 19.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Telewizja kłamię” – spektakl.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik (Pasaż Sobieskiego 15): PEFF PAFF FEST (koncert MORS, Ściepano Keta, Warkot).

4.06 NIEDZIELA

- 11.00 Biblioteka główna: Festiwal szczęścia – „Czy istnieje recepta na szczęście?” – warsztaty poprowadzą Wioletta Fałda i Lidia Białecka.
- 16.00 Halo! Rybnik: Festiwal szczęścia – „Przygody Guliwera” – spektakl dla dzieci.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: OpenStage – otwarta scena Pubu Spółdzielczego.

5.06 PONIEDZIAŁEK

- 9.00 Biblioteka główna: Dzień środowiska z PWiK – warsztaty ekologiczne dla dzieci • 17.00 – gość specjalny: Beata Pawlikowska, pisarka, dziennikarka, podróżniczka.
- 10.30 Halo! Rybnik: Wernisaz wystawy „Wyobraźnię malowane” (prace dzieci ze Szkoły Podstawowej Specjalnej z Oddziałami Przedszkolnymi nr 7).
- 11.30 Kampus: „Seniorze, weź głęboki oddech w Kampusie” – plenerowe spotkanie oddechowo-relaksacyjne z jogą śmiechu dla starszych.
- 17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „W odcieniach radości” – otwarcie pokonkursowej wystawy dla dzieci i wręczenie nagród.

- 19.00 i 20.15 Biuro projektowe LOVTI (ul. Chrobrego 18): Relaksacyjny koncert wibracji (prowadzenie Katarzyna Ballou).

6.06 WTOREK

- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Koncert „Dzieci rodzicom” (podsumowanie działań zespołów działających w placówce).
- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo Kobięcy Klub (cykliczne spotkanie dla pań).
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Co kryje szkolna przerwa?” – minimusical w wykonaniu zespołów: Kolorowe Nutki, Sweet Water, Stokrotki oraz zespołu gitarowego Przygody.
- 18.00 Biblioteka główna: spotkanie w ramach cyklu „Blżej” poprowadzą Elżbieta Janota i Paulina Rzymanek, tłumaczki i autorki podcastu „Już tłumaczę”.
- 19.00 Klubokawiarnia Żółty Młyn: Podróżnicy Żółty Młyn – „Kraina wielu bogów. Meksyk, Gwatemala, Kostaryka” – Iwona Żelazowska.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: Jazz, funk and rock&roll: wtorek z muzyką na żywo.

8.06 CZWARTEK

- 18.30 Pub Spółdzielczy Rybnik (Pasaż Sobieskiego 15): Metalowa procesja (koncert: Soul Collector, Rat King, Iscariota).
- 20.00 Celtic Pub (Rynek 8): Jam Session – cotygodniowe spotkania z muzyką na żywo.

9.06 PIĄTEK

- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Wielkie dzieła, młodzi wykonawcy” – koncert symfoniczny uczniów Szkoły Szafranków oraz Rybnickiej Filharmonii pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego.
- 19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans filmowy.

10.06 SOBOTA

- 07.00–14.00 Deptak (Sobieskiego i Powstańców Śl.): Jarmark staroci i rękodzieła.
- 09.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
- 14.00 Halo! Rybnik: Social Language Meeting: spotkanie dla osób zainteresowanych niezobowiązującymi rozmowami w obcych językach.

11.06 NIEDZIELA

- 9.00 Biblioteka główna: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych.
- 16.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Z kapelusza...” – gala taneczna Studia Tańca Vivero, kończąca sezon 2022/2023.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: OpenStage – otwarta scena Pubu Spółdzielczego.

13.06 WTOREK

- 11.00 Klub Kultury Harcówka: Kwietne Harce – warsztaty florystyczne.
- 19.00 Klubokawiarnia Żółty Młyn: Podróżnicy Żółty Młyn – „Brytyjski hat-trick, czyli Anglia, Szkocja i Walia” – Dorota i Mateusz Józef.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: Jazz, funk and rock&roll: wtorek z muzyką na żywo.

14.06 ŚRODA

- 16.00 Halo! Rybnik: Środa z Wytrychem – spotkanie poetyckie Wolnej Inicjatywy Artystycznej „Wytrych” dla wszystkich, którzy chcą się podzielić własną twórczością.
- 17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Galeria pod Oknem – wystawa prac uczestników zajęć pracowni Kontrasty MDK • 18.00 – gala teatralna – podsumowanie roku pracy uczestników zajęć teatralnych DK.

15.06 CZWARTEK

- 17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Gala taneczna Dance 4Kids – zakończenie sezonu.
- 18.00 Biblioteka główna: Spotkanie z Maciejem Stuhrem i Katarzyną Błaziejewską-Stuhr – aktorem, reżyserem i felietonistą oraz jego żoną – dietetyczką kliniczną i psychodietetyczką.
- 19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Pan Li – Stand-up.
- 20.00 Celtic Pub (Rynek 8): Jam Session – cotygodniowe spotkania z muzyką na żywo.

16.06 PIĄTEK

- 10.00 Szkoła Muzyczna (ul. Powstańców Śl. 27): „200 lat żywego kultu św. Antoniego w Rybniku 1823-2023” – symposium.
- 15.00 Plac Jana Pawła II/Rynek: XXXII Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira” (przemarsz na rynek, 15.30 – inauguracja festiwalu, 16.00 – prezentacje artystyczne zespołów festiwalowych, 20.00 – koncert Orkiestry Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach).
- 17.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „Industriada – święto Szlaku Zabytków Techniki” (spotkanie z zespołem Big Cyc, świętującym jubileusz 35-lecia działalności, wystawa, koncert orkiestry górniczej Marcel). ● 19.00 koncert Big Cyc. Halo! Rybnik: „Rybnik w grafikach” wernisaz wystawy prac Anety Gajos.
- 17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Gala muzyczna – podsumowanie osiągnięć uczestników zajęć wokalnych, gitarowych i pianistycznych.

17.06 SOBOTA

- 11.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „Industriada – święto Szlaku Zabytków Techniki” (grupa teatralna Locomotora: spektakl plenerowy, warsztaty, animacje, interaktywne pokazy cyrkowe, koncerty: Coast Patrol, Kawa z Mlekiem, Orkiestra na Dużym Rowersze, przejazd Lokomobilii, wystawa silników spalinowych, fontanna parowa i spektakl ogniowo-pirotechniczny).
- 12.00-18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Letnia Akademia Malucha RajNajNaj (warsztaty, spektakle i animacje dla najmłodszych. Impreza odbędzie się również 18.06).
- 15.00 Halo! Rybnik: „Coś z niczego: breloczek dla taty” – warsztaty poprowadzi Czesława Brańska.
- 15.00 Rynek: XXXII Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych „Złota Lira” – prezentacje artystyczne zespołów festiwalowych.
- 17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Gala taneczna – Street Dance (podsumowanie roku pracy).
- 20.00 Bazylika: „Symfonia miejska. Antoni – światło zagubionych” – rybnicki artyści swojemu miastu z okazji 200-lecia kultu św. Antoniego – patrona miasta (wystąpią: NOE, Chwila Nieuwagi, Chór Autograf, Miejska Orkiestra Dęta Rybnik, Orkiestra symfoniczna szkoły muzycznej, soliści: Martyna Czech, Dominika Kierpiec-Kontny, Piotr Tłustochowicz, Kuba Blokesz, muzyka: Piotr Kotas, słowa: Andrzej Czech).

18.06 NIEDZIELA

- 16.00 Halo! Rybnik: „Spotkanie przy byfyju” (poprowadzi Renata Kolarczyk, pasjonatka czasów PRL-u).
- 18.30 Pub Spółdzielczy Rybnik: Hard'n'Heavy (koncert IRON HEAD i Lookin For My Omen).

19.06 PONIEDZIAŁEK

- 11.30 Kampus: „Seniorze, weź głęboki oddech w Kampusie” – plenerowe spotkanie oddechowo-relaksacyjne z jogą śmiechu dla starszych.
- 17.30 Edukatorium Juliusz: Sto twarzy Juliusza – wykład dla dorosłych.

20.06 WTOREK

- 11.00 Klub Kultury Harcówka: Kwietne Harce – warsztaty florystyczne.

- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo Kobiety Klub (cykliczne spotkanie dla pań).
- 19.00 Klubokawiarnia Żółty Młyn: Podróżniczy Żółty Młyn – „Oko w oko – spotkania z plemionami Afryki” – Lucyna Leśniak.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: Jazz, funk and rock&roll: wtorek z muzyką na żywo.

21.06 ŚRODA

- 16.30 Halo! Rybnik: Turystyczne środy z PTTK Rybnik.
- 18.00 Biblioteka główna: spotkanie z profesorem Ryszardem Koziółkiem, literaturoznawcą, eseistą i byłym rektorem Uniwersytetu Śląskiego.

22.06 CZWARTEK

- 17.00 Ogród społeczny przy DK w Chwałowicach: „Ogrodowy hyde park” – otwarte warsztaty „Fake newsy: jak przed nimi się obronić i nauczyć się myśleć krytycznie?”
- 20.00 Celtic Pub (Rynek 8): Jam Session – cotygodniowe spotkania z muzyką na żywo.

23.06 PIĄTEK

- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Gala formacji tanecznej KodART.
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Uroczysko” – spektakl w wykonaniu Teatru Na Pół.
- 20.30 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Festiwal Górnej Odry – Larmo na maszynowni – koncert Mirosława Matyasika.

24.06 SOBOTA

- 14.30 i 17.30 Dom Kultury w Boguszowicach: Gala taneczna Ballet & Jazz (odbędzie się również 25.06 o 17.30).
- 15.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Festiwal Górnej Odry – piknik służb ratownictwa (pokaz służb ratowniczych: górniczych, medycznych, wodnych, górskich oraz lotniczych, stacja krwiodawstwa, animacje dla dzieci) ● 19.00 koncert Alexandra Martinezy.
- 16.00 Halo! Rybnik: Koncert skrzypcowy Matyldy Niekowal-Fojcik.

25.06 NIEDZIELA

- 10.00 Halo! Rybnik: Spacer z Małgorzatą Płoszaj – śladem starych pocztówek cz. 2.
- 11.00-22.00 Kampus: Finał Festiwalu Górnej Odry (11.00 rozgrzewka z Qczajem, 10.00-15.00 strefa animacji dla dzieci i rodzin, 18.00 zespół Mechanicy Shanty, 19.00 Vito Bambino, 20.45 Tribbs, 21.30 Simon Bizon+ Finałowe Show).
- 17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Galeria pod Oknem – wystawa prac plastycznych pracowni malarstwa i rysunku.
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: OpenStage – otwarta scena Pubu Spółdzielczego.

26.06 PONIEDZIAŁEK

- 16.30 Halo! Rybnik: PogadajMY o historii – kolejne spotkanie osób, dla których historia to pasja lub zawód.

27.06 WTOREK

- 19.00 Klubokawiarnia Żółty Młyn: Podróżniczy Żółty Młyn – „W krainie ognia i wody – Islandia rodzinie” – Marzena i Mariusz Śwaczyna (27.06).
- 19.00 Pub Spółdzielczy Rybnik: Jazz, funk and rock&roll: wtorek z muzyką na żywo.

28.06 ŚRODA

- 17.00 Biblioteka główna: Dyskusyjny Klub Książki: „Peggy Guggenheim. Życie uzależnione od sztuki” Antonego Gilla.
- 17.30 i 20.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Panie Mateusza” – stand-up Mateusz Socha.

29.06 CZWARTEK

- 20.00 Celtic Pub (Rynek 8): Jam Session – cotygodniowe spotkania z muzyką na żywo.

30.06 PIĄTEK

- 18.30 Dom Kultury w Boguszowicach: Silnik Poezji – Sylwia Kanicka.

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie
► rybnicka.eu

WYSTAWY

- Muzeum: „Świat zmysłów” (do 27.08).
- Teatr Ziemi Rybnickiej: „W odcieniach radości”.
- Biuro projektowe LOVTI, ul. Bolesława Chrobrego 18: wystawa prac Barbary Budki.
- Halo! Rybnik: „Malowane wyobraźnią 3” (1-15.06) ● „Rybnik w grafikach” (16-30.06).

KINO nie tylko dla SENIORA

- TZR, poniedziałki 13.00
- „Orzeł Ostatni patrol” (5.06) ■ „Il Boemo” (12.06) ■ „Jezioro Słone” (19.06) ■ „Dwa bilety do Grecji” (26.06).

DKF „EKTRAN”

- TZR, poniedziałki 19.00
- „Gorące dni” (5.06) ■ „24 godziny” (12.06) ■ „Prześwietlenie” (19.06) ■ „Sytuacja awaryjna” (26.06).

PROGRAM UTW - CZERWIEC

8 i 9 czerwca - dni wolne od zajęć

- 1.06, godz. 11.00 – walne zgromadzenie sprawozdawcze, budynek A
- 4.06 – wycieczka na festiwal „Śląskie smaki”
- 5.06, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
- 6.06, godz. 10.30 – rękodzieło
- 13.06, godz. 12.30 – warsztaty prozdrowotne
- 15.06 – piknik w Kamieniu (zapisy u dyżurnych)
- 19.06, godz. 12.00 – dyżur prawniczy ■ wycieczka: Grodziec Śląski – Wapienica (szczegóły: tablica ogłoszeń)
- 20.06, godz. 10.30 – rękodzieło
- 22.06, godz. 11.00 – film „Mulier fortis. Kobieta mężna” o życiu Zofii Kossak-Szczuckiej

STOWARZYSZENIE AKTYWNY SENIOR

zaprasza

na wycieczki i wczasy wszystkich chętnych

nie tylko seniorów, również młodzież!

Tel. 535 997 170, 32 471 20 71

Stowarzyszenie Aktywny Senior
w Jastrzębiu-Zdroju, www.seniorjz.org.pl

65. URODZINY DK W CHWAŁOWICACH

–Dokonało się to, o czym marzyliśmy przez ostatnie kilka, a może nawet kilkanaście lat: remont Domu Kultury w Chwałowicach się ziścił – mówiła Karina Abrahamczyk-Zator, dyrektorka placówki, podczas jubileuszowego wieczoru 11 maja. Placówkę otwarto 1 maja 1958 roku, a 65 lat później w wyremontowanej sali widowiskowej w „Kwartecie” wystąpili znani i cenieni aktorzy. Jak na jubileusz przystało, nie zabrakło wspomnień, m.in. o dwóch hucznych otwarciach placówki sprzed 65 lat, tym majowym i drugim – barbórkowym, w którym wziął udział sam Władysław Gomu-



ka. Jak wieść niesie, pierwszy sekretarz, któremu towarzyszyło wtedy 100 funkcjonariuszy SB, przemawiał ponad 40 minut, niczego nie zjadł, a podaną mu herbatę przed wypiciem skrupulatnie sprawdzono z obawy przed otruciem. 65 lat później przemówienia były już symboliczne. Prezydent Piotr Kuczera mówił o duchu historii i nowym otwarciu oraz życzył placówce, by widzowie i uczestnicy zajęć korzystali z tej przestrzeni „mądrze i pięknie”. Potem królowała już tylko sztuka przez duże Sz – Jan Peszek, Jan Frycz, Mikołaj Grabowski i Bogdan Słomiński, dali popis aktorskiego kunsztu i inteligentnego poczucia humoru w sztuce „Kwartet”.



JAK ZA STAREJ POLSKI

Walka bokserska z 1935 roku z kultowego „Świerklańca”, pokaz strojów oraz rowerów z lat 20. i 30., spektakle uliczne, a do tego 9. Diktando Godki Słōnskij oraz wystawy, prelekcje i występy – 27 maja w Zabytkowej Kopalni „Ignacy” w Niewiadomiu odbył się „Śląski piknik historyczny – Jak za starej Polski”.



NOC MUZEÓW

Podczas Nocy Muzeów rybniczanie mogli odwiedzić dwie placówki – mieszczące się w ratuszu miejskie muzeum i działające od niedawna w dawnym miejskim szpitalu Edukatorium Juliusz, gdzie w jednej z piwnicznych sal miłośnicy teatru mogli zobaczyć np. premierowy monodram aktorki Agnieszki Judyckiej „Posągowa”, opowiadający historię Camille Claudel, francuskiej rzeźbiarki żyjącej na przełomie XIX i XX w. Ku ucieście rybniczian, między obiema placówkami muzealnymi na sześćoosobowym jednoślazdzie kursowała Orkiestra na Dużym Rowerze.



EUROPEJSKI SZPIL NA IGNACYM

Kłapok i insze wygibasy, kapslowy szpil oraz europejsko zuska – to przystanki na trasie gry terenowej, jaka odbyła się 13 maja na kopalni „Ignacy” w Niewiadomiu, w ramach Dni Otwartych Funduszy Europejskich. Usłyszeliśmy też koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. Szafranków w Rybniku. Kopalnia Ignacy to jedno z tych miejsc, które również dzięki funduszom europejskim, żyje teraz nowym, turystycznym życiem.



LODOWY WOJOWNIK

– W naszym środowisku Śląsk był „najmocniejszy”. Koledzy, w tym i ja, porzuciliśmy wyuczone zawody – na Śląsku nie brakuje kominów... Tak rodziły się nasze marzenia. Facet wisi gdzieś na belce remontowej, walcem zasuwa, a myśli „południowy Lhotse”. Podczas prac wysokościowych budowaliśmy zespół – opowiada himalaista Krzysztof Wielicki, jeden z „lodowych wojowników”, którzy napisali historię polskiego himalaizmu. 9 maja spotkał się z rybniczaniem w bibliotece w ramach Tygodnia Bibliotek.



HARCERZE NA WIELKIM EKRANIE

6 maja w Teatrze Ziemi Rybnickiej pokazano „Dziedzictwo” – film dokumentalny opowiadający losy Pawła oraz Franciszka Buchalików, 20-letnich chłopaków, harcerzy z Gotartowic, którzy podczas II wojny, swoją niezwykłą odwagę i patriotyzm przypieczętali życiem. Widzowie mieli okazję po seansie spotkać Dagmarę Drzazgę, reżyserkę filmu, i ks. Piotra Larysza, bohatera filmu.



CZARNA TOREBKA AGATY TUSZYŃSKIEJ

– Kiedy miałam 18 lat, moja mama zdecydowała się powiedzieć mi, że jest Żydówką. Wtedy też wręczyła mi czarną torebkę, wyjaśniając, że to wszystko, co zostało po jej mamie, a mojej babce – Deli Goldstein. Nie wiedziałam, co zrobić z tą informacją, odkrytym sekretem, ani z tą torebką. Nie było w niej żadnych śladów żydowskiej rodziny, przeciwnie... – opowiadała Agata Tuszyńska, podczas spotkania w bibliotece. Miesiąc temu ukazała się jej książka „Czarna torebka”.



Jubileuszowe atrakcje w Antoniczku

W połowie czerwca przy okazji odpustu parafialnego w bazylice św. Antoniego odbędą się główne obchody jubileuszu 200 lat żywego kultu świętego z Padwy w naszym mieście, którego jest patronem.

W parafii te obchody rozpoczęto już w lutym, bo proboszcz ks. Marek Bernacki z grupą współpracowników przygotował ich bogaty i różnorodny program.

W piątek 16 czerwca o godz. 10.00 w sąsiadującej z bazyliką Państwowej Szkole Muzycznej odbędzie się sympozjum, którego tematem będzie osoba św. Antoniego Padewskiego, jego kult i jego przejawy m.in. w sztuce. Otwarte dla wszystkich sympozjum parafia organizuje wspólnie z Muzeum im. o. Emila Drobnego w Rybniku. Jego wicedyrektor dr Bogdan Kloch opowie na początek o genezie kultu św. Antoniego w Rybniku. Po nim swoje referaty przedstawi sześciu kolejnych prelegentów.

Dzień później, w sobotę 17 czerwca o godz. 20.00 w popularnym Antoniczku będzie miało miejsce wyjątkowe wydarzenie artystyczne – premiera symfonii miejskiej „Antoni – światło zagubionych”. Rybniczcy artyści swojemu miastu. Muzykę skomponował rybnicki kompozytor Piotr Kotas, który wcześniej m.in. stworzył muzykę do „Dracha” Teatru Śląskiego w Katowicach. Z kolei autorem słów partii wokalnych jest Andrzej Czech z zespołu Chwila Nieuwagi. W tym wyjątkowym muzycznym przedstawieniu wezmą udział: Orkiestra Symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej im. Braci Szafranków, Miejska Orkiestra Dęta „Rybnik”, chór Autograf, zespół Chwila Nieuwagi i Nocna Orkiestra Eksperymentalna oraz soliści: Dominika Kierpiec-Kontny, Piotr Tłustochowicz i pochodzący z Pszowa Kuba Blokesz, który w roku 2009 wygrał rybnicki Ogólnopolski Festiwal Piosenki Artystycznej.

– To połączenie słowa i muzyki. Utwór łączący w sobie elementy muzyki współczesnej, oratorium i piosenki. Teksty opowiadają historię kultu św. Antoniego w naszym mieście, odnosząc się do wydarzeń z dziejów Rybnika – mówi Piotr Kotas. Ma nadzieję, że piosenki z „Antoniego” zaczną też żyć własnym życiem. Obecnie poszczególni wykonawcy ćwiczą już swoje partie osobno. Pierwszą wspólną próbę zaplanowano na 3 czerwca. Również w sobotę 17 czerwca odbędzie się organizowany po raz pierwszy Bieg Antoniczka. Niedziela 18 czerwca to już dzień odpustu parafialnego związanego z Dniem św. Antoniego (13 czerwca). Po odpustowej sumie odbędzie się tradycyjna procesja ulicami miasta z figurą św. Antoniego, a po południu mająca znacznie krótszą tradycję Biesiada u Antoniczka.

Na placu kościelnym ma powstać replika dawnej kapliczki św. Antoniego, która u zbiegu dzisiejszych ulic Powstańców Śl. i Mikołowskiej stała na długo przed wybudowaniem neogotyckiej świątyni. Do kupienia będą z kolei bardzo współczesne jubileuszowe gadżety, w tym antoniczkowe słodkości.

Szczegółowe informacje na temat poszczególnych wydarzeń będzie można znaleźć na stronie internetowej parafii (bazylika.rybnik.pl)

(WaT)



ZDJ. WACŁAW TROSKA

Vito Bambino na Festiwalu Górnej Odry

Przed nami III edycja Festiwalu Górnej Odry, której finał zaplanowano w Kampusie.

Festiwal to jedna z najpopularniejszych imprez kulturalno-turystycznych na mapie województwa śląskiego, a jego trzecia edycja pod hasłem „Cała naprzód!” odbędzie się w weekend 23-25 czerwca w kilku miejscowościach naszego regionu, również w Rybniku. 25 czerwca w Kampusie będzie można poćwiczyć z Qczajem, pobawić się z animatorami w parku tematycznym, posłuchać zespołu szantowego i Vito Bambino – gwiazdy wieczoru. Wystąpią też Tribbs i Simon Bizon. Dzień wcześniej (24 czerwca) organizatorzy zapraszają do Zabytkowej Kopalni „Ignacy”, gdzie (14.00-21.00) odbędzie się dzień ratownictwa górniczego i medycznego (program www.festiwalgornejodry.pl).

Festiwal to święto marki turystycznej Kraina Górnej Odry. Przez dwa lata impreza zgromadziła ponad 200 tys. uczestników w różnych częściach regionu, stając się Najlepszym Produktem Turystycznym 2022 roku według Polskiej Organizacji Turystycznej i Internautów.

Big Cyc świętuje na Ignacym

17 czerwca Zabytkowa Kopalnia „Ignacy” w Niewiadomiu zaprasza na Industriadę, a dzień wcześniej na happening zapowiadający to cieszące się sporą popularnością Święto Szlaku Zabytków Techniki.

W programie happeningu m.in. przejazd Lokomobili Hipolita Cegielskiego oraz koncert świętującego 35-lecie zespołu Big Cyc (19.00), który poprzedzi spotkanie z zespołem (17.00). Swoją pierwszą koncertową utwór Big Cyc zagra z Górnictwem Orkiestrą Dętą „Marcel”. – Z Big Cycem zawsze weselej! Bądźcie z nami na największej urodzinowej imprezie rockandrollowej – zachęcają członkowie zespołu.

Ciekawie zapowiada się również sama Industriada pod hasłem „Sztuka przemysłu”, a 17 czerwca na Ignacym zaplanowano wystawy, warsztaty, prezentacje i koncerty. Dowiemy się m.in., jak działa dron i lokomobila, posłuchamy Kawy z Mlekiem i Orkiestry na Dużym Rowerze (szczegóły: kopalniaignacy.pl).



Rybnickie Bajtle i rodziny zastępcze

W ramach trwającej kampanii społecznej „Rybnickie Bajtle” w Domu Kultury w Chwałowicach odbyła się gala poświęcona rodzinom zastępczym. Zorganizował ją Ośrodek Rodzinnej Pieczy Zastępczej w Rybniku, kontynuujący dzieło rozpoczęte w naszym mieście 25 lat temu.

Prezydent Piotr Kuczera podziękował i uhonorował cztery zasłużone rodziny zastępcze, które po wielu latach powoli kończą swą wyjątkową działalność na rzecz najmłodszych mieszkańców, którzy z różnych powodów znaleźli się na życiowym zakręcie i nie mogli mieszkać ze swoimi rodzicami. Wyróżnienia te odebrali: Jolanta Twardawa, Roman i Zofia Strzyżewscy, Maria i Andrzej Szcześniakowie oraz Irena i Tadeusz Węgrzykowie, którzy prowadzili pogotowie rodzinne.

Przez dom Jolanty Twardawy przewinęło się np. ponad 70 dzieci. Pierwsza dziewczynka trafiła do jej domu w czerwcu 2003 roku. Dzisiaj opiekuje się jeszcze m.in. dziewczyną z niepełnosprawnością intelektualną, którą traktuje już jak członka rodziny. – Taką motywację ma pewnie każdy z nas, tylko musi ją w sobie odnaleźć. Mieliśmy jednego syna i wydawało mi się, że wymaga on dużo czasu i poświęcenia z mojej strony. Moje siostry miały dwoje i troje dzieci, i wcale nie miały więcej obowiązków. Paradoksalnie im więcej dzieci, tym pracy jest mniej, bo dzieci świetnie się sobą nawzajem zajmują – powiedziała nam Jolanta Twardawa z dzielnicy Chwałowice.

Pracę zawodową rozpoczęła w nieistniejącej już Hucie Silesia, potem prowadziła swój sklep spożywczy, aż z czasem skupiła się na opiece i wychowaniu potrzebujących pomocy cudzych dzieci. To m.in. dzięki takim osobom jak ona w ubiegłym roku żadne rybnickie dziecko potrzebujące pomocy i dachu nad głową nie musiało wyjechać z Rybnika.



Wyróżnione przez prezydenta Piotra Kuczera rodziny zastępcze, które powoli kończą swą wyjątkową wieloletnią działalność. Od lewej: Irena i Tadeusz Węgrzykowie, Roman i Zofia Strzyżewscy oraz Maria i Andrzej Szcześniakowie

– W 21 zawodowych rodzinach zastępczych, które mamy w Rybniku, przebywa ponad 113 dzieci. To zdecydowanie za dużo i dlatego musimy ten system nieco odciążać. Dlatego tak aktywnie poszukujemy kandydatów na niezawodowe rodziny zastępcze, które oczywiście mogą liczyć na nasze fachowe wsparcie i pomoc finansową państwa – mówi Arkadiusz Andrzejewski, dyrektor Ośrodka Rodzinnej Pieczy Zastępczej w Rybniku.

– Za sprawą niedawnej pandemii wiele rodzin boryka się dzisiaj z problemami adaptacyjnymi swoich dzieci, w wielu rodzinach pandemia spotęgowała problemy, które występowały w nich już wcześniej i dlatego w ostatnim czasie notujemy znaczący wzrost liczby dzieci objętych pieczą zastępczą. Rodzinna piecza zastępcza jest dobrą alternatywą dla np. domów dziecka. Rzadko mówi się o tym, że piecza zastępcza jest też ważnym elementem ochrony dziecka przed przemocą. Dzieci, które do nas trafiają, bardzo często doświadczyły wcześniej w swoich domach zaniedbania, a także różnych form przemocy, również seksualnej i psychicznej – mówi Arkadiusz Andrzejewski.

Podkreśla, że pierwsze w Polsce szkolenie dla przyszłych rodzin zastępczych odbyło się właśnie w Rybniku. W maju 1998 r. w trzech polskich miastach m.in. w Rybniku, w ramach programu pilotażowego rozpoczęły działalność Ośrodki Rodzin Zastępczych „Szansa”. Po kolejnych przeobrażeniach z początkiem 2012 rozpoczął w Rybniku działalność Ośrodek Rodzinnej Pieczy Zastępczej finansowany przez miasto. Obecnie funkcjonuje on przy ul. Miejskiej.

– Gdy zaczynaliśmy naszą działalność w roku 1998, nie istniało żadne zaplecze specjalistów, którzy mogliby nam pomóc np. w zdiagnozowaniu stanu zdrowia fizycznego i psychicznego

małego dziecka, potrzebującego pomocy. Wtedy mogliśmy tylko podejrzewać, że dziecko ma jakieś deficyty związane np. z chorobą alkoholową swojej matki. Dysponujemy obecnie dużą wiedzą psychologiczną i pedagogiczną. Trudno też przecenić dostęp do terapeutów, wyspecjalizowanych np. w leczeniu zaburzeń więzi lub traum związanych z odrzuceniem czy doświadczeniem przemocy. Musimy zrobić wszystko, by poprawić dostępność do usług wspierających rodziny zastępcze – mówi Andrzejewski.

W chwałowickim domu kultury miała miejsce premiera teledysku z piosenką „Uwierz w dobro”, opowiadającą o trudnym losie dzieci trafiających do pieczy zastępczej. Słowa napisała Agnieszka Makowiecka, a muzykę Maria Olborska – obie pracują w rybnickim ORPZ. Z towarzyszeniem grupy zaprzyjaźnionych muzyków (Wspólnota Gedeon) piosenkę zaśpiewały przebywające w rodzinach zastępczych: Kinga, Paulina, Laura, Sandra, Agnieszka, Solange, dwie Wiktorie i Julia oraz pracownicy ośrodka i przedstawiciele fundacji DOBROStka. Konferencję zakończyła Zuzanna Widrińska, która zaśpiewała autorską, przejmującą piosenkę, napisaną dla swojej matki.

Wacław Troszka

Osoby chcące pełnić rolę rodziny zastępczej muszą spełniać ustawowe wymogi, nie mogą więc być karane i nie mogą być pozbawione władzy rodzicielskiej wobec własnych dzieci. Muszą też mieć dobry stan zdrowia, stałe źródło dochodu i dawać rękojmię prawidłowej opieki nad dzieckiem. Ośrodek zajmuje się przygotowaniem i przeszkoleniem kandydatów na rodziny zastępcze. Na każde dziecko niezawodowa rodzina zastępcza otrzymuje od państwa dofinansowanie w wysokości około 1200 zł netto miesięcznie oraz powszechnie świadczenia jak 500 plus i 300 plus. Rodziną zastępczą może być również jedna osoba.

– Wystarczy przez 20 minut dziennie słuchać spokojnej muzyki, by obniżyć stężenie kortyzolu. Warto zadbać o kolory – włożyć do wazonika żółtego tulipana, bo żółty kolor rozwesela. A zielony kolor leczy raka – mówi profesor Jadwiga Joško-Ochojska, zdradzając nam, jak radzić sobie w przewlekłym stresie.

POWTARZAJMY SOBIE: „DAM RADĘ”

Wszyscy czekamy już na wakacje, by po tych egzaminach, pracy w końcu spuścić powietrze. W lato jesteśmy w stanie naładować akumulatory na cały rok?

Właśnie o to chodzi, że nasz organizm nie jest akumulatorem, który raz się naładuje i potem można daleko jechać. Ludzie czekają na weekend, na wakacje, a to największy błąd. Bo jeśli tylko czekam na wakacje, to przyjeżdżam na nie przemęczona i najpierw odsypiam dwa dni, a potem żałuję, że je straciłam. Wszystko mnie denerwuje i te wakacje nie są już takie, jakie sobie wymarzyłam. O dobry nastrój i radzenie sobie ze stresem trzeba dbać dziennie.

To jak pozbyć się stresu?

Nie można się go pozbyć. Stres towarzyszy nam codziennie – w pracy, szkole, nawet podczas przechodzenia przez jezdnię. Taki stres jest pozytywny dlatego, że mobilizuje nas do działania. Jeżeli przechodząc przez jezdnię wystraszymy się nadjeżdżającego samochodu i uskoczymy na chodnik, to uratujemy życie. Jeżeli zdajemy egzamin i jesteśmy bardzo zestresowani, to dobrze, bo to znaczy, że wzrosło nam ciśnienie krwi, więcej krwi dopłynęło do mózgu, który jest lepiej dotleniony. Wtedy więcej nam się przypomni z tego, co czytaliśmy. Taki stres jest pomocny. Czymś zupełnie innym jest stres przewlekły, który nas niszczy. Skutkuje on nadmierną produkcją kortyzolu, hormonu, który w nadmiarze ma działanie destrukcyjne dla naszego układu immunologicznego (przez co mamy osłabioną odporność) oraz mózgu. Kortyzol niszczy korę przedczołową, w związku z czym nie potrafimy myśleć, zapamiętywać, koncentrować się i planować. Kortyzol działa też m.in. na hipokamp – im bardziej go uszkodzi, tym większy problem ze snem. Odpowiada też za emocje – stajemy się agresywni, albo płaczemy czy też śmiejemy się w sposób niekontrolowany. Wreszcie kortyzol działa na jądra migdałowe, które są odpowiedzialne za lęk i agresję. Gdy ktoś ma przewlekły stres, to się boi i ten lęk narasta. Niestety sam nie zniknie. Przez lata może się nasilać. Jest przerażający dla człowieka.

Jak radzić sobie w przewlekłym stresie?

Pierwszym sposobem jest zmiana przekonań. Jeśli cały czas jak mantrę powtarzam „nie dam rady”, to poziom kortyzolu w organizmie jeszcze bardziej wzrasta. A to nieprawda,

że nie mogę niczego zmienić. Nawet jeśli znajduję się w trudnym położeniu, np. opiekuję się sparaliżowanym członkiem rodziny, mogę zmienić siebie i powiedzieć: „dam radę”. Nie jestem bezradna wobec tej sytuacji, obiektywnie jej nie zmieniam, ale zmieniam jej postrzeganie i wówczas jest mi łatwiej. Skupmy się na teraźniejszości. W Ameryce popularny jest rodzaj medytacji zwany mindfulness, czyli „uważność”. Polega na tym, by skupiać uwagę na tym, co robimy dzisiaj, zamiast myśleć o tym, co się wydarzyło lub co się może wydarzyć. Nasza wyobraźnia podpowiada nam czasem straszne obrazy. Badania obrazowe mózgu wykonane u osób, które trenują mindfulness, dowodzą, że wystarczą dwa miesiące tego treningu, by obniżyć stężenie kortyzolu, a co za tym idzie poziom stresu i lęku. Metod na jego redukcję jest wiele.

Muzyka łagodzi obyczaje?

To prawda, wystarczy przez 20 minut dziennie słuchać spokojnej muzyki, by obniżyć stężenie kortyzolu. Można ćwiczyć jogę – wtedy w mózgu wydzielają się endorfiny, czyli hormony szczęścia. Warto zadbać o kolory – włożyć do wazonika żółtego tulipana, bo żółty kolor rozwesela. A zielony kolor leczy raka! Koloroterapia ma olbrzymi wpływ na nasze zdrowie! Bo kolor to fala elektromagnetyczna, która dostaje się do organizmu przez oczy, skórę i przewód pokarmowy i zmienia chemię naszego organizmu. Dlatego gdy ta fala trafi na siatkówkę oka, na receptory wzroku, zaczyna się cały cykl przemian chemicznych. Tak samo działa aromaterapia czy śmiechoterapia. Sam spacer po lesie powoduje także obniżenie kortyzolu i wzrost limfocytów, które zabijają komórki nowotworowe. Las jest wspaniały, bo łączy wiele metod – koloroterapię, aromaterapię, działa na słuch i dotyk, stąd mówimy o „kąpielach leśnych”. Można pójść do muzeum i kontemplować sztukę. Arteterapia potrafi czynić cuda!

Podczas jednej z konferencji w Kampusie pokazywała pani „Parasolkę”, obraz malarza Francisca Goi, który możemy sobie wyobrazić, że chroni nas przed złymi informacjami... Właśnie ten obraz towarzyszył Pani podczas walki z chorobą?

Tak, taką parasolką, która jest w naszej wyobraźni, możemy chronić się przede wszystkim przed toksycznymi ludźmi. Ale równie ważne



ZDJ. WACŁAW TROSKA

Prof. Jadwiga Joško-Ochojska, lekarz chorób wewnętrznych, neurofizjolog, przez 20 lat była kierownikiem Katedry i Zakładu Medycyny i Epidemiologii Środowiskowej w Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Katowicach, jest m.in. autorką książki „Więcej nadziei. O raku, stresie i nowych szansach”. Wspólnie ze współautorami publikacji, mężem Andrzejem Ochojskim i córką Joanną Sell spotkała się z rybniczanami w bibliotece w ramach Tygodnia Bibliotek. Podczas spotkania prowadzonego przez Aleksandrę Klich, dyrektorkę biblioteki, i Justynę Jarzynkę wydawca Andrzej Ochojski zachęcał czytelników, by w tytule książki w miejsce „raka” każdy pomyślał o swoim własnym problemie. – W tej książce staraliśmy się pokazać, jak można sobie radzić w trudnej sytuacji – mówił Ochojski.

było dla mnie wyobrażenie sobie hellenistycznej rzeźby Spinario, która przedstawia młodzieńca wyjmującego sobie cierni ze stopy. Córka napisała mi, przesyłając zdjęcie tej rzeźby – zobacz, niedługo idziesz na operację i tak jak Spinario wyjmiesz sobie ten cierni, czyli guza nowotworowego i wrócisz zdrowia. Uchwyciłam się tej myśli i zaczęłam sobie wizualizować Spinaria codziennie. Szłam do szpitala, mówiąc sobie, że cieszę się na „wyjście tego ciernia”. Tego typu wizualizacje, pozytywne myśli, zmiana podejścia z „nie dam rady, boję się” na „dam radę, nie boję się” – pomagają nam zdrowieć. W chorobie nie mamy myśleć o tym, jak długo chcielibyśmy żyć – to najgorsze pytanie, jakie moglibyśmy sobie postawić. Jeżeli założę, że chcę żyć jeszcze pół roku, bo wtedy córka wychodzi za mąż, to w ciągu tych 6 miesięcy może zdarzyć się tak trudny okres, że zwątpię i w końcu powiem sobie: „Nie dam rady, chcę umrzeć”. Dlatego w ciężkiej chorobie i trudnych sytuacjach życiowych mamy sobie powiedzieć – chcę dożyć jutra. Może jutro znajdę sposób, może jutro będzie więcej siły? Myślę o dniu dzisiejszym. Maratończycy w chwili zwątpienia próbują dobiec do najbliższej latarni, do najbliższego zakrętu i to pomaga.

Aleksander Król

Pij kranówkę i płyn po skarb!

O tym, że w rybnickich kranach mamy lepszą wodę niż w niejednej plastikowej butelce, grze „Wpływ po skarb” i atrakcjach szykowanych z okazji Światowego Dnia Ochrony Środowiska w rybnickiej bibliotece rozmawiamy z Karoliną Waclawiec, kierownikiem Biura Obsługi Klienta w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Rybniku.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

Wydaje nam się, że wody mamy pod dostatkiem – wystarczy odkręcić kurek i leci z kranu, a tak naprawdę Polska ma jedne z najmniejszych zasobów wody w Europie?

Rzeczywiście, jesteśmy gdzieś na dole tej listy, o czym świadczą liczby. Roczne zasoby wodne na jednego mieszkańca w Polsce to 1.600 m³, przez co bliżej nam do Etiopii, gdzie ten wskaźnik wynosi 1.400 m³, niż do Islandii, gdzie mają 500.000 m³ wody na mieszkańca. Na szczęście nasze położenie geograficzne, tu na Śląsku, jest nie najgorsze ze względu na bliskość gór i duży Zbiornik Goczałkowicki. Na razie jesteśmy zabezpieczeni, ale te zasoby wodne nie są nieograniczone. Dlatego jako spółka poszukujemy w Rybniku własnych źródeł wody. W głównej mierze kupujemy ją od Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów w Katowicach – to zasób Zbiornika Goczałkowickiego, ale resztę, ok. 30 proc., próbujemy pozyskać w najbliższym nam terenie. Mamy dwa swoje ujęcia – jedno przy ulicy Tęczowej, które zasila m.in. centrum, w tym nasz wodomat, i drugie ujęcie przy ulicy Rajskiej, skąd płynie woda dla całych Boguszowic. Zaś np. dzielnica Północ ma wodę z ujęcia „na elektrowni”. Kupujemy wodę od PGE, która ma swoje ujęcie.

Gdy odkręcę kurek w dzielnicy Północ, z kranu leci woda z podziemnego ujęcia na elektrowni? To lepsza woda od tej z Goczałkowic?

Woda podziemna od wody powierzchniowej jest lepszej jakości – naturalnie przefiltrowana, nie trzeba jej już tak uzdatniać, ale generalnie cała woda w Rybniku i w ogóle woda w Polsce, która kierowana jest siecią wodociągową do użytkowników, musi spełniać bardzo wysrubowane parametry unijne, więc jest bardzo dobra. Kiedyś obawialiśmy się wypić wodę prosto z kranu – pamiętam, że jako dziecko nie wolno było tego robić. Mieliśmy zakaz. A teraz można tę wodę bezpiecznie pić – czego dowodem jestem ja, moja rodzina i wszyscy moi znajomi. Zachęcam do picia kranówki. W rybnickich wodociągach mamy świetne laboratorium, bardzo zaangażowane panie laborantki, które systematycznie i zgodnie z wymogami monitorują jakość

wody. Mogę zapewnić o bezpiecznej i zdrowej wodzie w Rybniku.

Nie ma sensu kupować wody w plastikowej butelce?

To trochę niewygodny temat, bo nie chcemy atakować przemysłu produkującego wodę butelkowaną, ale chcemy, by mieszkańcy świadomie sięgali po wodę butelkowaną. Oczywiście, nasza woda nie może konkurować z wodą stricte mineralną, która ma bardzo bogaty zestaw minerałów, ale np. nasza woda z ul. Tęczowej ma status wody źródlanej, czyli praktycznie nie wymaga większego uzdatniania. Przypomnę, że to jest ta woda, na której kiedyś warzono piwo rybnickie – jest bardzo dobrej jakości. Śmiało można ją pić bez przegotowania. Zwracam uwagę, by jej nie przegotowywać, by nie zabijać jej wszystkich naturalnych wartości.

Ktoś od razu powie, że w wodzie z kranu jest chlor...

My nie stosujemy chloru, tylko podchloryn sodu, czyli bezpieczną substancję stosowaną w niewielkich ilościach. Można chwilę odczekać, by ulotnił się zapach i pić wodę bez specyficznego posmaku. Ale trzeba też pamiętać, że chlor nie jest szkodliwy, zaś woda z Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów jest ozonowana. Tam w ogóle nie ma chemii.

Rozumiem, że nie chcecie wchodzić w paradę producentom wody butelkowanej, ale powiedzmy to – woda z rybnickich wodociągów niejednokrotnie jest lepsza od tej marketowej? Jest na pewno świeża, bo nie stoi w miejscu mocno naświetlonym czy ciepłym, tylko ciągle płynie w rurach. Oczywiście dobrze jest, zanim napijemy się wody z kranu, szczególnie gdy nie używaliśmy go przez kilka dni, trószeczkę jej odpuścić, ale absolutnie nie wylewać, tylko użyć np. do podlewania kwiatków lub mycia. Apeluujemy, by nie lać wody bez sensu.

Zbliża się lato, pewnie zużyjemy teraz o wiele więcej wody?

Zdecydowanie. W okresie letnim pobory wody są prawie trzykrotnie wyższe niż w pozostałych okresach. Oczywiście

wszystko zależy od pogody, ale teraz zużycie wody mocno wzrosło. Mieszkańcy podlewają ogródki i będą napełniać przydomowe baseny. W lecie czasem zgłaszają się do nas klienci, którzy mieszkają w budynkach wielorodzinnych, że na ostatnich piętrach ciśnienie jest bardzo niskie albo w ogóle go nie ma. Osobiście nie jestem fanem basenów, mieszam blisko kąpieliska Ruda, więc w ogóle nie mam problemu. Ale sama miałam basen w rodzinnym domu, który teraz został pomniejszony do ¼ i służy jako zbiornik dla wody deszczowej do podlewania. Fajnie jest się w takim przydomowym basenie ochłodzić, ale takie baseny stanowią coraz większy problem. W ostatnich latach w centralnej Polsce obserwowaliśmy brak dostaw wody przez kilka dni. Ta susza hydrologiczna już do nas dociera.

Podobno tym, czym była ropa dla XX wieku, będzie woda dla XXI?

Tak, już zastanawiamy się, jak odzyskać tzw. wodę szarą, która pochodzi z gospodarstwa domowego, a którą można ponownie wykorzystać. Nie mówię tu o wodzie, która jest spuszczana w toalecie, ale tej, która służy nam do gotowania, mycia i sprzątania. Na razie jako użytkownicy wody podchodzimy do tego ostrożnie i z nieufnością, ale takie technologie – pozwalające odzyskać tę wodę – na świecie istnieją. Dziś są bardzo kosztowne i skomplikowane, ale to jest przyszłość.

Idealny trawnik podobno jest już passé?

Na pewno passé jest ścinanie trawników co tydzień do kilku centymetrów. W mieście powstają łąki kwietne – nie trzeba ich tak często podlewać jak trawnika. Woda tak szybko nie wsiąka do gruntu, a przy okazji pozwalamy rozwijać się wszystkim organizmom, które nam sprzyjają.

Kiedyś ludzie jechali po dobrą wodę do źródła, teraz idą do wodomatu przy ul. Skłodowskiej-Curie. To jedyny taki wodomat w Polsce?

Rzeczywiście, to jedyne takie urządzenie w Polsce. To nasz patent, choć pomysł nie jest nowy – podróżując po Europie, tego typu urządzenia w różnej formie można spotkać w wielu miejscach. Często są to jakieś małe urządzenia w ścianie budynku np. na przystanku autobusowym, gdzie można kupić wodę do bidonu. Nasz wodomat jest dosyć skomplikowanym urządzeniem. Podawana jest tu woda w różnych formach – gazowana, niegazowana, z sokiem lub bez. Za złotówkę można nalać ją do półlitrowego kubka plastikowego lub

do litrowej butelki za 1,50 zł. Można też napełnić pojemnik 19-litrowy, płacąc 4 złote. Najchętniej mieszkańcy kupują wodę w kubku – gazowaną i z sokiem. To jedyny taki sklepik z wodą w Polsce. Od czasu uruchomienia wodomatu w 2015 największą popularnością cieszył się on w roku 2018, kiedy zrealizowano 12.646 transakcji. W minionym roku dokonano ich 7.767. W latach 2020-2022 wodomat był częściowo nieczynny z uwagi na pandemię.

POWINNIŚMY DOCENIAĆ TĘ NAJPOSPOLITSZĄ, ALE I NAJCUDOWNIEJSZĄ SUBSTANCJĘ NA ZIEMI.

Utrzymanie urządzenia sporo nas kosztuje, na pewno się nie zwróci, ale poprzez wodomat promujemy kranówkę – jako bezpieczną i zdrową. Tutejsza woda pochodzi z ujęcia przy Tęczowej. Pamiętam, jak kilka lat temu otwieraliśmy wodomat, podeszła pani z dużym baniakiem na wózek, bo słyszała, że jest tu świetna woda. Przyznała, że mieszka bliźutko, dlatego powiedziała jej, że tę samą wodę ma w kranie i nie ma potrzeby przychodzić do wodomatu. Jest takie przekonanie, że gdy za coś zapłacimy dodatkowo, to to jest lepszej jakości. A w rzeczywistości ta sama woda płynie w sieci wodociągowej.

A wody nie trzeba nawet kupować – w przestrzeni miejskiej jest kilka poidełek. Są one też w rybnickich szkołach...

Mamy poidełko w parku tematycznym, przy dworcu PKP, przy pomniku braci Szafranków, przy targowisku na ul. Hallera. Jest jeszcze „rybka”, czyli poidełko między pl. Wolności a rynkiem, które utrzymuje miasto. Są też poidełka w szkołach. Przez niemal 10 lat prowadziliśmy akcję, dzięki której 22 szkołom udostępniłyśmy poidełka dla uczniów, ale szkoły musiały sobie na nie zapracować. Z okazji Światowego Dnia Wody odbywały się różne konkursy fotograficzne, plastyczne czy scenariusz kampanii reklamowej i szkoły, które były najbardziej zaangażowane, mogły wygrać poidełko. Akcja cieszyła się dużą popularnością, młodzież chętnie korzysta z poidełek w szkołach.

Pewnie chętnie też zagra w waszą grę. Na czym ona polega?

„Wpław po skarb” to pierwsza gra miejska

o wodzie w Polsce. To fajna propozycja – nie tylko zabawa, ale też nauka. Gra daje nam szansę poznać ładne zakątki miasta, ale i specyfikę działania naszej firmy – czym się wodociągi zajmują, co robią, by woda była dobrej jakości i jak działa oczyszczalnia. Mało kto wie, że w Rybniku mamy 1.200 km sieci wodociągowej i ponad 800 km sieci kanalizacyjnej, więc utrzymanie tej infrastruktury to olbrzymi wysiłek. I kilka zadań w tej grze poświęconych jest profilowi naszej działalności.

Co potrzebujemy, by zagrać?

Wystarczy smartfon z włączoną lokalizacją i głosem. Na początek musimy ściągnąć darmową aplikację, za pomocą kodu QR wgrywamy grę do telefonu i możemy grać. Start jest przy wodomacie, skąd kropelka będąca przewodnikiem prowadzi nas przez park tematyczny, deptak do bazyliki, ulicę Kościuszki, do ujęcia na ulicy Tęczowej i mety na rynku, gdzie, mam nadzieję, wszyscy odnajdujemy ten skarb. Po drodze wykonujemy różne zadania – są tam np. zagadki liczbowe – ile potrzeba wody, by wyprodukować T-shirt, parę džinsów i kilogram wołowiny. Jak wybierzemy dzinsy – to okaże się, że potrzebujemy 15.000 m³, aby bawełnę wyhodować, przerobić i wyprodukować dzinsy. Są to dość zatrważające liczby. Ta gra ma nam pewne rzeczy uświadomić.

W czerwcu będzie można zagrać także w rybnickiej bibliotece?

5 czerwca podczas Światowego Dnia Ochrony Środowiska wspólnie z paniami z rybnickiej biblioteki będziemy promować naszą grę i kranówkę! Będzie mnóstwo atrakcji. W bibliotece odbędą się m.in. warsztaty organizowane przez pasjonatów kajaków ze Stowarzyszenia „Aktywni”, spotkanie z panią Pauliną Sobczuk z nadleśnictwa, która opowie o ekosystemie w rybnickich lasach, oraz wodne warsztaty w formie zabawy. Przygotujemy też stanowisko wodociągów, przy którym będziemy opowiadać o naszej wodzie i zachęcać do udziału w grze miejskiej, która potrwa kilka dni. Planujemy stworzyć kilka grup, które będą zdobywały punkty, a najlepsi otrzymają nagrody w postaci naszych upominków, które będą służyły do picia wody. Wielkim finałem Dnia Środowiska w bibliotece będzie spotkanie z Beą Pawlikowską, podróżniczką, pisarką, która opowie o swoich podróżach w kontekście wody. Wszyscy powinniśmy się z wodą zaprzyjaźnić i doceniać tę najpospolitszą, ale i najcudowniejszą substancję na Ziemi.

Rozmawiał Aleksander Król

100 lat rybnickiego harcerstwa

Hufiec Ziemi Rybnickiej obchodzi w tym roku swoje 100-lecie. Jubileuszowe uroczystości odbędą się 10 czerwca na terenie Kampusu. Tydzień wcześniej odbędzie się tam konferencja historyczna poświęcona jego wybitnym instruktorom. Hufiec organizuje ją wspólnie z Muzeum im. o. Emila Drobrego w Rybniku.

Pierwsze drużyny harcerskie powstały na ziemi rybnickiej w kwietniu 1920 roku. Zajmowały się one pracą wychowawczą z młodzieżą, ale zaangażowały się też we wspieranie powstańców, a nawet w działania zbrojne w czasie II i III Powstania Śląskiego. W lipcu 1922 roku nastąpiło przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Komenda Chorągwi w Katowicach powołała do życia Hufiec w Rybniku 3 września 1923 roku, a jego pierwszą komendantką została drużna Zofia Krasińska. Kilka dni później zorganizowano pierwszy zlot nowo powstałego hufca. Na rybnickim rynku odbył się uroczysty apel, po którym w Starym Kościele Matki Boskiej Bolesnej odprawiono mszę za harcerzy. Gry i zabawy harcerskie odbyły się natomiast w obozie harcerskim, który rozbito nad rzeką Rudą. Tam też złożono pierwsze w dziejach rybnickiego hufca przyrzeczenie harcerskie. „Obchodząc jubileusz Hufca Ziemi Rybnickiej im. hm. Józefa Pukowca, przywołujemy tamte doniosłe chwile, mając jednocześnie świadomość odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa w przekazywaniu kolejnym pokoleniom młodych Polaków harcerskich ideałów zawartych w słowach Ojczyzna – Nauka – Cnota” – pisał przed dziesięcioma laty na łamach „Gazety

OŚRODEK W WAPIENICY

Wielkim atutem rybnickiego hufca jest ośrodek obozowy w Wapienicy. To tam za pieniądze przekazane przez drużnę Klarę Szymańską, wdowę po Stefanie Szymańskim, przedwojennym komendancie rybnickiego hufca, ale też z dużą pomocą miasta wybudowano w latach 1999-2010 całoroczny Dom Zucha. Są tam również wybudowane wiele lat wcześniej drewniane domki kempingowe i miejsce na duże namioty, w których wiosną i latem mieszkają, a głównie nocują harcerze. To najlepiej wyposażony ośrodek harcerski w całym województwie. Nic więc dziwnego, że na biwaki, obozy i zimowiska przyjeżdżają do Wapienicy harcerze i zuchy z całej Polski. Bywa, że w tym samym czasie przebywa tam po 300 osób. Komendantka Patrycja Bielaczek podkreśla, że ośrodek funkcjonuje przez cały rok dzięki zaangażowaniu i pracy społecznej wielu harcerzy i to w bardzo różnym wieku.



Jedno z nielicznych zachowanych zdjęć patrona rybnickiego hufca hm. Józefa Pukowca (drugi z prawej) zamordowanego przez hitlerowców w sierpniu 1942 roku w więzieniu w Katowicach

Rybnickiej” ówczesny komendant Hufca Ziemi Rybnickiej hm. Jan Bochenek.

HARCERSTWO DZISIAJ

Warunki, w jakich funkcjonowało harcerstwo na przestrzeni minionych 100 lat, mocno się zmieniły, bo mocno zmienił się świat i realia życia. Kadre prowadzącą harcerskie drużyny, które w większości tworzą uczniowie szkół podstawowych, stanowią uczniowie szkół średnich, pełniący funkcje drużynowych. – Hufiec tworzą ludzie. Na zbiórkach ci młodzi ludzie są zmuszeni ze sobą rozmawiać i razem działać. Pracuję w szkole i widzę, że w czasie przerw uczniowie właściwie ze sobą nie rozmawiają, tylko każdy siedzi ze swoją komórką. Harcerstwo funkcjonuje zupełnie inaczej i niesie ze sobą wiele wyzwań, np. zajęcia survivalowe pozwalają zdobyć nowe umiejętności, ale też przewyciężyć własne słabości – mówi komendantka hufca Patrycja Bielaczek. Jej matka Teresa Knura była komendantką w latach 1991-2007; harcerkami były też jej trzy siostry, ale ona, jak sama mówi, „nawróciła się” na harcerstwo dopiero w wieku 18 lat. Komendantką rybnickiego hufca jest od jesieni ubiegłego roku. Jak mówi, niedawna pandemia dała się harcerstwu mocno we znaki. Ubyło zuchów i harcerzy, a kilka drużyn przestało istnieć. Przestał też istnieć Hufiec Czerwionka-Leszczyny

i osierocone drużyny z tej gminy przeszły do hufca rybnickiego. Teraz powoli ZHP odbudowuje swoje szeregi. Zmieniła się również mentalność rodziców i ich podejście do aktywności dzieci. – Kiedyś harcerze wyjeżdżali na weekendowy biwak i rodzice nie pytali nawet, dokąd na ten biwak jadą. A dzisiaj zdarza się, że rodzice dzwonią z pretensjami, że syn wrócił ze zbiórki w ubrudzonych spodniach. Albo drużyna wyjeżdża na wakacyjny obóz, a rodzice domagają się, by ich pociecha była cały czas pod telefonem – opowiada komendantka Patrycja Bielaczek.

OBCHODY JUBILEUSZU

Główne jubileuszowe uroczystości odbędą się w sobotę 10 czerwca na terenie Kampusu przy ul. Rudzkiej. O godz. 16.00 rozpocznie się tam jubileuszowy apel harcerski, a pół godziny później część oficjalna, w czasie której m.in. zostaną wręczone odznaczenia i wyróżnienia. Zaplanowano również program artystyczny. O 19.30 w Kampusie rozpocznie się jubileuszowa, polowa msza św., a po jej zakończeniu harcerskie ognisko. Podobno harcerze bez ogniska to jak żołnierz bez karabinu.

W uroczystościach weźmie udział naczelniczka Związku Harcerstwa Polskiego, rybniczanka harcmistrzyni Martyna Kowacka, która od kwietnia roku 2015 do kwietnia 2019 była komendant-

ką rybnickiego hufca. W latach 2017-21 była też rzeczniczką prasową ZHP, a w maju ubiegłego roku w czasie zjazdu ZHP została wybrana na naczelniczkę związku.

HARCERSTWO NAJWYŻSZEJ PRÓBY

Tydzień wcześniej, 3 czerwca, w Kampusie odbędzie się konferencja historyczna organizowana przez hufiec wspólnie z Muzeum w Rybniku. Będzie poświęcona wybitnym instruktorom rybnickiego hufca. Rozpocznie się o godz. 16.00 w auli budynku A przy ul. Rudzkiej 13c (Kampus). Kolejne wystąpienia prelegentów-harceryzy związanych z rybnickim hufcem, ale nie tylko, będą poświęcone osobom, które zapisały się w jego historii od jego patrona hm. Józefa Pukowca zaczynając. To dobra okazja, by lepiej poznać życiowe losy harcmistrza, nauczyciela i wychowawcy Innocentego Libury czy Klary i Stanisława Szymańskich, fundatorów Domu Zucha, który powstał na terenie ośrodka obozowego hufca w dzielnicy Bielska-Białej - Wapienicy.

Teksty poświęcone bohaterom konferencji znajdują się w wydawnictwie przygotowanym przez miejskie muzeum. Książka pod tytułem „Stali na straży harcerskich ideałów”, licząca 32 strony w nakładzie 200 egzemplarzy ukaże się w ramach nowego mu-

zealnego cyklu Miniatury Rybnickie i będzie do kupienia już w czasie konferencji. Obchodom 100-lecia hufca będzie również towarzyszyć wystawa poświęcona historii rybnickiego harcerstwa, a sam hufiec przygotowuje też jubileuszową jednodniówkę, czyli okolicznościową gazetę jednorazową.

HARCERSKIE ŻYCIE TEŻ KOSZTUJE

Hufiec utrzymuje się z dotacji Urzędu Miasta Rybnika w formie grantów na realizację konkretnych zadań związanych np. z wypoczynkiem dzieci i młodzieży (w roku 2022 były to 2 dotacje na kwotę 41 tys. zł), z dotacji przekazywanej co roku przez gminę Gaszowice i ze składek samych harcerzy (45 zł za kwartał).

W dzielnicy Gotartowice działa jedyny w całym hufcu szczepek harcerski, skupiający trzy jednostki: 11. Gromadę Zuchową „Leśne Skrzaty” i dwie drużyny harcerskie: 13. „Bratnie Dłonie” i 16. „Bratnie Serca”. Pierwsza z nich we wrześniu będzie świętowała swoje 95-lecie. Przewodniczącym szczepeku jest hm. Grzegorz Dworok.

Obecnie Hufiec Ziemi Rybnickiej mający swoją siedzibę w budynku A Kampusu przy ul. Rudzkiej liczy 102 zuchów (do 10 lat), 266 harcerzy (od 10 do 21 lat) oraz 102 instruktorów i seniorów harcerstwa.

Wacław Troszka



6. Harcerska Drużyna Żeglarska

GROMADY ZUCHOWE

- 4. GZ KOMNATA TAJEMNIC – zbiórki we wtorek o godz. 14.40 w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 4 w Golejowie (sala 109); kontakt: michalina.musiolik@zhp.net.pl
- ZAŁOGA WILCZKÓW 6. HDŻ SZÓSTKOWE ŻYWIŁY – zbiórki w soboty o godz. 9.00 na stancy 6. HDŻ nad Zalem Rybnickim; kontakt: julia.wita@zhp.net.pl
- 11. GZ LEŚNE SKRZATY – zbiórki we wtorek o godz. 16.00 w harcówce przy Szkole Podstawowej nr 20 w Rybniku-Gotartowicach; kontakt: joanna.sajkowska@zhp.net.pl
- 26. GZ TROPICIELE PRZYGÓD – zbiórki w soboty o godz. 9.00 w Zameczku w Czernicy (gmina Gaszowice); kontakt: weronika.toman@zhp.net.pl

DRUŻYNY HARCERSKIE

- 2. DH ŚPIĄCY RYCERZ – zbiórki w soboty o godz. 12.00 w harcówce przy OSP Golejów, a przy dobrej pogodzie na górze Grzybówka; kontakt: julia.grodzka@zhp.net.pl
- 6. HD ŻEGLARSKA – zbiórki w soboty w godz. 9.00-13.00 na stancy nad Zalem Rybnickim; kontakt: pawel.manka@zhp.net.pl
- 9. DH KREMENAROS – zbiórki w soboty o godz. 10.00 w harcówce przy ul. Chrobrego; kontakt: jakub.bierza@zhp.net.pl
- 10. DH ŚLĄSKIE SKAUTY – zbiórki we wtorek o godz. 16.30 w świetlicy osiedlowej przy przedszkolu nr 10 w Czerwionce-Leszczynach; kontakt: danuta.korus@zhp.net.pl
- 13. RATOWNICZA DH BRATNIE DŁONIE – zbiórki w piątki w godz. 18.00 w harcówce przy Szkole Podstawowej nr 20 w Rybniku-Gotartowicach; kontakt: mateusz.dworok@zhp.net.pl
- 16. HD POŻARNICZA BRATNIE SERCA – zbiórki w piątki o godz. 16.00 w harcówce przy Szkole Podstawowej nr 20 w Rybniku-Gotartowicach; kontakt: sara.kostepska@zhp.net.pl
- 17. DH SALAMANDRA – zbiórki w czwartki o godz. 17.30, w soboty o godz. 10.00 i 12.00 w Szkole Podstawowej w Jejkowicach, a także w Zameczku w Czernicy w soboty o godz. 11.00; kontakt: kamil.marek@zhp.net.pl
- 20. DH AD ASTRA – zbiórki w czwartki o godz. 17.30 (zastęp harcerzy) oraz w piątki o godz. 17.30 (zastęp harcerzy starszych) w remizie OSP w Suminie; kontakt: emilia.wawoczny@zhp.net.pl
- 33. DRUŻYNA WĘDROWNICZA DRACONES – zbiórki w soboty o godz. 15.30 w harcówce przy ul. Chrobrego w Rybniku; kontakt: malgorzata.rusinowska@zhp.net.pl
- 34. DH WATRA – zbiórki w soboty o godz. 10.00 w harcówce przy Szkole Podstawowej nr 34 w Rybniku; kontakt: maja.kaczmarek@zhp.net.pl

KRĘGI

- KRĄG WAPIENICA – działa przy ośrodku obozowym rybnickiego hufca w Bielsku-Białej - Wapienicy; kontakt: teresa.knura@zhp.net.pl
- KRĄG INSTRUKTORSKI PRZY 6. HDŻ – składa się głównie z byłych członków 6. HDŻ i wspiera poczynania rybnickich wodniaków
- KRĄG SENIORA – gromadzi seniorów rybnickiego harcerstwa
- KRĄG POWROTÓW – kontakt: marzena.bluszcz@zhp.net.pl

MDK u siebie

Działający od 1985 roku Młodzieżowy Dom Kultury wreszcie doczekał się własnej siedziby. Od 8 maja prowadzi już swoje liczne zajęcia w rozbudowanym i gruntownie zmodernizowanym budynku na końcu ul. ks. Henryka Jośki w dzielnicy Maroko-Nowiny, w którym do roku 2018 funkcjonowała Szkoła Życia.

– Bardzo się cieszę z tej inwestycji, tym bardziej że pomysł kilka lat czekał na możliwość realizacji. To ważne, by młodzi rybniczanie mogli realizować swoje pasje i zainteresowania w dobrych warunkach, w nowoczesnej przestrzeni. Oferta Młodzieżowego Domu Kultury kierowana jest do dzieci i młodzieży z całego miasta, jednak spore znaczenie ma fakt, że placówka zlokalizowana jest w największej pod względem liczby mieszkańców dzielnicy Maroko-Nowiny. MDK w nowej odsłonie z pewnością spełni oczekiwania, zarówno w zakresie infrastruktury, jak i oferty – mówi prezydent Piotr Kuczera.

Od 1995 roku MDK funkcjonował w wynajmowanych od Rybnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej pomieszczeniach na pierwszym piętrze pawilonu Wanda przy ul. Broniewskiego. Kilka lat wstecz pojawiła się koncepcja jego przeprowadzki do byłej siedziby Szkoły Życia, która z kolei przeprowadziła się do zmodernizowanego i przystosowanego do jej potrzeb segmentu Zespołu Szkół nr 3 przy ul. Orzepowickiej.

Ze starego budynku zostały tylko mury jego południowej połówki; w miejscu części północnej wybudowano zupełnie nowy segment budynku. Całość przykryto nowym dachem z solidną izolacją termiczną. Jasny, przestronny budynek wyposażony w windę ma 1.505 m² powierzchni

użytkowej i to dobrze zagospodarowanej. Na parterze poza częścią biurowo-administracyjną znajdują się trzy pracownie muzyczne oraz główna sala teatralno-widowiskowa ze sceną, niezbędnym jej zapleczem i reżyserką. Łączna powierzchnia widowni ze sceną to 155 m². Również na parterze znajduje się pracownia techniczna, która może być wykorzystywana np. do produkcji rekwizytów. Na piętrze urządzono dwie sale taneczne – większą (113,5 m²) i mniejszą (78 m²). W każdej z nich znajduje się tak potrzebna tancerzom ściana z luster. Są tu również trzy przestronne pracownie plastyczne, pracownia filmowa z ekranem i projektorem oraz pracownia fotograficzna z klasyczną ciemnią. Na obu kondygnacjach są jeszcze oczywiście różnego rodzaju pomieszczenia magazynowe i techniczne,

jak chociażby magazyn kostiumów sąsiadujący z salą teatralno-widowiskową. Od strony południowej zbudowano niewielką scenę plenerową z małą widownią, a w sąsiedztwie budynku 20 miejsc parkingowych. Wyburzono dawne ogrodzenie, a nowego nie będzie, by teren wokół Młodzieżowego Domu Kultury był przestrzenią otwartą i bezpieczną.

Modernizacja i rozbudowa wiekowego już budynku ruszyła w październiku roku 2021, a ostatnie prace zakończono w marcu. Później rozpoczęły się procedury odbiorowe. Oficjalne otwarcie MDK zaplanowano na koniec maja.

– Po 38 latach otwieramy nową siedzibę Młodzieżowego Domu Kultury. To wyjątkowe miejsce na mapie Rybnika, które rozwija talenty i pasje młodych mieszkańców. Gratuluję wszystkim zaangażowanym w realizację tego projektu. Nowa siedziba MDK to inwestycja w nasze dzieci, a to najlepsza inwestycja, jaką można sobie wyobrazić – mówi radny z dzielnicy Maroko-Nowiny Radosław Knesz.

Budowa i wyposażenie nowej siedziby Młodzieżowego Domu Kultury kosztowało ostatecznie 9 mln 225 tys. zł, ale ponad 9 mln 77 tys. zł pokryła dotacja z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Wacław Troszka



Anioł zostanie w MDK

Barbara Zielińska
jest szóstym
w historii dyrekto-
rem MDK, pierw-
szym z tak długim
stażem

– Każdy dzień był inny. Był wyzwaniem, odkrywaniem czegoś nowego, poznawaniem kreatywnych ludzi, czasem skokiem na głęboką wodę, ale zawsze był przygodą – mówi Barbara Zielińska, która po 25 latach pracy na stanowisku dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury przechodzi na emeryturę. Moment nie jest przypadkowy – placówka ma nowoczesną siedzibę, o którą zabiegała przez lata.

ZDJ. WACŁAW TROSKA

Nowa siedziba była Pani wielkim marzeniem, które właśnie się spełnia...

Kiedy cztery lata temu zastanawiałam się nad przejściem na emeryturę, usłyszałam od wiceprezydenta miasta, że nie powinnam tego robić, zanim nie powstanie nowa siedziba MDK, która będzie tą przysłowiową wisienką na torcie. I cieszę się, że tak się stało. Mam poczucie, że zostawiam coś wyjątkowego...

Placówka faktycznie robi wrażenie. Z czego jest Pani najbardziej zadowolona?

Z nowoczesnej sali teatralnej na 90 osób, z profesjonalnym oświetleniem i nagłośnieniem. Wprawdzie nie ma tu widowni na 200 osób jak w innych domach kultury, ale MDK nie jest instytucją kultury, ale placówką edukacyjno-oświatową. Naszym podstawowym zadaniem jest edukowanie artystyczne dzieci i młodzieży i ta sala ma im pomóc w zdobywaniu doświadczeń scenicznych. Jestem też bardzo zadowolona z sal plastycznych i muzycznych, bo są ładne, duże i każdy z nauczycieli może dziś prowadzić zajęcia w sali przypisanej tylko jemu. Budowa trwała dłużej, niż zakładano, ale jesienny termin od początku był mało realny. Pewnie jeszcze do wakacji w budynku i wokół niego będziemy coś „dopieszczać”, ale ważne, że wreszcie jesteśmy u siebie. Pracownie ceramiczna i modelarska pozostaną w filii przy ul. Chabrowej, gdzie mamy też niewielki amfiteatr, którym nadal będziemy się opiekować. Może w ramach budżetu obywatelskiego uda się zawnioskować o nowe siedziska.

Zostawia Pani prężnie działającą placówkę. Jak liczna jest społeczność MDK?

Z naszych zajęć korzysta obecnie prawie

tysiąc wychowanków – od przedszkolaka po studenta. W nowej siedzibie codziennie spotyka się średnio 100 młodych ludzi, a więc ok. 600 rozwija tutaj swoje talenty. Mamy 77 różnych kół zainteresowań, a największą popularnością od lat niezmiennie cieszą się zajęcia taneczne i plastyczne. Siłą tej placówki są przede wszystkim nauczyciele i ich niebywała pasja w pracy z dziećmi i młodzieżą. A jest ich 20.

I jedna dyrektorka, która miała zostać rok, a została 25 lat...

Kiedy o tym myślę, mam tylko dwa skojarzenia: przygoda życia i dyrektor „z łapanki”. Był koniec wakacji, gdy do SP nr 31, w której 16 lat byłam nauczycielką nauczania początkowego, przyjechał Tadeusz Bonk z wydziału oświaty. Miasto szukało kandydatów na dyrektora MDK-u, przynajmniej na rok, ale nie było chętnych. Lubiłam pracę z dziećmi, one lubiły mnie, a rodzice najchętniej zapisywali pierwszaki do „klasy pani Zielińskiej”, więc odrzuciłam tę propozycję. Ale po namowach nauczycielki Jadwigi Lenort zmieniłam zdanie. Byłam jednak pełna obaw, bo nigdy nie pracowałam z dorosłymi. – Pewnie będę popełniała błędy – mówiłam wtedy, a po roku pracy przystąpiłam do konkursu, który wygrałam. Nabrałam wiatru w żagle i... zostałam 25 lat, które były prawdziwą przygodą. Nie lubię rutyny, uważam, że tylko działając można stworzyć coś nowego, lubię za to ludzi, a tutaj miałam możliwość współpracy z nauczycielami i pracownikami obsługi, z których każdy jest artystą. I będzie mi ich brakowało. Codziennie czegoś się od nich uczyłam. Dzięki nim wiem, jak eksponować

obrazy, ustawić się na scenie czy przygotować dyplomy. A młodym ludziom zawdzięczam to, że nie czuję się staro. Młode grono i młodzi ludzie wokół są fajnym bodźcem do działania.

Jakie ma Pani plany na emeryturę?

Będę podróżować. We wrześniu lecę na Kretę, potem na Sycylię. Będę też pomagać seniorkom z Klubu Seniora, który spotyka się w MDK-u oraz naszym chórzystom podczas ich wyjazdów. Nie zamierzam siedzieć przed ekranem, chyba że będzie to ekran DKF-u, zresztą obiecałam sobie, że nie opuszczę żadnego poniedziałkowego seansu. Obowiązkowo też przeznaczę czas na basen, kijek i rower.

Od 1 września dyrektorem będzie Danuta Sarna, która prowadzi tu zajęcia plastyczne...

I ponad 10 lat była wicedyrektorem, więc ma spore doświadczenie. Wiem, że da sobie radę. Zawsze też może na mnie liczyć. Co jej radzę? Chyba tylko żeby nie została dyrektorem „za biurkiem”, żeby bywała na zajęciach i premierach, by interesowała się każdym – młodszym i starszym, od modelarza po dyrygenta. Przez 25 lat ciągle byłam zachwycona ich talentami, pomysłami i umiejętnościami, które dla mnie – urzędnika – zawsze były czymś niezwykłym i godnym podziwu. Teraz będę się już tylko przyglądać, jak wspólnie zmieniają to wyjątkowe miejsce. Zostawiam im też grafikę anioła autorstwa Milady Więckowskiej, którą dostałam na początku swojej pracy. Niech nadal roztacza nad nimi swoje opiekuńcze skrzydła.

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

Tu (nie tylko) czytamy

Michał ma półtora roczku, Laura rok i cztery miesiące, a Paulina dwa latka. Nawet takie szkraby uczestniczą w warsztatach literacko--artystycznych „Tu czytamy” w rybnickiej bibliotece. Korzystają z nich również dzieci w wieku 3-6 lat oraz ich opiekunowie, a zajęcia dla obu grup cieszą się tak dużą popularnością, że prowadzące: Agnieszka Blazy i Magdalena Biedrończyk, już planują dodatkowe warsztaty. Mają też nowe pomysły.

Mama Michała: – Najfajniejsze jest to, że dziecko jest aktywizowane na wielu polach: czytanie, muzykowanie, ćwiczenia, a wszystko dostosowane jest do jego wieku. Bardzo ważny jest również czas spędzony w bibliotece, w grupie rówieśników. Ze starszym synem, gdy miał dwa latka, też chodziliśmy na te zajęcia, więc wiemy, że ma to sens. Myślę, że to dobra propozycja dla samych opiekunów, bo jest okazja do wyjścia z domu i spotkania się w gronie innych mam – mówi Małgorzata Grzegorzek.

Agnieszka Blazy i Magdalena Biedrończyk znają się od dziecka. Razem brały udział w zajęciach artystycznych Aldony Kaczmarczyk-Kołućkiej w pracowni Creatio, razem po latach założyły Fundację Nido, oferującą artystyczno-literackie warsztaty dla dzieci. – Same jesteśmy mamami i uważamy, że kontakt z książkami od najmłodszych lat jest niezwykle ważny w rozwoju dzieci – mówi. W czasie majowych warsztatów „Tu czytamy” Magdalena Biedrończyk starszej grupie dzieci czytała o tym „Jak mama została Indianką”, a Agnieszka Blazy wybrała dla maluszków książkę „O tęczowym śnie Mysi”. Zajęcia z tak małymi dziećmi to spore wyzwanie. Ważne są elementy plastyczne, ruch i gra na instrumentach, ale spore znaczenie mają też wierszowane zabawy dla opiekunów. – Te zajęcia są nie tylko dla dzieci, ale też dla rodziców. Bardzo chcemy pokazać im, jak wykorzystując książki można bawić się z tak małymi dziećmi – mówi Agnieszka Blazy. – Z maluszkami stosunkowo łatwo jest nawiązać kontakt. Czasem wystarczy zmiana intonacji

głosu, jakaś piosenka, ilustracja czy zabawa, by przyciągnąć ich zainteresowanie, ale nie ukrywamy, że dla nas to spore wyzwanie, bo czasem dzieci płaczą, bywają zmęczone i zajęte czymś innym, więc musimy być kreatywne. Jednak mamy już sporą wiedzę i doświadczenie w pracy z maluchami – dodaje Magdalena Biedrończyk. – Na każde zajęcia mamy napisane scenariusze, ale kiedy trzeba – improwizujemy, bo dzieci wciąż potrafią nas zaskakiwać – śmieje się Agnieszka Blazy.

Rodzinne warsztaty „Tu czytamy” odbywają się w bibliotece od siedmiu lat. Są bezpłatne i adresowane do dzieci w wieku 0-2 i 3-6 oraz ich opiekunów.

Mama Laury: – Widzę, że Laura coraz lepiej zaczyna się odnajdywać w grupie i chętniej wchodzi w interakcje z innymi dziećmi. Wcześniej nie była zainteresowana książkami, ale tutaj jest nimi otoczona i coraz częściej chce je ze mną przeglądać – mówi Anna Smyczek.

Agnieszka Blazy i Magdalena Biedrończyk prowadzą też podobne zajęcia w innych bibliotekach, szkołach i domach kultury, goszczą na festiwalach i imprezach miejskich, współpracują z wydawnictwami literatury dziecięcej. Szukają najciekawszych metod pracy i dobrych książek dla dzieci. – Ostatnio cała trójka – sześciolatek Nikoś, czteroletni Gabrys i trzyletnia Stefania – zachwyca się Albertem Albertsonem. Czytamy o nim codziennie, wciąż z tym samym entuzjazmem – mówi Agnieszka Blazy o ulubionej serii książek swoich dzieci. Magdalena Biedrończyk jest mamą Franka (12 lat), Kajtka (10 lat) i Florki (4 lata).

– Starszy syn jest zafascynowany fantastyką i namiętnie czyta „Baśniobór”, Kajtek ceni dowcipne książki, więc chętnie sięga po serie o skarpetkach czy Mikołajku oraz po komiksy, a Florcia uwielbia „Dzieci z Bullerbyn” – opowiada Magdalena Biedrończyk.

Na zajęcia „Tu czytamy” obowiązują zapisy. Bierze w nich udział maksymalnie 12 dzieci z opiekunami, wszystko po to, by zapewnić komfort uczestnikom.

Mama Pauliny: – Kiedyś córka w ogóle nie łączyła się z dziećmi, a po tych zajęciach bardzo się otworzyła nie tylko na rówieśników, ale też na innych dorosłych – już nie płacze i chętnie się z nimi bawi. Widzę same plusy, dlatego polecam innym mamom takie rozwojowe zajęcia dla dzieci – przekonuje pani Dagmara.

Agnieszka i Magdalena wciąż słyszą od rodziców, że takich zajęć jest za mało. – Dlatego mamy nadzieję, że od września będzie ich więcej, ale planujemy też warsztaty w bibliotecznych filiach; na początku w Boguszowicach. Chcemy też wprowadzić zajęcia ze sztuką współczesną dla przedszkolaków i dodatkowo ożywić tutejszą galerię. Będziemy się opierać na książkach o sztuce, adresowanych do dzieci i wykorzystywać nietypowe techniki plastyczne. Mamy już za sobą zajęcia, których bohaterem był Edward Dwurnik, a dzieci tworzyły portrety miejskie i były zafascynowane – opowiada Agnieszka Blazy. – Chcemy uwrażliwić dzieci na sztukę i przekonywać, że można się nią bawić, a nie tylko oglądać w poważnych galeriach – dodaje Magdalena Biedrończyk. Panie planują też zajęcia dla młodzieży i chcą do tego wykorzystać mądre kino. Już teraz w bibliotece odbywają się comiesięczne rodzinne seanse dla dzieci z cyklu „Tu kino”. Od września ma ich być więcej, bo one również cieszą się sporą popularnością. – Współpracujemy ze stowarzyszeniem Nowe Horyzonty, które organizuje ceniony festiwal Kino Dzieci i korzystamy z ich bazy filmów. To taki DKF dla dzieci – filmy są mądre, na wysokim poziomie artystycznym i merytorycznym, bez przemocy, nadmiernych bodźców i reklam obecnych w multipleksach. Możemy zapewnić, że w ramach cyklu „Tu kino” prezentujemy faktycznie filmy dla dzieci – opowiada Magdalena Biedrończyk o seansach w bibliotece. Bo tu nie tylko czytamy.

**Tekst i zdj.
Sabina
Horzela-Piskula**



Ożywić przeszłość

Zobaczyła ogród, w którym ponad sto lat temu jej tata pozował do zdjęcia z grupą przyjaciół. Schodziła tymi samymi schodami, którymi zbiegał do sklepu swoich rodziców i spacerowała obok dawnego atelier Otto Schwittaya, w którym wywoływał zdjęcia. – To dla mnie bardzo ważna wizyta – mówi Brytyjka Miriam Glucksmann (na zdj. z lewej), która 14 maja przyjechała do Rybnika, by wspólnie z Małgorzatą Płoszaj pójść śladami swojego ojca Alfreda Glucksmanna.



Wszystko zaczęło się pięć lat temu, kiedy w tygodniu noblowskim Małgorzata Płoszaj postanowiła napisać o jakimś utytułowanym naukowcu rodem z Rybnika. Przejrzała swoje szuflady i znalazła Alfreda Glucksmanna, który jako nastolatek wyjechał z Rybnika, by zostać specem od embriologii, histologii i badań nad rakiem. Tak trafił na bloga „Szuflada Małgosi”. Tymczasem w dalekim Colchester pewna Brytyjka po raz kolejny wpisała w internetową wyszukiwarkę nazwisko swojego ojca. – Ostatnia próba – mówi sobie emerytowana prof. socjologii Miriam Glucksmann. Ma sporo jego zdjęć z miastem, którego nie zna, i ludźmi, o których nic nie wie. Wśród nich jest też fotografia 12 pięknych i młodych, których losy opisze potem w swojej książce Małgorzata Płoszaj. Obie spotkały się w połowie maja w Rybniku.

Jakie wrażenie zrobił na Pani Rybnik? Miriam Glucksmann: Rybnik to bardzo ładne miasto. Zobaczyłam kamienicę przy ul. Sobieskiego 1, w której w 1904 roku urodził się mój tata, a dziadkowie prowadzili sklep z obuwem. Udało się nam nawet wejść do środka i zajrzeć do jednego

z biur, gdzie wciąż stoi oryginalny piec. Widziałam też gimnazjum ojca, czyli dzisiejsze liceum i szkołę powszechną przy ul. Cmentarnej, której budynek zrobił na mnie ogromne wrażenie. Przy nim moja szkoła w Cambridge była jakąś niepozorną chatką. Zaskoczyła mnie również bliskość wszystkich tych miejsc. Widziałam też grób ofiar Marszu Śmierci, o którym wcześniej nie miałam pojęcia i byłam na cmentarzu przy pomniku, który upamiętnia m.in. Fritza Aronade, najlepszego rybnickiego przyjaciela mojego ojca.

Jak ważna jest dla Pani ta wizyta?

Ogromnie. Zawsze chciałam dowiedzieć się czegoś więcej o przeszłości moich rodziców i powiązać ich losy z wielką historią. Nie było to jednak proste, bo mój ojciec zmarł w 1985 roku, a wcześniej niewiele mówił o przeszłości. Nigdy też nie przypuszczałam, że przyjadę do Polski. Zmieniłam zdanie dopiero kiedy Małgosia zaczęła mi opowiadać o tych wszystkich miejscach, które fotografował mój tata. Cieszę się, że miałam okazję być też w Gliwicach, gdzie w 1922 roku przeniósł się mój tata z rodziną. Byłam pod kamienicą, z której do obozu wywieziono jego rodziców

– Adolfa i Selmę. Wspólnie z Małgosią odkrywałam miejsca ze zdjęć i porównywałam, jak bardzo zmieniły się przez te ponad 100 lat. Te miejsca i ci ludzie zawsze stanowili dla mnie zagadkę, bo mój ojciec nigdy o nich nie wspominał. Teraz wiem o nich więcej, niż kiedykolwiek mogłam przypuszczać. Małgosia ożywiła świat, który wcześniej był dla mnie tajemnicą.

Dlaczego tata nie opowiadał Pani o swojej przeszłości?

Myślę, że nie był w stanie stawić jej czoła. Powtarzał mi, że jego rodzice zmarli w obozie Theresienstadt, który nie miał aż tak złej sławy. Myślę, że chciał w to wierzyć... Tymczasem z tego, co udało mi się ustalić, dziadkowie zginęli w Auschwitz. Nie mam pewności, czy ojciec o tym wiedział – jeśli tak, wyparł to ze swojej pamięci. Pewnie łatwiej było mu zaakceptować ich śmierć w Terezynie niż w komorze gazowej Auschwitz. Z kolei jego siostra, która nosiła przy sobie zdjęcie rodziców, płakała za każdym razem, gdy wyjmowała je z torebki. Ciocia, która mieszkała w Palestynie, na pytanie skąd pochodzi, zawsze z dumą powtarzała: jestem Górnoślązaczka!

cd. na stronie 30



Alfred Glucksmann zrobił wiele zdjęć z wysokości (chodził po dachach), by zrobić te, wszedł na pierwsze piętro kamienicy Aronadów i uwiecznił Rynek w 1921 r. (1920?). Gwarno i tłoczno było...



Czas kwitnienia rybnickich kasztanowców ponad 100 lat temu. Alfred Glucksmann sfotografował w majowym słońcu skwer na rogu ówczesnej Promenadestrasse i Birkenstrasse (obecnie 3 Maja i Wieniawskiego). Za widocznym na zdjęciu murem znajdował się cmentarz żydowski

Jaki był Pani ojciec?

W szkole był bardzo dobrym uczniem i gdy jego ojciec trafił na front I wojny, zajmował się rachunkami w rodzinnym sklepie. Pewnie moi dziadkowie myśleli, że gdy dorośnie, to go przejmie, ale on chciał się uczyć. Wybrał medycynę i anatomię na uniwersytecie w Heidelbergu, gdzie został później asystentem. Prowadził badania naukowe, obronił doktorat, a do Gliwic wracał przy okazji świąt i urodzin, bo był bardzo zżyty z rodzicami. Mam listy, jakie pisał do nich jeszcze w 1938-1939 roku, z których wynika, że desperacko starał się ich wydestać z Gliwic. Był już wtedy w Anglii, bo kiedy Hitler doszedł do władzy, jako Żyd został zwolniony z uczelni. Miał jednak szczęście, bo dostał stypendium i pracę w laboratorium naukowym w Cambridge. Przyjechał tam w sierpniu 1933, myślał, że zostanie dwa lata, został całe życie, choć Anglia mu się nie spodobała. Nie miał najlepszego zdania o Brytyjczykach, którzy zaczynali pracę zbyt późno i byli niezdiscyplinowani. Dla niego wszystko co niemieckie było lepsze... Rodziców już nie zobaczył. Do Niemiec wrócił po wojnie tylko dwa razy, do Rybnika nigdy.

Został jednak cenionym naukowcem

W 1940 roku, po internowaniu trafił do Kanady, bo dla Brytyjczyków był Niemcem, a więc wrogiem. Po powrocie zaangażował się w pomoc uchodźcom, głównie Żydom. Tata nie był religijny, ja również. Dopiero dziś dowiedziałam się, co to jest macewa i czym jest koszerne jedzenie, bo mój tata na śniadania jadał smażony bekon. Nadal pracował w Laboratorium Strangeways, awansował, zmienił nazwisko na Glucksmann, ale nigdy do końca nie czuł się akceptowany. Oczywiście był wdzięczny Anglii, bez której pewnie by nie przetrwał, ale zawsze miał poczucie, że jest obcy. Mieszkaliśmy w Cambridge, mieście uniwersyteckim, nieco snobistycznym i zawsze byliśmy pytani o pochodzenie. Nie chciałam tam studiować, nie wybrałam też medycyny polecanej mi przez tatę i mamę, która była embriologiem i biologiem. Wybrałam London School of Economics i socjologię, choć tak naprawdę nie miałam pojęcia, co to jest. A ojciec został cenionym naukowcem.

Zajmował się m.in. apoptozą, czyli zamieraniem komórek, co okazało się ważnym odkryciem w walce z rakiem. Jego pracę po 20 latach odkrył i potwierdził inny naukowiec.

Co sądzi Pani o wystawie „Z rodzinnego albumu”, na której znalazły się m.in. zdjęcia Pani ojca?

To imponujące, że z tak małych fotografii udało się stworzyć tak wspaniałe powiększenia i całość tak pięknie zaaranżować. Część z tych zdjęć przeleżała w kopertach, część w albumach, które przeglądałam jako dziecko. Na wielu pojawiały się te same twarze, o które pytałam, bezskutecznie. Dziś wiem, że to rybniccy przyjaciele taty, którzy nazywali go Friedel. Gdy byłam mała, pytałam o jego dziewczynę, ale słyszałam, że dowiem się, gdy będę miała 18 lat. Potem zapewniał, że zrobi to, jak skończę 25 lat, ale wówczas już mnie to nie interesowało. Dość późno zorientowałam się, że większość z tych zdjęć zrobił właśnie mój tato. Na 16. urodziny podarował mi aparat i próbował mnie nauczyć jego obsługi, ale było to dla mnie zbyt skomplikowane. Mówił: jak możesz być aż tak głupia? Popłakałam się, bo nie rozumiałam, dlaczego tak mu na tym zależy, skoro w Anglii nie miał nawet aparatu. Dopiero po latach zdałam sobie sprawę, że większość z tych zdjęć zrobił właśnie kiedy miał 16 lat... Do Rybnika przywiozłam kolejne fotografie z jego archiwum, niektóre przedstawiają Rybnik z czasu plebiscytu.

Jak ważna w tej podróży do przeszłości jest Małgosia?

Kluczowa. Jestem pełna podziwu dla jej wiedzy i umiejętności odkrywania tajemnic sprzed lat. Jest niczym detektyw. Bez niej niczego bym się nie dowiedziała o swojej rodzinie. Pozwoliła mi lepiej wszystko zrozumieć, również polską historię, szczególnie tę powojenną. To, co robi Małgosia, jest ważne zarówno dla was, jak i dla wielu takich rodzin jak moja. Ona ożywia historię. Ożywiła też postaci ze zdjęć i napisała o nich książkę, i to w rok! Stała mi się bardzo bliska.

Rozmawiała

Sabina Horzela-Piskula

O wystawie i niespodziewanej wizycie Dorona Priestera w Rybniku na naszej stronie
► rybnicka.eu

WSZYSCY JESTEŚMY LUDŹMI: I DOBRY ŻYD, I DOBRY CHRZEŚCIJANIN!



Małgorzata Płoszaj

To była dość pogodna wiosna. Miasto w końcu swobodnie oddychało, ludzie znowu mogli wychodzić bez obaw na ulice, choć nadal opłakiwali tych, których zabrała szalejąca krótko przedtem epidemia tyfusu.

5 czerwca 1848 r. rabin Lazarus (Eliezer) Karfunkel obudził się bardzo wcześnie. Wreszcie nadszedł ten dzień, na który rybniccy Żydzi czekali od paru lat. On zresztą też. Przygotowując się do kazania, które miał po raz ostatni wygłosić w starej synagodze, przypominał sobie ten moment, gdy wraz z braćmi chrześcijanami uczestniczył w podniosłym wydarzeniu, jakim było wmurowanie kamienia węgielnego pod nowe miejsce modlitw i spotkań dla tutejszych Żydów.

Niespełna 6 lat wcześniej, 29 dnia miesiąca Tiszri roku 5603, czyli 3 października 1842 r. według kalendarza gregoriańskiego, w obecności chrześcijańskich sąsiadów rozpoczęto budowę nowej synagogi. W uroczystości wmurowania kamienia węgielnego wzięli udział m.in.: baron von Durant – jako starosta, pastor Wolf, proboszcz senior Husko, burmistrz Utrecht oraz sędzia Buchwald. Fizycznie kamień wmurował mistrz murarski Żyd Plessner. Publicznie spisano wtedy i następnie odczytano zgromadzonym akt, który teraz miał się znaleźć w murach nowej synagogi. *Niech Bóg Izraela błogosławi tej budowlę, aby wszyscy, którzy będą praktykować w niej pobożność i słuchać w niej słowa Bożego, nauczyli się unikania zła a zarazem uczyli miłowania dobra. Aby w naszych czasach spełniło się to, co Bóg obiecał przez swego świętego proroka Jeremiasza. Rabin Karfunkel przypomniał sobie ważne słowa, które wtedy wygłosił lekarz powiatowy: Tak, my też jesteśmy braćmi i jedno niebo jest kopułą dla wszystkich. Powietrze daje wszystkim oddech, wszyscy jesteśmy ludźmi: i dobry żyd, i dobry chrześcijanin! Kto wie, czym jest Bóg, czym jest człowiek, nie będzie się spierał o religię.*

Karfunkel był gotowy do dzisiejszej podniosłej uroczystości, choć wiedział, że to nie będzie łatwy dla niego dzień. Od ponad ośmiu lat mieszkał w Rybniku, był tu rabinem i widział te zmiany, które zachodzą w myśleniu

Fragment mapy z 1810 r., na której pod numerem 22 został zaznaczony obiekt o nazwie *Jüdische Schule*. Ta nazwa funkcjonowała w języku niemieckim od średniowiecza i odnosiła się do synagogi



Stara, drewniana synagoga, czy też raczej dom modlitw miejscowych Żydów, stała przy Ratiborerstraße (mniej więcej na rogu ulic Raciborskiej i M. Skłodowskiej-Curie) i jak podawał *Rybniker Kreisblatt* z 1842 r., stała na „bezbożnym” gruncie, czyli prawdopodobnie był to budynek jedynie wynajmowany przez tutejszą społeczność żydowską. Była w złym stanie technicznym i ponadto, z uwagi na wzrastającą liczbę wyznawców judaizmu, nie mieściła już wiernych. Na pewno stała jeszcze w 1848 r., gdyż w niej odprawiono nabożeństwo przed poświęceniem nowej synagogi. Dalsze losy tego budynku nie są znane. Być może została rozebrana lub się spaliła w trakcie jakiegoś pożaru. Nową synagogę wzniesiono na gruncie kupionym od Sobczika, tj. przy obecnej ul. Zamkowej. Stała tam do października 1939 r., kiedy to została spalona przez Niemców.

tutejszych współwyznawców. Nie był zwolennikiem reform, które zaczynały coraz częściej akceptować niektórzy niemieccy przewodnicy duchowi i mieszkający na Śląsku Żydzi. Już parę lat wcześniej, wraz z kilkoma innymi rabinami górnośląskimi, podpisał się pod protestem w sprawie mianowania rabinem we Wrocławiu wielkiego reformatora i liberała Abrahama Geigera. Karfunkel wiedział, że przedstawiciele miejscowych Żydów zaprosili na ten ważny dzień młodego rabina z Opola – Salomona Cohna i to go wyjątkowo stresowało. Słyszał, że ten o prawie 20 lat od niego młodszy człowiek jest wielkim propagatorem zmian w judaizmie, które nieuchronnie nadciągały, a do których on sam nadal nie był przekonany.

W starej synagodze miał wygłosić kazanie, a potem przejść wraz z orszakiem gości do nowego budynku, którego oddanie było przez różne zawirowania, czyli głównie epidemii i brak finansów, parę razy przekładane. Zaczął mówić spokojnym głosem. Patrzał na tych, których tu zawsze spotykał, na tych, którym udzielał ślubów i z przerażeniem zauważył, że jego słowa nie wywierają na nich wrażenia. Jego ostrzeżenia, by nie płynąć zgodnie z nowymi nurtami, do nich nie docierały. Widział w ich oczach, że jego kazanie nie poruszało. Do starej synagogi wchodziło świeże czerwcowe powietrze, które jego, konserwatywnego rabina, wręcz ogłuszało. Szło nowe, ale on tego nie chciał zaakceptować. Gdy wraz z dużym orszakiem gości i współwyznawców dotarł do Schloßstraße (Zamkowa), zdał sobie sprawę, że jego czas tu się kończy.

Kazanie rabina Salomona Cohna w nowej, bogato ustrojonej synagodze

porwało słuchających. Ponad godzinę mówił o znaczeniu wybudowania nowej świątyni jako przypomnienie tej zniszczonej – jerozolimskiej. Podkreślał, jak ważne jest wymazywanie granic pomiędzy religiami, w pewnych momentach krytykował tych, którzy boją się zmian, co Karfunkel odebrał bardzo osobiście i udowadniał znaczenie żydowskiego Oświecenia. Wszyscy byli bardzo poruszeni, a chrześcijanie wręcz prosili o opublikowanie przedmowy.

5 czerwca 1848 r. pierwszy rybnicki rabin Lazarus Karfunkel, syn wybitnego rabina Arona Karfunkla, nie mógł święcić swego triumfu z okazji poświęcenia nowej synagogi. Czuł się upokorzony przez młokosa z Opola przed tutejszymi Żydami, przed duchowieństwem katolickim i ewangelickim, przed przedstawicielami magistratu, Rady Miasta oraz starostwa, przed miejscowymi elitami i innymi gośćmi zaproszonymi z okolicznych miast. Z żoną Ernestyną nigdy potem o tym nie rozmawiał, ale ona czuła, że ta porażka dla męża jest bardzo dotkliwa. Gdy wychodząca w Lipsku gazeta *Allgemeine Zeitung des Judenthums* opublikowała relację prywatnego korespondenta, który opisał, co działo się w Rybniku w tym ważnym dla tutejszych Żydów dniu, Karfunkel postanowił, że muszą się wyprowadzić z tego miasta. Choć kto wie, może to społeczność żydowska uznała, że nie powinien dalej pełnić tu posługi.

Ostatnim zaś śladem po pobycie rabina w Rybniku jest dokument poświadczający narodziny jego najmłodszej córki Friederike. Było to w maju 1850 r. Krótko potem Karfunkel, wraz z żoną, wyprowadził się do Tarnowskich Gór, gdzie mieszkała inna

z córek Dorel Orgler, której w 1844 r. udzielił w naszym mieście ślubu. Warto dodać, że państwo Karfunklowie należeli do wyjątkowo płodnych, gdyż łącznie w Rybniku i przedtem w Żorach, w których mieszkali przed przyjazdem do nas, urodziło się łącznie 17 dzieci. Muszę jeszcze wspomnieć, iż dwukrotnie jego zięciem był, urodzony w Rybniku w 1837 r., wybitny rabin niemiecki Moritz Rahmer. Rahmer najpierw został mężem jego córki Pauliny, a po jej śmierci ożenił się z jej owdowiałą siostrą Freidal-Friederike – ostatnią z rybnickich dzieci Lazarusa.

Trzy lata po wyjeździe z Rybnika pierwszy nasz rabin zmarł. Jego grób z przepiękną, bardzo tradycyjną macewą znajduje się na cmentarzu żydowskim w Tarnowskich Górach z tyłu cmentarza żydowskiego, po lewej stronie od głównej alejki. Identyfikacji na podstawie inskrypcji hebrajskich dokonał Sławomir Pastuszka. Żona Ernestine przeżyła męża o wiele lat i zmarła we Wrocławiu.

Ten konserwatywny i przeciwny nowym nurtom w judaizmie rabin był przez lata kompletnie zapomniany, choćby z tego względu, że rybnicki kronikarz Artur Trunkhardt jako pierwszego rabina wymienił w *Dziejach miasta Rybnika* dr. Daniela Fraenkla (ten rabinat objął w 1855 r.), co oczywiście było błędne. Bardziej liberalne podejście do zasad wiary, czemu tak mocno był przeciwny Karfunkel, wnet zostało przyjęte przez wielu członków większości gmin górnośląskich, ale tego już Lazarus nie dożył.



Macewa rabina Lazarusa Karfunkla na cmentarzu żydowskim w Tarnowskich Górach

Wieprzkowy stres

Czerwiec to czas Bożego Ciała, odpustu Antoniczka, truskawek, końca roku szkolnego i początku wakacji. Z tym wszystkim mam dobre skojarzenia, choć z dzieciństwa pamiętam jeden czerwcowy stres. Były nim wieprzki, czyli agrest.



Marek Szoltysek

Nie mam alergii na agrest. Ten owoc mi nawet bardzo smakuje na surowo, w ciastach czy w kompocie. Ja tylko w dzieciństwie nie cierpiałem obierać wieprzków z krzaka. Bo zawsze jak kończył się rok szkolny i zaczynał piękny wakacyjny czas, gdy koledzy jeździli na kole i grali w bal – to w naszym przydomowym ogrodzie dojrzewały te pierońskie wieprzki. Moim obowiązkiem zaś było obieranie tych owoców. Roboty tej nie szło wykonać szybko. Po prostu siedziałem jak niewolnik na rycze koło krzaka i całymi godzinami zrywałem. Trzeba było uważać na kolce, bo to roślina ciernista. Ponieważ zaś mieliśmy w ogrodzie około tuzina dużych niskopiennych krzewów – to roboty było na ponad tydzień. Jednak zerwanie około pięciu wiader tych owoców to nie było wszystko. Potem jeszcze siadało się w ogrodzie na ławce i trzeba było każdy owoc wziąć do ręki i urwać z jego górnej części sztyngiel, czyli szypułkę oraz z dolnej części taki brązowy cycek, czyli resztki kwiatowe.

Dzisiaj agrest już mnie tak nie denerwuje, a obrywanie tych owoców traktuję nie jak pańszczyznę, ale jak relaks. Nawet zainteresowałem się historią agrestu na świecie i ustaliłem, że z Kaukazu sprowadzili go do Europy starożytni Grecy i Rzymianie. Jednak z końcem Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego na terenie Europy upadła kultura ogrodnicza, a krzewy agrestu zdziczały. Następnie w średniowieczu uprawianiem tych roślin zajęli się zakonnicy. Potwierdza to nazwa – AGREST, pochodząca od średniowiecznej łaciny, gdzie są słowa – agrestum i agrestinus, co znaczy – dziko rosnący. Mamy też dawne niemieckie określenie agrestu – Klosterbeeren, czyli jagody klasztorne. W każdym razie już w XVI wieku krzewy agrestu są w Europie rozpowszechnione i opisywane w botanicznych księgach.



Wieprzki, czyli agrest, zwie się też kudlonkami, bo na owocu są delikatne kudły, czyli włoski

Również starodawność uprawiania agrestu w Europie potwierdza bogactwo nazw. Bo ludzie powszechnie w ogrodach te krzewy uprawiali, jedli z nich owoce i nazywali je na wiele sposobów. Przykładowo w XVIII wieku we Francji pewne danie rybne z makreli jadano w sosie agrestowym i z tego powodu agrest nazwano – makrelami (maquereau). Ale we francuskich regionach jest jeszcze kilkadziesiąt innych nazw na agrest, jak – przytulanki (caconne). A chodzi tu pewnie o skojarzenie owłosionej skóry człowieka z delikatnymi włoskami agrestu. Podobnie po czesku agrest nazywany jest – wlochatką (srstka) lub porzeczką wlochatką (meruzalka srstka). Włoskie nazwy agrestu wynikają zaś z porównania tego owocu do winogron, stąd określają je tam: winogrona kolczaste (uva spina) albo ze względu na odgłos przy ich jedzeniu – winogrona chrupiące (uva crispa). Natomiast wśród kilku sposobów nazywania agrestu w krajach anglojęzycznych, wspomnijmy tylko – gąski czy gęsie jagody (gooseberry). Analizując też bogactwo

nazywania agrestu na ziemiach polskich, natrafić możemy na takie określenia jak: kosmatki, włosiny, wlochaciny, miechynie, wieprzyny czy wapryny. Skupmy się jednak na kulturze Górnego Śląska, gdzie czasami w sąsiadujących ze sobą miejscowościach owoce te są odmiennie nazywane. Oto jakie określenia udało mi się spotkać: agryz, angryz, agrest, hangryst, hangryski, sztachloki, sztachelbery, kudlonki, pieprzki i wieprzki. Tych nazw jest pewnie więcej. Trzeba tylko jeździć po Śląsku od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka i pytać. Najlepiej poruszać się na rowerze, bo paliwo drogie. Także z pozycji roweru łatwiej zatrzymać się, gdy zauważymy ludzi w ogrodzie, by ich spytać o ten owoc. Właściwie takimi poszukiwaniami powinny się zająć wyspecjalizowane instytucje, ale one zwykle mają „bardziej naukowe” pomysły na realizację postulatów badawczych i wydawanie swoich budżetów. A szkoda, bo śląskie wieprzki, sztachloki czy kudlonki zasługują na ocalenie w sensie botanicznym, kulinarnym i kulturowym.

LODÓWKĘ Z SILESII SPROWADZALI CHIŃCZYCY

W lato łatwiej docenić zalety lodówki. Wyobrażacie sobie życie bez niej? W czasach PRL chłodziarko-zamrażarka z rybnickiej Huty Silesia dla wielu Polaków była marzeniem i symbolem luksusu. – A już prawdziwym szczęściem było zdobyć lodówkę z niewielką usterką, którą sprzedawano o połowę taniej – wspomina Jerzy Natkaniec, który na różnych stanowiskach przepracował w hucie prawie 28 lat, a dziś pisze książki o dawnej dumie Rybnika.

Nawet jeśli z nowej, lekko uszkodzonej lodówki wyciekł freon z agregatu, można było odwieźć ją do serwisu przy ulicy Chwałowickiej. Z usterką czy bez – lodówka z „kozyłkiem” była królową niewielu kuchni w Polsce. W tamtym czasie chłodziarkozamrażarki oprócz Silesii produkowały już tylko zakłady Polar z Wrocławia.

– Od powstania huty w 1753 roku przez półtora wieku Silesia była znana jedynie z wyrobów z żelaza i produkcji blachy stalowej. Od 1890 roku, kiedy uruchomiono produkcję naczyń emaliowanych, to właśnie emalia firmowała Silesię, zaś od 1962 roku jej symbolem stały się także lodówki – mówi Natkaniec. Wspomina, jak ówczesny główny technolog Tadeusz Pachowicz, późniejszy dyrektor, wraz z dwoma pracownikami Henrykiem Przykłękiem i Henrykiem Syrnikiem opracowali technologię produkcji polskiej lodówki, która wystartowała w 1962 roku. – Pierwsze sztuki były dość prymitywne – miały styropianową, wręcz „budowlaną” izolację, a agregaty kupowane w bydgoskiej fabryce często zawodziły – przyznaje Natkaniec, opisując, jak unowocześniano produkt w kolejnych latach.

Produkcja rosła. W hali po zamkniętej walcowni blach przy ulicy Przemysłowej uruchomiono taśmę montażową.



Lata 70. Irena Nitka i Jerzy Jędrzych na taśmie montażowej

W 1967 roku załoga wydziału lodówek ustawiła się do zdjęcia z 50-tysięczną lodówką. Pod koniec lat 70. robiono kolejne zdjęcie już z szarfą „1.000.000”.

Rybnicką lodówką interesowano się nie tylko w krajach bloku wschodniego, ale też w Afryce i Chinach! – Nawiązano kontakt z Ghaną i wysłano do Afryki na próbę 200 czy 300 sztuk. Ale nie sprawdziły się, bo izolacja naszych lodówek na afrykańskie temperatury okazała się zbyt słaba – śmieje się Jerzy Natkaniec. – Kontakt nawiązali z nami też Chińczycy, którzy mieli gigantyczne zapotrzebowanie. Sam w 1987 roku byłem w Pekinie, by dogadać szczegóły współpracy. Wysłaliśmy im 50 tysięcy sztuk, ale to była kropla w morzu ich potrzeb, więc handel został przerwany – wspomina. Układała się za to współpraca z Bułgarią, gdzie potrzeby były mniejsze, a i temperatury niskie...

Od 1962 roku do lat 90. w Hucie Silesia wyprodukowano w sumie 2 miliony 250 tysięcy lodówek. Szkoda, że produkcja została przerwana, tym bardziej że już 30 lat temu – przynajmniej z wyglądu lodówki z Silesii prawie niczym nie różniły się od tych, które dziś kupujemy w marketach z AGD.

Aleksander Król



Koniec lat 70. Milionowa lodówka



Pekin, rok 1987. Jerzy Natkaniec (z prawej) i Wincenty Drzęźła, główny technolog. Zdjęcia: archiwum Jerzy Natkaniec



Aleksander Szojzer

Zaczesać włosy, przywdziąć mantel, chusta i gibko na targ. Tak, od kiedy pamiętam, zaczynały się w naszym domu środowe poranki, a później soboty.

Kiedyś na targ pędziła babcia (a mama w tym czasie do pracy), teraz mama, synowa... Dni targowe wyznaczały rytm tygodnia, a to, co na nim się kupiło, jadłospis naszej kuchni.

Kiedyś jeszcze przy wejściu od strony Rzecznej witały szczeniaki i kociaki gramolące się z rozdartych skajowych i parcianych toreb. Tuż obok kwiliły piskłeta wszelkiego domowego ptactwa. Za nimi rozciągały się już niezliczone stragany z warzywami i owocami, które anonsowały poszczególne miesiące i pory roku.

Poza zwierzętami domowymi, których na rybnickim targu już się nie znajdzie, cała reszta na szczęście wciąż istnieje. Mimo niezliczonych supermarketów wdzierających się do miasta z każdej strony, nasz lokalny targ wciąż żyje, a od kilku lat zdaje się przeżywać renesans. Po okresie zapomnienia powracają nań warzywa i owoce z własnego ogródka, domowe mleko, z którego można zrobić kiszkę (zsiadłe mleko), zbierane pod Suminą grzyby i jagody, domowe sery i wędzonki. Obok chińskiej galanterii znajdzie się również najcieplejsze skarpety robione przez starowinkę dojeżdżającą tu gdzieś spod miasta. Z przyzwyczajenia nie doceniamy, jak wyjątkowym nasz targ jest miejscem, wpisującym się w charakter miasta bardziej niż kopalnie czy elektrownia. Położony w dogodnej lokalizacji

Rybnik stanowił od wieków idealne miejsce do handlowej wymiany, o czym z typową dla siebie swadą opowiada Marek Szołtysek w książce „Rybnik nasze gniazdo”.

Wracając do bliższych mi spraw kulinarnych, to właśnie na bazarze z żywnością rozpoczyna się smaczne i zdrowe gotowanie. Mądrość tę pielęgnują wszystkie kultury, które gotowanie traktują z powagą. Każda włoska mamma wie, że tylko na targu znajdzie to, czego potrzebuje, żeby jej pasta czy risotto smakowały wyśmienicie. Każdy szanujący się Francuz odwiedza targ przynajmniej raz w tygodniu, by zobaczyć, na co jest aktualnie pora, uzupełnić zapasy serów i kielbas czy też wysać świeżą ostrygę. Dlatego też w sobotnie poranki okolice paryskiego Placu Bastylli są ludniejsze od Pól Elizejskich, a w targowe dni korki do mniejszych miasteczek tworzą się od najwcześniejszych godzin rannych. Bo targ to życie, ludzie i produkty wprost od tych, którzy je wytwarzają albo przynajmniej świadczą za ich jakość swoją reputacją.

Targowy asortyment mówi wprost i bez zakłamania, co jest świeże i warte uwagi, a co wyłącznie kulinarną fantazją telewizyjnych masterszefów niewartą naszego zachodu. Tu od razu widzimy, czy już pora na nowalijki, czy też lepiej pozostać przy zimowych kiszonkach. Dobra zasada babci polegała na odczekaniu co najmniej dwóch tygodni od pojawienia się danego warzywa na targu, żeby zostawić te najbardziej „sypane chemią” mniej świadomym. Choć w naszym mikroskopijnym ogrodzie uprawiała liczne zieliny, po niektóre bardziej kłopotliwe w uprawie, takie jak np. kalafior czy szpinak, chodziła na targ. Wyglądające ze straganów niezliczone pęczki

rzodkiewek, wdzięczące się w promieniach słońca główki młodej sałaty, której nie sposób dostać w sklepie, głębokie w kolorze pęczki botwinki, jędrne kalarepy – od razu wiadomo, co pichcić.

Od wizyt na targu zaczynam też poznawanie nowych krajów. Tu w okamgnieniu orientuję się, co tubylcy jedzą i czym żyją. Bez dodatkowych wyjaśnień widzę, jaki mają stosunek do spraw kulinarnych. Czy polują na najtańsze, choć niekoniecznie świeże, czy też wolą dopłacić, aby mieć najświeższe i z pewnego źródła. Czy wybierają produkty z uważnością, czy też w pośpiechu. W krajach egzotycznych przy tej okazji poznaję lokalne owoce, warzywa oraz inne produkty kulinarne, dzięki czemu lepiej rozumiem restauracyjne karty. Poza owocami i warzywami, które co najwyżej widzieliśmy u Makłowicza, zobaczymy tu owady, gryzonie i inne lokalne przysmaki... W Azji poczęstują nas grillowaną wiewiórką, a na Sycylii kałamarnicą posypaną solą. Wizyta na targu stanowi namiastkę wizyty w domu, ku czemu okazji jest rzecz jasna mniej.

Poza zakupami targ robi też za naturalne miejsce wymiany plotek, opinii, po prostu – ostoję wspólnoty. Jeśli chcesz poznać najnowsze społeczne preferencje czy spojrzenie na najgorętsze tematy, nie ma lepszego miejsca. Wystarczy kilkuminutowy spacer, żeby być na czasie. Dlatego dbajmy o nasz rybnicki targ, żeby przetrwał w dobrej formie dla młodszych pokoleń, którzy kiedy już się zorientują, że media społecznościowe niewiele ze społecznością mają wspólnego, wciąż miały dokąd pójść poklachać i zaopatrzyć swoje spiżarnie z pierwszej ręki.

Zbierając przepisy do książki z przepisami z dzieciństwa, wahałem się, czy ten prosty przepis, który znam od zawsze, nie jest zbyt banalny. Wątpliwości rozwiała znajoma mamy, która odkryła go dopiero dzięki niej. Ta najprostsza pasta łącząca ostre smaki rzodkiewki, balsamicznych jajok i wyrazistego szczypiorku stanowi kwintesencję wiosny. Najlepiej smakuje świeżo przygotowana z kromką świeżego chleba od dobrego rybnickiego piekarza. Jeśli ktoś źle toleruje świeży szczypiorek, to przed dodaniem do sałatki można go sparzyć i odcisnąć, co powinno zneutralizować zawarte w nim związki siarki (przynajmniej w moim przypadku to działa). Chętni przepis na ekspresowy majonez domowej roboty znajdą w książce.

WIOSENNA PASTA



Składniki: pęczek świeżych rzodkiewek, ćwierć pęczka szczypiorku, 3 jajka ugotowane na twardo, łyżka majonezu, sól i pieprz do smaku

Przygotowanie: Nastawić jajka do gotowania. Rzodkiewkę opłukać i oczyścić. Zetrzeć na grubych oczkach. Posolić szczyptą soli, zostawić w miseczce na kilka minut. W międzyczasie zdjąć jajka z ognia i zalać zimną wodą. Szczypiorek drobno pokroić. Obrąć jajka. Dłonią odcisnąć sok z rzodkiewek i odsączyć. Z boku miski dodać jajka i rozdrobnić je widelcem. Dodać szczypiorek i majonez. Zamieszać. Dosolić i popieprzyć do smaku.

Przepis pochodzi z książki Aleksandra Szojzera „Moja babcia gotowała dla Gierka – kulinarna podróż na Śląsk w czasach PRL-u”, Wydawnictwo Silesia Progress, 2022

PIERWSZA RANDKA NA ŻUŻLU

– Nie wystarczy pokochać, trzeba jeszcze umieć wziąć tę miłość w ręce i przenieść ją przez całe życie – słowa Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego przypominała Janina Grabowska, nowa kierownik rybnickiego Urzędu Stanu Cywilnego, która po raz pierwszy poprowadziła uroczystość Złotych Godów. 22 maja w Klubie Kultury Harcówka jubileusz 50 wspólnych lat świętowało 14 par.

– Zabrałem przyszłą żonę na ligowy mecz żużlowy. Nie pamiętam już, z kim się ścigali ani jakim wynikiem zakończyło się to spotkanie, ale rybniczanie z pewnością wygrali, bo to były czasy, gdy Rybnik regularnie wygrywał – mówi Tadeusz Groborz o pierwszej randce z panią Danutą. – Wtedy jeszcze jeździli Wyglenda i Woryna... Mąż nadal interesuje się żużlem, wprawdzie w tym sezonie jeszcze nie był na rybnickim stadionie, ale w ubiegłym obejrzał tam kilka meczów – dodaje Danuta Groborz. Mieszkają na Paruszowcu, a poznali się

w swojej pierwszej pracy – w Hucie Silesia. Potem pan Tadeusz pracował na kopalni w Chwałowicach, a jego żona m.in. na poczcie i w sekretariacie SP nr 1. Wychowali dwóch synów, mają dwie wnuczki i dwóch wnuków. Co radzą innym parom, szczególnie tym młodym, by kiedyś mogły cieszyć się tak okazałym jubileuszem? – W małżeństwie musi być zgoda. Trzeba umieć przebaczać, bo nie ma ideałów. Chcemy też dawać przykład młodszym, ale z drugiej strony... my po prostu bardzo się kochamy – przyznaje z uśmiechem pani Danuta.

– Każdy ma wady, ale moja żona jest dobra i wyjątkowa – dodaje pan Tadeusz.

Małżonkowie z Paruszowca, podobnie jak pozostali jubileaci, zostali odznaczeni medalami za długoletnie pożycie, nadanymi im przez Prezydenta RP. A wręczył je prezydent miasta Piotr Kuczera:

– Nie stawiamy opatrności granic. To Wasza 50. rocznica ślubu, ale może będzie 60., a nawet kolejne, bo w naszym mieście są pary, które przeżyły we dwoje 70 lat. Pewnie w Waszych związkach było i słonecznie, i deszczowo, a czasem i burzowo, jak to w życiu, ale z pewnością w takich chwilach jak ta czujecie ogromną satysfakcję. Jesteście znakomitym przykładem dla młodych, że można, że warto... – mówił prezydent.

Dla Złotych Jubilatów wystąpił zespół Przygoda, który zaprezentował tańce beskidzkie. – To nasz premierowy występ – mówiła Anita Geratowska, dyrektor Zespołu Edukacyjno-Artystycznego „Przygoda” w Rybniku.

Sabina Horzela-Piskula



Żłoci jubilaci, od lewej: Alina i Stanisław Markiton, Krystyna i Stanisław Kuniszyk, Irena i Zbigniew Kowalscy, Teresa i Jerzy Latoń, Danuta i Tadeusz Groborzowie, Danuta i Zdzisław Gertnerowie, Jolanta i Stanisław Drobotowie

ZDJĘCIA WACŁAW TROSKA



Od lewej: Janina i Waldemar Sojkowie, Krystyna i Henryk Strączkowie, Małgorzata Pieczka (mąż Manfred nie mógł wziąć udziału w spotkaniu), Maria i Krystian Olesiowie, Kazimiera i Krzysztof Sekułowic, Aniela i Roman Syrkowie, Marta i Jan Wieczorkowie. Na zdjęciach również Janina Grabowska, kierownik USC w Rybniku, i prezydent miasta Piotr Kuczera

Żeglarze z kontenerów

Regatami na własnym akwenie, czyli Zalewie Rybnickim sekcja żeglarska Towarzystwa Sportowego Kuźnia Rybnik rozpoczęła w kwietniu kolejny sezon żeglarski. Żeglarstwo sportowe uprawia w niej blisko 30 młodych ludzi.



Wojtek Wójcik ze swymi trenerami Jackiem Błaszczkiem (po lewej) i Mirosławem Małkiem

Jedną z nadziei żeglarskiego klubu jest 15-letni Wojciech Wójcik, któremu Śląski Związek Żeglarski przyznał tytuł Zawodnika Roku 2022, doceniając m.in. jego brązowy medal mistrzostw Polski w sprintach wywalczony w klasie Optimist.

Chłopak mieszkający na osiedlu sąsiadującym z „rybnickim morzem” trafił do sekcji żeglarskiej za przykładem swego starszego brata. W tym samym czasie Wojtek rozpoczął naukę w szkole i treningi na zalewie. Po żeglarskiej podstawówce, czyli startach w klasie Optimist pod koniec ubiegłego roku Wojtek Wójcik przesiadł się już do większej i szybszej łódki klasy ILCA 4 (dawny Laser) i radzi sobie w niej całkiem dobrze, o czym najlepiej świadczy jego wygrana w regatach o Puchar Polskiego Związku Żeglarskiego (U16), które w trzeci weekend maja odbyły się w Krynicy Morskiej. Była to pierwsza z dwóch eliminacji do mistrzostw świata, które w drugiej połowie lipca odbędą się w Grecji. Dla młodego żeglarza będzie to najważniejsza impreza sezonu. Do czołowych zawodników sekcji należą Wiktor Harnasz (ILCA 6) i Karol Gaj (ILCA 4).

Reprezentanci TS Kuźnia wystartują też w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w tzw. klasach przygotowawczych i w mistrzostwach Polski w Pucku. Odbędą się też mistrzostwa Polski w sprintach, do których

młodzi żeglarze z Rybnika muszą się zakwalifikować w sportowej rywalizacji.

– Jesteśmy w stanie szkolić do kategorii młodzieżowca, czyli do 20 roku życia, potem są już kategorie seniorskie. Najwięcej mamy jednak juniorów młodszych, juniorów i młodzików. Jeśli są na tyle dobrzy, by znaleźć się w młodzieżowych reprezentacjach kraju mają zapewnione finansowanie z PZZ. By mieć zapewnione finansowanie po wyrośnięciu z wieku młodzieżowca trzeba już osiągać dobre wyniki na arenie międzynarodowej, ale to już jest właściwie zawodowstwo, które opiera się na zupełnie innych finansach – mówi trener Jacek Błaszczyk.

Sekcja żeglarska otrzymuje dofinansowanie za wyniki z PZZ i z miejskiego grantu. Sporą część pieniędzy dokładają też rodzice młodych żeglarzy. – Bez tego ani rusz! Dzięki temu starcza nam pieniędzy na starty w regatach i wyjazdy. Najwięcej kosztują nas przejazdy i transport łódek na północ Polski, bo tam odbywa się większość imprez. Kolejne koszty to kwestia zakwaterowania i wyżywienia, bo z reguły cały sierpień spędzamy nad polskim morzem – wyjaśnia Jacek Błaszczyk.

Skromna baza

Tętniący niegdyś życiem Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji w Stodolach w grudniu 2013 roku ówczesny

właściciel Elektrowni Rybnik – francuski EDF, sprzedał prywatnemu przedsiębiorcy. Dzisiaj dawny ośrodek stoi zamknięty na cztery spusty. Bazą rybnickich żeglarzy jest niesprzedany jego skrawek.

Sekcja ten skrawek gruntu dzierżawi odpłatnie od Fundacji Elektrowni Rybnik. Żeglarze, ich rodzice i trenerzy mają tu do dyspozycji kawałek nadbrzeża, kilka kontenerów i toi-toia. Nie ma tu kanalizacji i normalnych toalet, o prysznicach nie wspominając. Wielkim wyzwaniem jest też dla działaczy sekcji zorganizowanie na wodach elektrownianego zalewu jakichkolwiek regat. – Prosimy wtedy innych o kawałek dostępu do wody, bo na naszym nabrzeżu jesteśmy w stanie zmieścić tylko naszą grupę żeglarzy – mówi prezes TS Kuźnia Małgorzata Wójcik, mama Wojtka Wójcika.

Trenerom i młodym żeglarzom marzą się oczywiście lepsze warunki socjalne niż zwykłe kontenery, ale na zmiany na razie się nie zanosi.

Żeglarska podstawówka czeka

We wrześniu w Szkole Podstawowej z Oddziałami Mistrzostwa Sportowego nr 10 przy ul. Grunwaldzkiej szósty rok z rzędu uczniowie rozpoczną naukę w jednej z czwartych klas, która będzie klasą sportową o profilu żeglarskim. Patronem 20-osobowej klasy będzie TS Kuźnia, której doświadczeni trenerzy przez cały rok szkolny będą prowadzić z czwartoklasistami zajęcia sportowe i ogólnorozwojowe oraz zrealizują program nauki żeglowania. Oczywiście nauka w klasie sportowej – żeglarskiej jest bezpłatna, a przy naborze do niej nie są wymagane jakiegokolwiek umiejętności żeglarskie. Zajęcia na wodach Zalewu Rybnickiego pod okiem kadry szkoleniowej klubu odbywają się od kwietnia do października. Co roku edukację w klasach żeglarskich, których uczniami są też zawodnicy sekcji, kończy egzamin na patent żeglarski. Obecnie w SP nr 10 w klasach żeglarskich (IV, V i VIII) uczy się blisko 60 uczniów. Podania o przyjęcie do klasy IV żeglarskiej można składać w sekretariacie szkoły do 2 czerwca.

Wacław Troszka

Informacje na temat naboru do klas żeglarskich oraz zajęć prowadzonych przez sekcję żeglarską TS Kuźnia dostępne są na stronie internetowej (zaglerybnik.pl) oraz pod numerem telefonu 504 806 385.

„Frelki” nie awansowały

II-ligowym piłkar-
kom TS ROW, mimo
bardzo skutecznej gry
w rundzie wiosennej, nie
udało się zająć pierwsze-
go miejsca w grupie po-
łudniowej i awansować
do I ligi. Wyprzedziła je
lepsza w dwumeczu Ślę-
za Wrocław.

W pierwszym me-
czu sezonu 2022/23,
w połowie sierpnia
ubiegłego roku Ślęza
wygrała u siebie z ROW-em 4:0. W rundzie jesiennej rybniczanki straciły
jeszcze punkty, remisując na swoim boisku z Wandą Kraków i przegry-
wając 2:3 w Myślenicach z Respektem, który przez kilka kolejek prowadził
w tabeli. Marcowy rewanż ze Ślężą Wrocław w Kamieniu, rozgrywany
przy padającym śniegu (mecz piłkarzy w tym dniu ROW-u 1964 został od-
wołany), był pierwszym meczem rundy wiosennej. Zakończył się remisem
2:2. Rybnicka drużyna wygrała potem wszystkie mecze, ale nie była już
w stanie wywalczyć pierwszego miejsca w tabeli, dającego awans do I ligi.

Drużynie „Frelki” gratulujemy, mimo wszystko, udanego sezonu,
w którym strzeliły 111 bramek, tracąc tylko 20!

(WaT)



Ostatni mecz sezonu zakończył się 10. z rzędu
wygraną piłkarek TS ROW, a mimo to „frelki”
schodziły z boiska niepokieszone.

PUCHAROWY TURNIEJ BEJSBOLISTÓW

W ostatnią niedzielę maja bejsbolistów Silesii Rybnik, podobnie jak w kwietniu na boisku
rywala, dwukrotnie ulegli mistrzowi Polski Stali Kutno 2:14 i 4:7. Kolejne ligowe mecze
Silesii na stadionie przy ul. Partyzantów w Rybniku 11 czerwca. Ich rywalem będzie
wtedy drużyna Centaurów, którą rybniczanie 7 maja dwukrotnie pokonali w Warszawie.
W ubiegłym sezonie rybniczanie zdobyli Puchar Polski i tym sposobem Silesia Rybnik
będzie gospodarzem jednego z turniejów kwalifikacyjnych Pucharu Europejskiej Federacji
Bejsbola. O awans do wyższej pucharowej grupy od 19 czerwca na boisku przy ul. Party-
zantów powalczą drużyny z Londynu i Sofii, a także z Gruzji i Ukrainy, o których niewiele
wiadomo. Finał rybnickiego turnieju z udziałem dwóch najlepszych drużyn zaplanowano
na sobotę 24 czerwca. Tylko jego zwycięzca awansuje do wyższej pucharowej grupy.
Pucharowe mecze Silesii: poniedziałek 19 czerwca g. 16.30: Silesia – Georgian Baseball Acade-
my (Gruzja); wtorek 20 czerwca g. 16.30: Silesia – Athletic Sofia; czwartek 22 czerwca godz.
16.30: Silesia – ATMA 1991 (Ukraina); piątek 23 czerwca g. 16.30: Silesia – London Mets BC.

Koszykarska rodzina

Na tegorocznym, siódmym już spotkaniu
byłych rybnickich koszykarek, koszyka-
rzy i trenerów padł rekord frekwencji.
Zjawilo się 17 osób – 6 koszykarek i 11
koszykarzy.

Co roku spotkania te organizuje ich po-
mysłodawca, były koszykarz Aleksander

Fros (rocznik '51). Po mszy w kościele św.
Jadwigi Śląskiej w intencji tych, którzy
zeszli już z ziemskiego parkietu, wetera-
ni koszykówki spotkali się na boisku ZST,
by rozegrać konkurs rzutów osobistych.
Wśród koszykarek zwyciężyła Gabrie-
la Wistuba, a wśród koszykarzy Janusz
Tkocz. W czasie spotkania najwięcej cza-
su poświęcili wspomnieniom o występach
w drużynach ligowych wielosekcyjnego
wtedy ROW-u.

(WaT)



Od lewej: Henryk Kominek, Ireneusz Pawliczek, Maciej Korbasiewicz, Czesław Grzonka, Lila
Malinowska-Sarzyńska, Adam Zart, Gabriela Wistuba, Mirosław Saloman, Maria Pendzialek,
Janusz Tkocz, Aleksander Fros, Elżbieta Miska, Barbara Wajerowska-Oniszczyk, Monika
Fojcik, Jerzy Krzak i Florian Witala. W spotkaniu wzięły też udział Janusz Kaczmarczyk

BEZ PŁYWALNI, ZA TO GODZINA RUDY ZA ŻŁOTÓWKĘ

W czasie wakacji na miejskich pływalniach Yntka i Akwarium
nie popływamy, bo w ramach programu oszczędnościowe-
go będą nieczynne, za to na kąpielisku Ruda będzie można
popływać za złotówkę.

Posiadacze karty mieszkańca (i podatnika) Rybka będą mogli
codziennie kupić bilet na ostatnią godzinę funkcjonowania
kąpieliska Ruda (od 18 do 19) za złotówkę. To prawdziwy
przełom, bo niektórzy miłośnicy pływania wprowadzenie
tańszego biletu na ostatnią godzinę postulowali od kilku lat.
Miasto wdroży basenowy program oszczędnościowy. Naj-
większe kąpielisko Ruda zostanie otwarte nie, jak co roku,
z początkiem czerwca, ale z początkiem wakacji, czyli
w piątek 23 czerwca. Z kolei dwie miejskie pływalnie – Yntka
w Śródmieściu i Akwarium w Boguszowicach, w czasie wa-
kacji, czyli od 24 czerwca do końca sierpnia, będą nieczynne.
W zamian posiadacze karty Rybka będą mogli za złotówkę
wejść na ostatnią godzinę (od 18 do 19) na kąpielisko Ruda
i skorzystać m.in. z basenu sportowego, który o tej porze do
obleganych raczej nie należy.

Posiadacze karty Rybka będą też mogli kupować całodnio-
we i popołudniowe bilety na Rudę z 20-procentową zniżką
i jeden raz w sezonie (poza weekendami) kupić całodniowy
bilet na kąpielisko za złotówkę.

Jak wyjaśnia dyrektor MOSiR Rafał Tymusz, program
oszczędnościowy założono już konstruując tegoroczny
budżet miasta. Został wymuszony przez wzrost kosztów
ogrzewania, a także niezbędnych prac remontowych. Wzro-
sły również ceny wszystkich usług wykonywanych na rzecz
MOSiR-u przez firmy zewnętrzne. Z drugiej strony dyrektor
Tymusz zauważa, że w czasie miesięcy wakacyjnych z pły-
walni nie korzystają szkoły, a pozostałych bywalców jest
wtedy znacznie mniej niż w pozostałe miesiące. Na Akwa-
rium zazwyczaj miesięcznie sprzedaje się od 8 do 10 tys.
wejściówek, tymczasem w czasie ubiegłorocznych wakacji
w ciągu dwóch miesięcy sprzedano ich tylko 5,5 tys.

Jak wylicza MOSiR, zamknięcie Akwarium w lipcu
i w sierpniu pozwoli zaoszczędzić 199 tys. zł. Blisko 150 tys.
oszczędności przyniesie zamknięcie Yntki – pływalni, w któ-
rej w lipcu i sierpniu będą prowadzone prace remontowe.
Pracownicy etatowi obu miejskich pływalni zostaną prze-
rzucony do pracy na kąpielisku Ruda, na otwartym basenie
w Chwałowicach oraz na kąpieliskach w Kamieniu i na Pniow-
cu, dzięki czemu na obiektach tych zostanie zatrudnionych
na umowy-zlecenia mniej ratowników sezonowych.

W czerwcu, lipcu i w sierpniu bilet na Rudę będzie kosztować
18 zł (dla posiadaczy karty Rybka 14,40 zł), a ulgowy 11 zł
(8,80 zł). Od godziny 16.00 dostępne będą bilety popołudnio-
we: normalny 13 zł (10,40 zł) i ulgowy 9 zł (7,20 zł).

(WaT)

ŻUŻLOWCY ZAINKASUJĄ BONUSY?

Żużlowcy ROW-u Rybnik na półmetku run-
dy zasadniczej z dwoma zwycięstwami na
koncie (4 pkt) zajmują ostatnie miejsce
w tabeli I ligi. Na swoim torze rybnickie „re-
kiny” przegrały wysoko z Falubazem Zielona
Góra, ale po emocjonujących meczach wy-
grały z Wybrzeżem Gdańsk i Orłem Łódź.
Są jedną z trzech drużyn, które nie wygrały
żadnego meczu wyjazdowego, ale w Ostro-
wie i Poznaniu przegrały odpowiednio jednym
i dwoma punktami, więc jeśli wygrają mecze
rewanżowe na swoim torze zainkasują praw-
dopodobnie punkty bonusowe za wygranie
dwumeczu. Co ważne w rundzie rewanżowej
ROW odjedzie cztery mecze na swoim torze, a
trzy na wyjazdach. W tabeli Gdańsk ma 4 pkt,
a kolejnych 5 zespołów po 6 pkt. Prowadzi
z kompletem zwycięstw Falubaz.

W niedzielę 4 czerwca o godz. 14 ROW zmie-
rzy się na swoim torze w meczu rewanżo-
wym z Diabłami z niemieckiego Landshut.
W ostatnią niedzielę maja w Landshut lepsi
byli gospodarze, którzy wygrali 50:40.

(WaT)

Seniorze, nie oddawaj swoich pieniędzy!

– Zależy nam, by dotrzeć z ostrzeżeniem do jak największej grupy osób, przestrzegając przed tym, by nie dać się nabrać – mówi Bogusława Kobeszko, oficer prasowy KMP w Rybniku, o kampanii pod hasłem „Nie oddawaj swoich pieniędzy”.

Kampania ma na celu wczesne powiadomianie mieszkańców – przede wszystkim seniorów – o oszustwach metodą na wnuczka, policjanta, urzędnika czy pracownika banku. Do ostrzegania mieszkańców zostanie wykorzystana aplikacja Halo! Rybnik i miejski system wysyłania wiadomości SMS. System ostrzegawczy ruszył 22 maja.

– Oszuści grają na emocjach. My też chcemy po nie sięgnąć, ale po emocje osób bliskich. Akcja ma zachęcić młodych ludzi, by zadbali o swoją mamę, tatę, babcię czy prababcię i gdy tylko otrzymają informację, że na terenie Rybnika dochodzi do oszustw metodą na wnuczka czy policjanta, przestrzegli swoich bliskich. To pozwoli nam ograniczyć tego rodzaju przestępstwa – mówi podkomisarz Damian Przybyła,

zastępca Komendanta Miejskiego Policji w Rybniku, przypominając, że policjanci nigdy nie proszą kogokolwiek o pieniądze.

– Chcemy wspomóc działania policji w edukowaniu, a przede wszystkim w ochronie seniorów, którzy przez swoją otwartość i dobre serce wpadają niestety w sidła przestępców – mówi prezydent Piotr Kuczera. – Miasto dysponuje szerokimi możliwościami powiadamiania mieszkańców o różnych istotnych sprawach i to właśnie one wykorzystane zostaną w kampanii „Nie oddawaj swoich pieniędzy” – wyjaśnia prezydent. System „UM Rybnik SMS” ma ponad osiem tysięcy użytkowników, a aplikacja miejska Halo! Rybnik – 19 tysięcy. Mieszkańcy, którzy z nich korzystają, będą informowani o próbach oszustw poprzez komunikat: „Jeżeli dzwoni do Ciebie policjant lub inny urzędnik i chce Twoje pieniądze – Rozłącz się! To oszustwo!”. – Taki komunikat zostanie przesłany do mieszkańców tuż po pierwszym odnotowanym przez policjantów rybnickiej komendy zgłoszeniu takiej próby lub dokonaniu oszustwa na terenie

miasta – wyjaśnia st. asp. Angelika Strzebinczyk z KMP w Rybniku.

Jak wskazują statystyki rybnickiej policji, w ubiegłym roku przestępcy 25 razy próbowali oszukać mieszkańców na tzw. legendę, tworząc wiarygodną historię z udziałem policjanta, pracownika banku, członka rodziny, urzędnika czy opowieść związaną z kryptowalutami. 18 z tych zdarzeń okazało się skutecznymi i oszuści wyłudzili w ten sposób 807 790,21 zł. Tylko w pierwszym kwartale 2023 roku przestępcy próbowali oszukać mieszkańców 13 razy – 11 prób było udanych, a straty sięgnęły 232 239 zł.

– Bardzo się cieszę z inauguracji tej kampanii, zdając sobie sprawę, że seniorzy to grupa szczególnie narażona na to, by stać się ofiarą przestępstwa metodą na wnuczka, policjanta czy urzędnika – mówi Stefania Forreiter, przewodnicząca Rybnickiej Rady Seniorów, która przyznaje, że za pośrednictwem komunikatora WhatsApp ktoś próbował wyłudzić od niej ponad 2 tys. złotych. Na szczęście była czujna.

(S)

NOCNE DYŻURY APTEK

Apteki w Rybniku dyżury pełnią rotacyjnie według poniższego harmonogramu. Dyżury nocne rozpoczynające się w dni robocze oraz w niedziele trwają 22:00-7:00, a z soboty na niedzielę 22:00-8:00.

- 1.06** Apteka „Hetmańska”, ul. Górnośląska 140b, tel. 32 42 28 986, Niedobczyce
- 2.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. Korfańtego 6, tel. 32 42 38 255, Śródmieście
- 3.06** Apteka „Pod Lwem”, Plac Wolności 17, 32 43 31 031, Śródmieście
- 4.06** Apteka „Słoneczna”, ul. Energetyków 46, tel. 510 797 922, Orzepowice
- 5.06** Apteka „W Golejowie”, ul. KEN 20, tel. 32 42 24 396, Golejów
- 6.06** Apteka, ul. Reymonta 60, tel. 32 42 26 317, Smolna
- 7.06** Apteka „Wyzwolenia”, ul. Wyzwolenia 37, tel. 32 42 22 309, Północ
- 8.06** Apteka „Cef@r 36,6”, ul. Gliwicka 45, tel. 32 42 73 095, Północ/Galeria Śląska
- 9.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. Jastrzębska 12, tel. 32 73 94 003, Boguszowice Osiedle
- 10.06** Apteka „Przy Bazylice”, ul. Mikołowska 1, tel. 32 43 30 058, Śródmieście
- 11.06** Apteka „Dbam o zdrowie”, ul. Zebrydowicka 1, tel. 736 697 832, Smolna/Kaufland
- 12.06** Apteka „Ziko”, ul. B. Chrobrego 1, tel. 32 75 55 608, Śródmieście/Focus
- 13.06** Apteka „Dr Max”, ul. Żorska 2, tel. 32 73 38 049, Ligota-Ligocka Kuźnia
- 14.06** Apteka „Zdrowit”, ul. Patriotów 23, tel. 32 42 47 016, Boguszowice Osiedle
- 15.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. Raciborska 126, tel. 887 750 033, Maroko-Nowiny
- 16.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. św. Józefa 16, tel. 32 42 27 040, Maroko-Nowiny/os. Dworek

- 17.06** Apteka „Passiflora”, ul. Z. Nałkowskiej 3, tel. 32 42 58 036, Kamień
- 18.06** Apteka „Słoneczna”, ul. B.W. Politycznych 3, tel. 32 42 24 049, Śródmieście
- 19.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. Lompy 10, tel. 32 42 17 080, Boguszowice Osiedle
- 20.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. Sobieskiego 4, tel. 32 42 22 806, Śródmieście
- 21.06** Apteka „Galen”, ul. J. Rymera 8, tel. 32 42 62 144, Niedobczyce/Biedronka
- 22.06** Apteka „Pod Lwem”, ul. Wł. Broniewskiego 23, tel. 32 42 23 042, Maroko-Nowiny
- 23.06** Apteka „W Golejowie”, ul. KEN 20, tel. 32 42 24 396, Golejów
- 24.06** Apteka „Dbam o zdrowie”, ul. Kutacza 100, tel. 736 697 831, Maroko-Nowiny/Auchan
- 25.06** Apteka „Damian”, ul. Raciborska 3/1, tel. 32 42 23 537, Śródmieście
- 26.06** Apteka „Zdrowit+”, Rynek 8, tel. 32 42 37 083, Śródmieście
- 27.06** Apteka „Na Parkowej”, ul. Parkowa 4a, tel. 32 42 22 218, Meksyk
- 28.06** Apteka „Dr Zdrowie”, ul. Raciborska 16, tel. 32 75 57 311, Śródmieście/Plaza
- 29.06** Apteka „Ave”, ul. Małachowskiego 18, tel. 32 42 29 670, Boguszowice Stare
- 30.06** Apteka, ul. Kupiecka 8, tel. 606 834 347, Chwałowice

W ścisłym centrum apteka Pod Lwem (ul. Sobieskiego 4) jest czynna codziennie 7:00-24:00, w soboty 7:00-18:00.

Z kolei apteka Damian (ul. Raciborska 3) jest czynna codziennie 8:00-20:00, w soboty, niedziele i święta 8:00-22:00.

Informacje o dyżurach aptek oraz o ewentualnych zmianach w harmonogramie są dostępne na stronie internetowej (rybnik.eu), w zakładce „Dla mieszkańców/Zdrowie”.



Centrum Zdrowia Psychicznego
i Leczenia Uzależnień

Nieodpłatne leczenie w ramach kontraktu z NFZ



Oddział dzienny
i poradnia dla osób
uzależnionych od alkoholu,
narkotyków i dopalaczy.

Poradnia psychologiczno
- psychoterapeutyczna
dla dzieci
i młodzieży.

CZPiLU INTEGRUM
Rybnik-Boguszowice
ul. Lompy 20
Rejestracja tel.: 32 433 24 42

CZPiLU INTEGRUM
Rybnik-Centrum
ul. Młyńska 10
Rejestracja tel.: 32 433 24 44

USŁUGI KOMERCYJNE

**Psychiatra
dorosłych**

lek. Przemysław Drozd

**Psychiatra
dzieci i młodzieży**

dr n. med. Ksymena Urbanek

Rybnik-Centrum ul. Młyńska 10 Rejestracja tel.: 509 509 655

www.integrum.com.pl

**Dobra kawa
to podstawa**



KAWOMATYKA

KAWOMATYKA

KAWOMATYKA.PL



jura

NIVONA



SPRZEDAŻ – WYNAJEM – SERWIS

**NA HASŁO *GAZETA RYBNICKA*
DO KAŻDEGO ZAKUPIONEGO EKSPRESU
CZTERY SZKLANKI TERMICZNE GRATIS**

TEL: +48 571 799 285
ŻORSKA 60 (BUDYNEK MAKRO)
44-203 RYBNIK

**DIETA OD PONIEDZIAŁKU?
DIETA BEZ WYRZECZEŃ?
DIETA CUD?**

MAMY JE WSZYSTKIE!



DIETA DOPASOWANA DO CIEBIE!

511 989 025

WWW.4FITCATERING.PL



MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?

J. Szweða - dyplomowany protetyk słuðu

**Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się
na Twój głoŝny telewizor? Odwiedź nas!**

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuðowego.

Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie

do jego zakupu (nawet do 100%).

Prowadzimy sprzedaż, serwis

aparatur słuðowych

i ciśnieniomierzy wiodących firm.

Umowa
z NFZ

www.aparatyszweða.pl

tel. 32 426 00 88

Czynne od 8.30 do 16.00

Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Rybnik, ul. B.W. Politycznych 10 (naprzeciwko Przychodni Specjalistycznej)

Zareklamuj się w „Gazecie Rybnickiej”! Najskuteczniejsza reklama w mieście! Nakład 60.000



**GAZETA
RYBNICKA**

Wydawca:

Powiatowa i Miejska Biblioteka
Publiczna w Rybniku

60.000 nakładu

Adres redakcji:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 28 825

e-mail: gazeta@miastorybnik.pl

www.rybnicka.eu

[facebook.com/gazetarybnicka](https://www.facebook.com/gazetarybnicka)

RYBNICKA.eu

Redakcja:

Aleksander Król – redaktor naczelny dziennikarze: Wacław Troszka (WaT), Sabina Horzela-
-Piskula (S), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna)
stali współpracownicy: Marek Szofitysek, Daniel Bożyński (korekta)

Biuro ogłoszeń:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070

e-mail: gazeta@miastorybnik.pl

Cennik: www.rybnicka.eu/gazeta-rybnicka/

reklama-i-cennik

Druk:

Drukarnia Agora SA
ul. Daniszewska 27

03-230 Warszawa

tel. 22 555 42 11

www.agora.pl · www.druk.agora.pl

Urząd Miasta w Rybniku: tel. 32 43 92 000

Urząd Stanu Cywilnego: tel. 32 42 23 210



VITO BAMBINO

gwiazdą
Festiwalu Górnej Odry

~~~~~  
**25 czerwca**  
**godz. 19.00**

Kampus